



# BIULETYN

## informacyjny



maj 2020

Rok XXX Nr 05 (359)

ISSN 1233-8567

WYDANIE NADZWYCZAJNE

Cena 1 zł.

# ŻYCIE WARSZAWY

P I S M O C O D Z I E N N E

Nr 127 (116)

Warszawa, Środa, dnia 9 maja 1945 r.

Rok II

## NIEMCY SKAPITULOWAŁY!

po 2077 dniach najkrwawszej w dziejach świata wojny. Wczoraj o godzinie 11.00 zakończyła się walka wojennych w Europie na morzu, lądzie i w powietrzu.

### AKT KAPITULACJI

Polski koniec  
II Wojny  
Światowej

# NIE!

ZWYCIĘŻYLIŚMY



6-metrowy pomnik, odlany w Poznaniu, jest dziełem mieszkającego w Paryżu architekta i rzeźbiarza Roberta Sobocińskiego. Przedstawia cztery polskie postacie: lotnika dywizjonu 303, marynarza - uczestnika bitwy o Atlantyk, łączniczkę z Powstania Warszawskiego oraz żołnierza spod Monte Cassino. Pomnik jest centralnym punktem 18-metrowego granitowego kręgu. Na jego obwodzie znajdują się tablice przypominające pola bitew, w których walczyli Polacy. Wśród nich jest tablica upamiętniająca zamordowanych w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Całość zajmuje powierzchnię 314 m<sup>2</sup>.



## Pomnik Polskich Sił Zbrojnych National Memorial Arboretum w Alrewas (hrabstwo Staffordshire)



fot. archiwum

# Po wojnie

*Jacek Sawicki*

W 1945 r. obozy jenieckie zostały oswobodzone – z jednej strony przez jednostki Armii Czerwonej, z drugiej przez Aliantów zachodnich. Powstańcy Warszawscy sami musieli zdecydować o swoim dalszym losie. Duża część z tych, którzy znaleźli się w strefie okupacyjnej podległej Aliantom zachodnim, tj. Brytyjczykom, Francuzom i Amerykanom wybrała polityczną emigrację. Początkowo wiązali to z nadzieją, że walka jeszcze trwa, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie porzucą wiernego sojusznika na pastwę Stalina i Moskwy. Dlatego w pierwszym odruchu zaciągali się do szeregów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Ci, którzy wybrali powrót zastali zgłiszcza swojego ukochanego miasta. I znowu stanęli przed wyborem: pozostać, próbować budować swoje życie od początku, w ruinach miasta, czy wyjechać i gdzie indziej szukać lepszych warunków na przyszłość.

W tym przypadku i jedni i drudzy zetknęli się z nową, dla nich niezwykle trudną, rzeczywistością wynikającą z przejęcia przez komunistów władzy w kraju.

Dla komunistów niewątpliwie zaskoczeniem był ujawniony w Powstaniu stopień



## Pamięć i tożsamość



foto. archiwum

Plakat propagandowy „3xTAK”

zorganizowania – zarówno wojska podziemnego, jak i rozbudowanych struktur władz cywilnych. Zaskoczeniem był też wyraźny dla tych instytucji stopień akceptacji i poparcia społecznego. W powstańczym zrywie stolicy komuniści dostrzegli niewygodny, a nawet – w obszarze legitymizacji – niebezpieczny dla siebie element sprzeciwu. Był to bowiem zrozumiały dla wszystkich symbol niezawisłości, mogący wokół siebie jednoczyć i podtrzymywać opór społeczny. Dlatego niemal od razu wystąpili z kontrakcją, wykorzystując arsenał będących do ich dyspozycji środków oddziaływania. Miały one za zadanie zastraszenie oraz pacyfikację, a później wzmocnienie i wspieranie kontroli nad społeczeństwem. Co więcej, rozprawiając się z rosnącą niemal od pierwszych dni legendą Powstania Warszawskiego, chcieli skompromitować i w efekcie pokonać przeciwnika ideologicznego, wykorzystując tak ważne dla społeczeństwa wydarzenie historyczne.

W efekcie nieliczni byli Powstańcy tkwili w konspiracji, niektórzy na powrót zasilili oddziały zbrojne. Pozostali, manifestując swój opór, wsparci w tym przez znaczną część społeczeństwa, sięgnęli po inną broń. Była to „kotwica” – znak Polski Walczącej, były też piosenki czy wiersze powstańcze, później pomniki, ale przede wszystkim uroczystości rocznicowe. To one cyklicznie mobilizowały zarówno środowisko, jak i szerokie rzesze społeczeństwa do tworzenia własnej wersji historii i narodowej tradycji. Przede wszystkim rolę tę pełniły cmentarze, gdzie pochowano poległych w Powstaniu Warszawskim. I na tym gruncie doszło do starcia w obronie niezależnej, alternatywnej w stosunku do oficjalnej, niepoddającej się presji komunistów, pamięci społecznej. Była to prawdziwa bitwa, która z różnym natężeniem toczyła się przez cały okres PRL i w której ważną rolę odegrali Powstańcy Warszawscy. Miejscami pamięci, ku którym zwracano się w Polsce co roku 1 sierpnia, były też kościoły, gdzie odprawiano uroczyste Msze Św., a z czasem umieszczano również okolicznościowe tablice.

Nie mniej ważne były wydawnictwa-symbol. Taką rolę odegrały książki, na przykład *Powstanie Warszawskie 1944* Adama Borkiewicza, wydane w latach 1957, 1964 i 1969, czy też album Jana Gruźewskiego i Stanisława Kopfa *Dni powstania*, z 1957 r. Autorami ich byli głównie żołnierze Powstania.

Komuniści próbowali za pomocą propagandy narzucić społeczeństwu sposób myślenia oraz własne oceny. „*Nie ma w naszych szeregach miejsca dla reakcji* – napisano w odezwie KC PPR, opublikowanej w »Głosie Ludu« z 19 stycznia 1945 r. – *dla ludzi obarczonych ciężkimi zbrodniami wobec narodu, dla sprawców tragedii Warszawy, dla zbirów reakcyjnych, dla bratobójców, występujących się Hitlerowi*”. Na tysiące sposobów, obrzucając masą zohydżających epitetów,



## Polski koniec II wojny



fot. archiwum



fot. archiwum

Plakaty propagandowe nawołujące do głosowania „3xTAK” w referendum czerwcowym 1946 r.

próbowano doprowadzić do odwrócenia się społeczeństwa od dotychczasowych przywódców. „Odrzućcie precz podszepty rozbiłjacy jedności narodowej – wołano z kolei w zamieszczonej obok odezwie Rządu Tymczasowego – reakcyjnych bankrutów politycznych, sprawców naszych klęsk i nieszczęść narodowych, winowajców tragicznego powstania we wrześniu ubiegłego roku, podżegaczy wojny domowej z AK i NSZ”. Poddawano w wątpliwość wyrosłe w latach konspiracji autorytety. „Bór” i „Monter” dobrowolnie poddali się okupantom niemieckim – zarzucano w prasie PPR – oddali w ręce katów niemieckich tysiące powstańców i mężny lud Warszawy”. Oczerniając przeciwnika politycznego, próbowano dowieść istnienia porozumienia dowództwa AK z Niemcami. Po bolesnych doświadczeniach blisko pięciu lat okupacji mogło to stanowić bardzo ważki argument przeciwko opozycji. „Komorowski »Bór« przejeżdżał przez Pruszków elegancką limuzyną wraz ze swym sztabem – wypomi-

nano – tymczasem powstańcami, którzy mieli być traktowani jako jeńcy, zajęło się gestapo, a nie władze wojskowe.” Świadomie uciekano się przy tym do kłamstwa: „Dobrali oni sobie pomocników spośród członków NSZ i niektórych grup AK, którzy wskazywali AL-owców. Niemcy rozstrzelali na miejscu tych wszystkich, których szpicle wydawali.” – to kolejny przykład typowego ataku z „Głosu Ludu”. Wmawiano, że przeświadczenie o wpływach i poparciu społecznym dla AK jest nieprawdziwe. „Droga hańby i zdrady, obrona przez Borów i Monterów, nie jest rzeczą przypadku. W walce narodu naszego o wolność i niepodległość reakcja zawsze odgrywa rolę zdradziecką”. Zdraycy i zdrada były najczęściej używanymi określeniami. „Warszawa walczyła niezłomnie – podkreślano w prasie PPR – ze wschodu szła odsiecz. I wtedy wyległa się zdrada. Oszukany, przedwcześnie stanął na barykadach lud Woli, Mokotowa, Ochoty, Starego Miasta – lud Warszawy. Warszawa zachwiała się od ciosów wroga. I padła”.

Słuchając wystąpień i czytając oficjalną prasę często mogło się wydawać, że wojna toczyła się nie przeciwko Niemcom, a Armii Krajowej, że to nie hitlerowcy winni byli cierpień i zniszczeń. „*Straszna jest myśl – sugerowano z uporem – że gdyby nie AK, mielibyśmy Warszawę całą i żyłoby ci, co tu leżą*”.

Wydawać by się mogło, że taka polityka nie może przynieść sukcesu. Jednak indoktrynacja nie była specjalnie skrywana. Ścisła korelacja propagandy z innymi formami oddziaływania czy nacisku na jednostkę, na grupę i na całe społeczeństwo były stosunkowo czytelne. Łatwo było powiązać ze sobą np. hasła wieców, tezy artykułów prasowych, politykę kadrową w zakładach pracy z aresztowaniami prowadzonymi przez resort bezpieczeństwa. Każdy musiał we własnym sumieniu odnieść się do słów Wandy Wasilewskiej: „*Kto nie idzie z narodem [sic!] [...] zostanie zmieciony przez czystą, potężną falę idących dni*”.

Propaganda i agitacja to nie jedyna broń, do której sięgnęli komuniści. Szczególnie skuteczną okazała się cenzura. Decydujący głos w sprawie zaleceń dla cenzury mieli członkowie Rady Ministrów: Jakub Berman i Stanisław Radkiewicz. Dlatego ważne jest, jaki mieli stosunek do AK i Powstania Warszawskiego. Zachowało się wystąpienie ministra Bezpieczeństwa Publicznego Radkiewicza, na posiedzeniu rządu. Przedstawiając 9 lutego 1945 r. ocenę Armii Krajowej, zarzucił jej współpracę z gestapo i przygotowania do utworzenia we współpracy z Niemcami legionu do walki z Armią Czerwoną. Inne oskarżenia, jak chociażby podejmowanie prób przenikania do aparatu państwowego, nie miały już takiego znaczenia propagandowego.

Osobne miejsce zajmują zmagania o pomnik Powstania Warszawskiego, które przez blisko pół wieku, z różnym natężeniem, ale jednak mobilizowały społeczność

byłych Powstańców do aktywności. Zaczęło się 6 lipca 1945 r. podczas wielkiej manifestacji na terenie Elektrowni Warszawskiej. Zgromadzeni tam robotnicy Powiśla rzucili hasło budowy pomnika i wystosowali apel do Warszawskiej Rady Narodowej, Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej oraz władz partii politycznych. Trzy dni później prasa opublikowała uchwałę plenum Rady Związków Zawodowych w sprawie zbiórki pieniężnej na – jak to określono – pomnik dla bohaterów stolicy. Przeprowadzono nawet konkurs na projekt pomnika. W 1946 r. pojawił się pomysł usypania kopca z gruzów stolicy. Propagowała go m.in. publicystka Maria Gadowska, autorem projektu zaś był architekt Stanisław Gruszczyński. Kopiec miał mieć aż 150 m wysokości. Większego znaczenia nabrała akcja popularnej warszawskiej gazety popołudniowej „Express Wieczorny”, która w lipcu 1946 r. powróciła do pomysłu budowy pomnika. Uzyskano nawet na ten cel z darów znaczną sumę pieniędzy – ponad milion złotych. W międzyczasie toczyła się ożywiona dyskusja nad formą, lokalizacją i ostateczną nazwą pomnika. Nazwa ewoluowała; miał to być Pomnik Powstańca, Pomnik Bojowników Warszawy, wreszcie Pomnik Bojowników o Wolność i Demokrację.

Pod koniec 1946 roku nastąpiło, wymuszone odgórnie, wyciszenie tematu. Rok później inicjatywę przypomniła jedynie opozycyjna „Gazeta Ludowa”. Niemniej w odpowiedzi na liczne zapytania sprawą tą zajął się ogólnopolski zjazd delegatów Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość. W efekcie powołano nawet Komitet Budowy Pomnika, którego honorowymi członkami zostali: prezydent RP Bolesław Bierut, premier Józef Cyrankiewicz i gen. dyw. Marian Spychalski. Przewodniczącym Komitetu został gen. dyw. Franciszek



## Polski koniec II wojny



fot. MTW

*W pierwszą rocznicę wybuchu Powstania odbyły się uroczystości organizowane przez powstańców. Pochód z wieńcem zmierza ul. Puławską ku zbiorowej mogile w Parku Dreszera.*

Józwiak „Witold” z AL. Na dzień 1 września 1948 r., żeby było jak najmniej bezpośrednich odniesień do Powstania, zaplanowano położenie kamienia węgielnego. I sprawę na kilka lat udało się komunistom ostatecznie cicho utrafić.

Walka o symbole związane z Powstaniem Warszawskim wykraczała daleko poza granice miasta. Rozprzestrzenianie się jej niewątpliwie wzmagał popowstaniowy exodus mieszkańców. Przykładem może być inicjatywa budowy Pomnika Powstania Warszawskiego w Słupsku. Pomysł taki podsunęli byli Powstańcy, którzy zaraz po wojnie postanowili osiedlić się w tym mieście.

Tymczasem 27 i 28 marca 1945 r. władze sowieckie doprowadziły do aresztowania 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, w tym wicepremiera rządu RP Jana Stanisława Jankowskiego oraz ostatniego Komendanta AK gen. Leopolda Okulickiego. Akcja przeprowadzona została na rozkaz Stalina i długo była skrywana przed opinią publiczną. Postawiła ona polskich komu-

nistów w sytuacji dwuznacznej. Na pewno im pomogła, wyeliminowała bowiem ludzi mających poważanie oraz wpływy w społeczeństwie i jednocześnie postraszyła jednostki słabe, chwiejne. Pokazała ponadto, że nie ma co liczyć na możliwość dogadania się z Moskwą. W tej sytuacji jedynym partnerem mógł być wyłącznie „obóz lewicy” w kraju. Jednak z dużym stopniem prawdopodobieństwa można założyć, że wydarzenie to zaszkodziło wizerunkowi nowej władzy. W jaskrawy sposób udowodniło bowiem, kto w rzeczywistości decyduje i rządzi w Polsce.

Komuniści zdawali sobie sprawę ze znikomego poparcia i niewielkiej akceptacji dla sprawowanej przez siebie władzy, a wręcz nawet powszechnego oporu. Symptomatyczne były słowa Władysława Gomułki „Wiesława”, wypowiedziane w maju na plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego PPR: „[...] nasze trudności wynikają z czegoś. Gdyby było oparcie w społeczeństwie, nie mielibyśmy tych faktów”. I dalej szczerze wyznał: „Nie jesteśmy w stanie walki z reakcją

## Pamięć i tożsamość



fot. MPW

*Zaraz po wojnie z inicjatywy środowisk kombatanckich i rodzin poległych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach powstały kwatery poszczególnych oddziałów. Brzozowe krzyże na grobach żołnierzy batalionu „Zośka” urosły do roli symbolu pamięci o Powstaniu.*

przeprowadzać bez Armii Czerwonej. To coś mówi o bazie”. Należało zatem bezwzględnie doprowadzić do rozładowania Podziemia. Na taką konieczność wskazano m.in. podczas wspomnianych obrad KC PPR w maju 1945 r.: „Do akcji pacyfikacyjnej należy użyć wszystkich sił wojskowych” – nawoływał Władysław Gomułka.

W dalszym ciągu prowadzone były przez UB i Milicję Obywatelską aresztowania w środowiskach niepodległościowych, w tym byłych Powstańców. Do czasu amnestii latem 1945 r. liczba ujawnionych członków Podziemia była niewielka i była rezultatem głównie pracy operacyjnej. Każdy – najmniejszy nawet – przykład partnerskiego traktowania przeciwnika w trakcie rozmów, pertraktacji czy podpisywania aktu ujawnienia traktowany był przez kierownictwo resortu bezpieczeństwa jednoznacznie negatywnie. „Fakty takie nie mogą mieć miejsca – przypomniano w rozkazie Wojewódz-

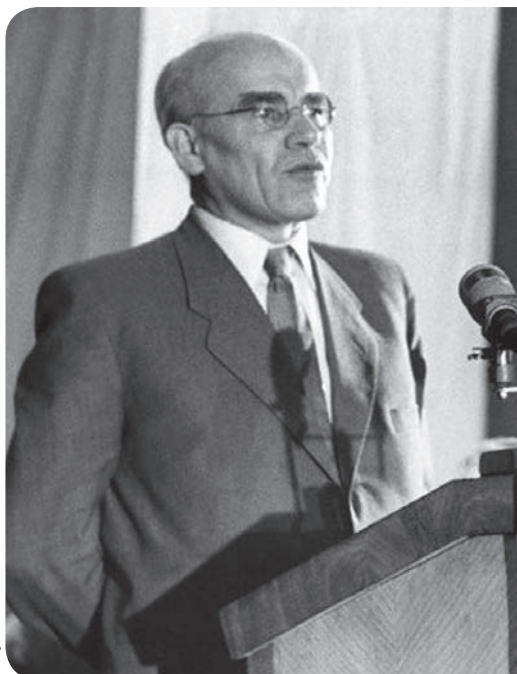
kiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie z marca 1947 r. – ujawnienie musi mieć charakter kapitulacji”.

1 sierpnia 1945 r. w wyniku czynności operacyjnych, UB aresztowało Jana Mazurkiewicza „Radosława”, dowódcę Kedywu KG AK i dowódcę owianego legendą zgrupowania w Powstaniu Warszawskim, później – kiedy kontynuował konspirację – komendanta Obszaru Centralnego Delegatury Sił Zbrojnych. Korzystając z ogłoszonej w następnym dniu amnestii, po trwających dalszych pięć tygodni, prowadzonych w więzieniu trudnych rozmowach, Mazurkiewicz zdecydował się na wyprowadzenie z Podziemia podległych sobie ludzi i podpisał ugodę z Bezpieczeństwem. Została ona ogłoszona w prasie jako: „Deklaracja delegata Sił Zbrojnych obszaru centralnego AK o wyjściu z konspiracji”.

Po wyjściu z więzienia Mazurkiewicz rozpoczął organizowanie Rodziciel-



## Polski koniec II wojny



fot. archiwum

Władysław Gomułka



fot. archiwum

Jan Mazurkiewicz „Radosław”

skich Komitetów Opieki nad Grobami Poległych, wykupywanie niektórych działek na Cmentarzu Powązkowskim, organizowanie, czasem także opłacanie, pochówków oraz niesienie pomocy materialnej rodzinom poległych żołnierzy. Jednak istotniejsza dla późniejszych wydarzeń była zainicjowana przez niego akcja zbierania oraz opracowywania, z myślą o późniejszej publikacji, materiałów historycznych, dokumentujących konspirację i walkę Armii Krajowej. Tworzył też nowe symbole pamięci, takie jak odsłonięty na cmentarzu Powązkowskim w drugą rocznicę Powstania Warszawskiego pomnik Armii Krajowej – „Gloria Victis”. A co więcej, po akcji ujawnieniowej Mazurkiewicz starał się przekształcić dotychczasowe Komisje Likwidacyjne w zawiązki – jak to określił w swoim sprawozdaniu z początku 1946 r. – „Sekcji Autonomicznej dla spraw byłej Armii Krajowej” w ogólnopolskim Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Działania te powo-

dowały zacieśnienie się więzi koleżeńskich, przywracały poczucie wartości żołnierzom AK, a pośrednio wpływały także na umocnienie legendy Powstania Warszawskiego.

Przecież nie o to chodziło władzy, nie po to przystała na złagodzenie polityki wobec Podziemia i środowisk niepodległościowych. Wyprowadzając ludzi z lasów, chciano rozbić struktury Podziemia antykomunistycznego, poddać jego członków kontroli i presji swoich służb oraz urzędów. UB skrupulatnie tworzyło wykazy ujawnionych na szczeblu województw i przesyłane zbiorczo do Warszawy, żeby móc w odpowiedniej chwili do nich sięgnąć.

Przez pierwsze cztery lata komuniści nie odważyli się jeszcze przeszkadzać w czczeniu rocznicy wybuchu Powstania i pamięci poległych bohaterów. W 1948 r. po raz ostatni odbyły się oficjalne obchody rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, zarówno na cmentarzu Powązkowskim, jak też na cmentarzu Wolskim. Zapadły mroki stalinizmu. ■

# Dzień Zwycięstwa ... ale nie dla wszystkich

*Gen. Władysław Anders*

W Londynie nad wszystkim górował nastrój oczekiwania kapitulacji Niemiec, której spodziewano się z godziny na godzinę. Armie sprzymierzonych zajmowały Niemcy zachodnie i południowe. Lotnictwo sojusznicze siało grozę i zniszczenie. Czerwona Armia atakowała Berlin. Z upadkiem Niemiec zniknął cel wspólnych wysiłków sprzymierzonych, a tym jaskrawiej miały się zarysować dzielące ich różnice. Na drodze Polski piętrzyły się coraz większe trudności polityczne.

Minister Eden<sup>1</sup> 11 kwietnia 1945 r. oświadczył w izbie gmin, że nie ma potwierdzenia wiadomości, iż polscy przedstawiciele udali się do Rosji w celu przedyskutowania nowego prowizorycznego rządu polskiego. 21 kwietnia Rząd polski w Londynie jeszcze raz wyciągnął rękę do zgody z Rosją sowiecką w następującym oświadczeniu:

*„Wśród zagadnień, wymagających rozstrzygnięcia w ramach organizacji pokojowej Europy, jednym z najważniejszych jest ułożenie dobrych stosunków sąsiedzkich między Polską a Rosją. Rząd polski w pełnym zrozumieniu tej konieczności ponawia swą gotowość rozważenia z rządem sowieckim istniejących spraw spornych i zdecydowany jest zawrzeć z ZSRS układ, gwarantujący bezpieczeństwo obu państw, oraz ściśle współpracować z nim w ramach ogólnej międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa”.*

Tego samego dnia, jakby w odpowiedzi na oświadczenie Rządu polskiego, Stalin i Osóbka-Morawski z ramienia tymczasowego rządu w Warszawie podpisali w Moskwie 20-letni sojusz, równoznaczny z coraz mocniejszym osadzeniem się Rosji w Europie



Edward Stettinius

for. archiwum

środkowej. 25 kwietnia w San Francisco rozpoczęły się obrady Narodów Zjednoczonych bez udziału Rządu polskiego. W dwa dni później Rząd polski w Londynie zwrócił się telegraficznie do ministrów: Edena i Stettinius<sup>2</sup>:

1 **Robert Anthony Eden**, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii w latach 1940 – 1945 (również w latach 1936–1938 i 1951–1955).

2 **Edward Reilly Stettinius Jr.** – amerykański polityk, sekretarz stanu USA za kadencji prezydentów Franklina D. Roosevelta oraz Harry'ego Trumana. Urząd ten sprawował w latach 1944–45.



## Polski koniec II wojny



fot. archiwum

Anthony Eden (pierwszy z lewej) spotyka się z prezydentem Rooseveltem na konferencji w Quebecu, 1943 r.

„Społeczeństwie polskie, zarówno w Kraju jak za granicą oraz Armia Polska są wysoce zaniepokojone losom 15 [chodziło o 16 przywódców PPP – red.] wybitnych przedstawicieli polskich stronnictw politycznych, którzy kierowali w ciągu z górą 5 lat walką narodu polskiego w Kraju przeciw okupantowi niemieckiemu. Niepokój ten wzrósł w ostatnich dniach, gdy bowiem władze sowieckie zachowują całkowite milczenie w powyższej sprawie, przewodniczący tzw. Komitetu lubelskiego na konferencji dla prasy zagranicznej w Moskwie oświadczył 24 kwietnia, że nic mu nie wiadomo o losie wymienionych wyżej osób i że sprawa ta w ogóle nie istnieje”.

5 maja 1945 w San Francisco ogłoszono następujące oświadczenie amerykańsko-brytyjskie:

„Rządy wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zwracały się wielokrotnie do Rządu sowieckiego z zapytaniem, co się stało z grupą wybitnych przywódców demokratycznych, o których doniesiono, że spotkali się z wojsko-

wymi władzami sowieckimi w Polsce celem przeprowadzenia rozmów w końcu marca br. Rządy brytyjski i amerykański zostały obecnie oficjalnie poinformowane przez p. Mołotowa, w imieniu Rządu sowieckiego, że przywódców tych aresztowano pod zarzutem akcji dywersyjnej przeciwko Czerwonej Armii. Eden i Stettinius natychmiast wyrazili Mołotowowi swą wielką troskę wobec otrzymania tej, jak najbardziej niepokojącej, wiadomości po tak długiej zwłoce i poprosili go o udzielenie dokładnych wyjaśnień, dotyczących zaarrestowania przywódców polskich, o pełną listę ich nazwisk i dane o ich obecnym miejscu przebywania. Brytyjski minister spraw zagranicznych i sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych donieśli o tym poważnym zdarzeniu swoim Rządom i poinformowali p. Mołotowa, że chwilowo nie mogą prowadzić dalszej dyskusji w sprawie polski”.

Już następnego dnia Rząd polski w Londynie wystosował apel do Stettiniusia jako przewodniczącego konferencji w San Francisco:

## Pamięć i tożsamość

fot. archiwum



Władysław Anders – zdjęcie portretowe w mundurze generała broni. Pod szyją widoczny Krzyż Komandorski Orderu Virtuti Militari. Po prawej stronie nad częściowo widocznymi orderami Odznaka Honorowa za Rany i Kontuzje (8 gwiazdek oznacza osiem ran i kontuzji odniesionych podczas walk w obronie ojczyzny).

„Oświadczenie, złożone ministrom spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w San Francisco przez komisarza spraw zagranicznych Związku Sowieckiego Mołotowa, że grupa polskich przywódców demokratycznych została aresztowana przez władze sowieckie pod zarzutem akcji dywersyjnej przeciwko Czerwonej Armii, potwierdziło najgorsze obawy Rządu polskiego.

Strona sowiecka, zapraszając przywódców polskich na narady a następnie aresztując ich, nadużyła ich dobrej wiary i złamała dane przyrzeczenia. Wysunięcie, po z górą miesięcznym milczeniu, bezpodstawnych zarzutów przeciw tym, którzy przez pięć lat kierowali walką narodu polskiego przeciw Niemcom,

a następnie wspierali w krwawych bojach działania Czerwonej Armii od marca 1944 do stycznia 1945, nie może przekonać żadnego bezstronnego i uczciwego człowieka. Oskarżenie skierowane jest przeciwko najlepszym synom ojczyzny, którzy walczyli o prawdziwą niepodległość Polski i prawdziwą demokrację w Polsce. Nad głowami ich zawisło najwyższe niebezpieczeństwo oskarżenia, bez możliwości obrony i wydania wyroku za zamkniętymi drzwiami.”

Gdy wymiana not i depesz w sprawie aresztowanych przez Rosję sowiecką przedstawicieli ruchu walki i oporu przeciwko Niemcom w Polsce nabierała ostrości i ponurym cieniem przesłaniała widoki pokoju po wojnie, nadeszła wiadomość, że działania wojenne w Europie zostały zakończone bezwzględną kapitulacją Niemiec, podpisaną naprzód w Reims 7 maja

o 2.41, a później w Berlinie 8 maja o 0.16.

Był to wielki dzień w historii świata i wielka ulga dla milionów ludzi. My Polacy, niestety, nie mogliśmy brać udziału w powszechnym entuzjazmie tej chwili. Nawet gorzyc samotnej walki we wrześniu 1939 w Polsce w początku tej zawieruchy była nikła wobec naszego osamotnienia w niedoli wśród zwycięskiej radości sprzymierzonych. Zwycięstwo, do którego przyczyniliśmy się tak wielką ilością przelanej krwi i tyloletnią męką narodu polskiego, nie było naszym udziałem. Dla Polski V-Day jeszcze nie nadszedł.

Władysław Anders

„Bez ostatniego rozdziału”,

wyd. II, kwiecień 1950 r., Newton, Wales.



# „Nie” – Niepodległość

Andrzej Chmielarz

Zajęcie ziem polskich przez Armię Czerwoną wyznaczało w historii polskiego Podziemia koniec konspiracji antyniemieckiej, nie oznaczało jednak końca walki o Polskę niepodległą. Historyczne doświadczenia Polaków nakazywały postrzegać nadejście Armii Czerwonej nie jako wyzwolenie, lecz początek nowego zniewolenia.

Nie są znane okoliczności powstania koncepcji powołania organizacji, która w przypadku zajęcia ziem polskich przez Armię Czerwoną mogłaby kontynuować działania niepodległościowe. Wiele wskazuje na to, że koncepcja nowej, antysowieckiej organizacji zrodziła się w toku opracowywania planu operacyjnego „Burza” jesienią 1943 r. Niemały wpływ na podejmowane decyzje miała świadomość, iż w pościgu za Niemcami jako pierwsze wejdą do Polski wojska sowieckie, wskutek czego realna stanie się groźba narzucenia komunistycznych rządów, a nawet przyłączenia Polski do ZSRR jako siedemnastej republiki. Pierwotne plany Armii Krajowej nie zakładały kontynuowania działalności po ustaniu działań wojennych. Nowa organizacja w warunkach okupacji sowieckiej miała zastąpić struktury Armii Krajowej, która w nowych warunkach nie mogła sprostać zadaniom dalszej walki, stąd też 19 stycznia 1945 r. została rozwiązana.

26 listopada 1943 r. dowódca AK gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, skierował do Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego depezę, w której obok założeń planu „Burza” znalazła się informacja o przygotowywaniu nowej organizacji: „Przygotowuję w największej tajemnicy, na wypadek drugiej okupacji rosyjskiej, zawiązkową sieć szkieletową dowódczą nowej organizacji tajnej do dyspozycji Pana Gene-



fol. archiwum

Gen. Tadeusz „Bór” Komorowski

rała. Szczegóły zamelduję po wykończeniu swych decyzji w tej sprawie. W każdym razie będzie to odrębna sieć, nie związana z szeroką organizacją Armii Krajowej rozszyfrowanej w dużej mierze przez czynniki pozostające w służbie sowieckiej”.

Prace koncepcyjne w KG AK trwały do wiosny 1944 r. W lutym 1944 r. opracowano

najbardziej prawdopodobny scenariusz wydarzeń w Polsce po zajęciu jej terytorium przez Rosjan. W pochodzącym z 7 lutego 1944 r. dokumencie zatytułowanym „Druga konspiracja” przewidywano:

„Wybór form działania oraz środków bezpieczeństwa w wypadku drugiej konspiracji musi być następstwem przyjętego założenia co do rozwoju sytuacji i warunków w Kraju. Aby uniknąć rozpatrywaniu wielu ewentualności, przyjęć można, dla uproszczenia, praktyczne założenia, że od momentu zajęcia obszaru Rzplitej przez armię sowiecką Rosja dążyć będzie do:

- 1) eliminowania polskich ośrodków legalnych, dających oparcie Rządowi Polskiemu, oraz tych wszystkich ośrodków politycznych, które współpracowały z czynnikami oficjalnymi;
- 2) ustanowienia rządów marionetkowych;
- 3) związania Polski ze Związkiem Sowieckim”.

Te założenia stały się podstawą prognozy rozwoju działań ze strony Sowietów. Przewidywano dwie fazy:

„I. Reklamowana na zewnątrz i szeroko zakrojona akcja propagandowa, głosząca hasło konsolidacji całego narodu w imię odbudowy i przebudowy Państwa Polskiego. Jednocześnie jednak stosowany będzie ostry kurs przeciw wszystkim elementom, które mogą utrudniać dzieło odbudowy i zmiany ustroju. Traktowane one będą jako zdradzieckie wobec Polski i jako reakcja faszystowska. Akcja ta będzie miała na celu:

- a) rozpalenie nienawiści socjalnej i politycznej do obecnego obozu polskiego;
- b) zjednanie mas i wciągnięcie do współpracy niektórych grup i zwolenników obecnego obozu polskiego;
- c) wykruszenie tego obozu, izolowanie go w opinii i zlikwidowanie czynników najbardziej aktywnych.

Prawdopodobne jest, że dla przyspieszenia i ułatwienia przejścia do fazy II zastosowana będzie prowokacja w stylu prób zamachu

stanu lub wszczęcia walk bratobójczych. Chodziłoby o uzasadnienie, dla zagranicy i opinii w Kraju, konieczności stosowania reżymu silnej ręki wobec „kontrewolucyjnego obozu”.

II (faza). Jawny reżym dyktatorski, oparty na terrorze, przy formach maskujących rządy Komuny w postaci np. KRN, rozszerzonej na grupy współpracujące z Komuną. W okresie tym, po dokonaniu już czystki, prawdopodobny jest plebiscyt lub wybory do konstytuanty, zapewniające Komunie większość oraz szyld praworządności i demokracji”.

Trafność tej prognozy jest zdumiewająca. Autorem jej był prawdopodobnie Roman Goldman, redaktor „Agencji Prasowej” w Wydziale Propagandy Bieżącej Biura Informacji i Propagandy KG AK. Goldman był szefem zespołu BiP zmontowanego w pierwszej połowie 1944 r. w ramach przygotowań do „Nie”.

Podobny przebieg wydarzeń przewidywał już wcześniej, bo w końcu lata 1943 r., szef Oddziału II Komendy Głównej AK, ppłk Marian Drobik „Dzięcioł”. Pisał on: „próbą politycznego rozbicia nas przez wyłonienie konkurencyjnego rządu i wywołania wojny domowej na wzór Hiszpanii czeka nas niemal na pewno. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rząd ten, inspirowany przez Rosję, będzie miał pełne poparcie już u nas stacjonującej partyzanckiej armii sowieckiej, wojsk Własowa, Ost Legionów i – być może – korpusu Berlinga. [...] nie potrafimy – tak mi się to przynajmniej wydaje – sprawić, żeby Sowiety zrezygnowały z zaszczepienia nam »prawdziwie demokratycznego« rządu, który podejmie z naszym rządem walkę o władzę – i to bez względu na rzeczywisty układ sił politycznych w Kraju, a za tym – nawet wówczas, kiedy 95% Narodu opowie się za Rządem legalnym. Do wystąpienia takiego będą miały lichą, ale krzykliwą i karną podbudówkę polityczną w postaci PPR i »frontu ludowego« oraz siłę militarną w postaci Armii Ludowej, której



*liczny sowiecki trzon oblepi jeszcze żadna rabunku hewra”.*

Mając na uwadze powyższe prognozy, przyjęto, iż „druga konspiracja” opierać się będzie na trzech zasadach: elitaryzmu konspiracyjnego, decentralizacji i dekoncentracji. Efektem tych ustaleń było ścisłe utajnienie przygotowań organizacyjnych co, przy niemal zupełnym braku dokumentacji, nie pozwalała w pełni odtworzyć historii organizacji, która do historii przeszła pod nazwą

### „Nie” – od „Niepodległość”

Działalność typowo wojskowa w „Nie” miała zostać ograniczona na rzecz pracy niepodległościowej o charakterze „wojskowo-obywatelskim”. W związku z tym planowano zlikwidowanie dwutorowości pracy konspiracyjnej (wojskowa Armia Krajowa i cywilna Delegatura Rządu na Kraj)

i powołanie jednolitego dowództwa. Statut organizacji „Nie” określił ją jako organizację „społeczną o charakterze wojskowym”. Jej charakter społeczny wyrażać się miał w równych prawach członków, a wojskowy – w całkowitej dyspozycyjności, bezwzględnym rygorze i hierarchii. Zarysowany w statucie cel organizacji określony został jako: **„wszystkimi dostępnymi środkami i metodami utrzymać Ducha Narodu i wywalczyć Niepodległą i Wolną Polskę”**.

Organizacja miała objąć swym zasięgiem całą Polskę w jej granicach z sierpnia 1939 r., z możliwością sięgania, w razie potrzeby, również poza jej granice. Członkiem organizacji mógł zostać każdy Polak powyżej lat 17., bez względu na przekonania polityczne, stojący na gruncie „Niepodległej Polski” i „niezależny od jakiegokolwiek ośrodka dyspozycyjnego”.

Jak wyglądał ostatecznie statut „Nie” – nie wiadomo. Złożone w czasie śledztwa w Moskwie zeznania Adama Bienia, aresztowanego przez Sowietów w marcu 1945 r. wskazują, iż statut został uzupełniony o nowe elementy. W zeznaniu Bień mówi o statucie, który otrzymał w styczniu 1945 r.: *„Instrukcja organizacji „Nie” była sporządzona na 4-5 kartkach druku i rozpoczynała się przedstawieniem celu i zadań organizacji. W tym rozdziale mówiono, że organizacja „Nie” stawia sobie za zadanie prowadzenie podziemnej walki o „prawdziwą niepodległość Polski”*.

*Następnie ukazano strukturę organizacji. Przewidywano, że centralny kierowniczy organ „Nie” winien składać się z trzech osób, z komendantem organizacji na czele i dwóch innych osób. Na ile pamiętam – mianowanych przez tego komendanta. Centralna trójka wyznaczała komendantów wojewódzkich trójek, które z kolei wyznaczały komendantów powiatowych trójek.*

*O ile pamiętam – zarówno przy centralnej trójce, a także przy powiatowych i wojewódzkich trójkach przewidywano sądowe komisje dysponujące uprawnieniami [do] wydawania wyroków sądowych, w tym również wyroków śmierci. Przewidywano także istnienie następujących komitetów: komitet walki zbrojnej o zadaniach terrorystycznych i dywersyjnych, posiadający w swej dyspozycji siły zbrojne organizacji, komitet wywiadu i komitet propagandy”*.

Bień bardzo ściśle przedstawił instrukcję organizacyjną „Nie”; od znanej nam różni się tylko informacją o „komitetach”.

Po zakończeniu prac koncepcyjnych, co prawdopodobnie nastąpiło w marcu

lub w początkach kwietnia 1944 r., przystąpiono do tworzenia poszczególnych ogniw organizacji. Na czele sztabu „Nie” stanął, odwołany w lutym 1944 r. z funkcji komendanta Kedywu KG AK,

## Pamięć i tożsamość



fot. archiwum

*Pułkownik (od września 1944 r. generał brygady)  
August Emil Fieldorf, ps. „Nil”  
– dowódca Kedywu KG AK, organizator „Nie”*

**płk Emil A. Fieldorf „Nil”**. Zastępcą został **płk Kazimierz Babiński**, odwołany również w lutym z funkcji komendanta Okręgu AK Wołyn i dowódcy 27 DP AK. W ścisłym sztabie znalazł się również **Ludwik Muzyczka „Benedykt”**, kierujący Szefostwem Biur Wojskowych w KG AK oraz wspomniany **Roman Goldman „Lenart”**. Tuż przed samym wybuchem Powstania Warszawskiego gen. Tadeusz Komorowski „Bór” komendę nad tworzoną organizacją powierzył **gen. Leopoldowi Okulickiemu „Niedźwiadkowi”**.

Do sierpnia 1944 r. struktury „Nie” organizowano głównie w Okręgach wschodnich. W maju 1944 r. odbyło się spotkanie w Komendzie Głównej AK z ppłk. Feliksem Jansonem, szefem sztabu Obszaru Lwowskiego AK, wyznaczonym na szefa „Nie” Obszaru Lwowskiego, a w czerwcu z mjr. Stanisławem Heilmanem, szefem Oddzia-

łu IV Okręgu Wileńsko-Nowogródzkiego AK, wyznaczonym na szefa sztabu Obszaru Północno-Wschodniego „Nie”. Według zeznań, złożonych przez płk. Jansona po jego aresztowaniu w lutym 1945 r., otrzymane na odprawie dyrektywy polecały w pierwszym etapie przygotowanie kadry „Nie”, wybranej spośród kadry dowódczej AK i jej zakonspirowanie. Oparciem dla organizacji mieli być nieujawnieni żołnierze AK. Do sierpnia 1944 r. organizowanie komórek „Nie” rozpoczęto w Okręgu lubelskim, krakowskim i warszawskim.

Po zajęciu przez Sowieców Kresów Wschodnich „Nie” podjęła działalność tylko na terenie Obszaru Lwowskiego. Organizacja nie rozwinęła szerszej działalności. Nękana ciągłymi aresztowaniami (13 lutego 1945 r. aresztowano komendanta Okręgu Stanisławów, kpt. Władysława Hermana, a 19 lutego komendanta Obszaru ppłk. F. Jansona) swą działalność skupiała na zachowaniu siatki organizacyjnej, legalizacji osób zagrożonych, likwidacji agentury NKWD i działalności informacyjno-wywiadowczej. Część pozyskanych informacji przesyłano do Londynu przez utrzymywaną z wielkim trudem łączność radiową. W czerwcu 1945 r. NKWD zlikwidowało ostatnią czynną radiostację. Wyznaczony na komendanta Obszaru Północno-Wschodniego „Nie” ppłk Lubosław Krzeszowski „Ludwik”, pozostający w niewyjaśnionych do dziś kontaktach z Rosjanami, działań organizacji nie uruchomił. Funkcjonująca na tych terenach konspiracja była kontynuacją działań Armii Krajowej.

Prace organizacyjne „Nie” przerwał wybuch Powstania Warszawskiego. Kierownictwo „Nie” pozostało w Warszawie, ale nie miało między sobą żadnego kontaktu. Organizacja, pozostawiona sama sobie, uległa częściowej destrukcji. Prace wznowiono po kapitulacji Powstania, ale znów na dalszy



## Polski koniec II wojny

plan zepchnęły je bieżące sprawy organizacyjne i konieczność odtworzenia Komendy Głównej AK, uporządkowania dowodzenia Okręgami, spacyfikowanie nastrojów klęski. Wskutek ujawnienia się w działaniach powstańczych w Warszawie znacznej części oficerów oddelegowanych do pracy w „Nie”, którzy po upadku Powstania odeszli do niewoli, jesienią 1944 r. zaistniała konieczność odbudowy sztabu organizacji. Sztabem organizacyjnym „Nie” kierował z terenu Częstochowy gen. Emil Fieldorf. Nadzór organizacyjny sprawował gen. Leopold Okulicki.

Tymczasem Rząd RP, który – wszystko na to wskazuje – nie był poinformowany o istnieniu „Nie”, podjął 14 listopada 1944 r. uchwałę w sprawie zorganizowania „specjalnej sieci konspiracyjnej na terenie Polski pod okupacją niemiecką”. W tej sytuacji gen. Okulicki poinformował Londyn 9 grudnia 1944 r. o tym, że: *„w maju br. wyłonione zostały z AK zawiązki nowej wojskowo-społecznej organizacji, której zadaniem jest dalsza walka, a celem niepodległość. [...] Z uwagi na bezpieczeństwo zachowuje w ścisłej tajemnicy szczegóły organizacji i wytyczne, i niepożądana jest korespondencja na ten temat”*.

W połowie grudnia 1944 r. Krajowa Rada Ministrów na posiedzeniu w Piotrkowie Trybunalskim – nieświadoma istnienia organizacji „Nie” – jednomyślnie poparła listopadową uchwałę Rządu w sprawie utworzenia organizacji konspiracyjnej na czas okupacji sowieckiej. Prawdopodobnie podczas właśnie tej narady gen. Okulicki ujawnił przed Krajową Radą Ministrów fakt istnienia „Nie”. Dalsze organizowanie „Nie”, zgodnie z wytycznymi Londynu, miało być prowadzone we współpracy z Delegatem Rządu. Sprawa musiała wywołać poważne poruszenie, bo Okulicki i Fieldorf zostali zobowiązani do zreferowania



Gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”

sprawy, prawdopodobnie na posiedzeniu KRM w dniu 16 stycznia 1945 r. w Krakowie. Do posiedzenia, wskutek rozpoczęcia ofensywy Armii Czerwonej, nie doszło, jednak sprawa została zreferowana Delegatowi Rządu Janowi Stanisławowi Jankowskiemu i jego zastępcy, ministrowi Stanisławowi Jasiukowiczowi.

19 stycznia gen. Okulicki przekazał pełniącemu obowiązki Naczelnego Wodza gen. Stanisławowi Kopańskiemu informację: *„z mocno zredukowanym sztabem, przechodzę do konspiracji rozwijając ją na »Nie«”*. Z przekazanego 15 lutego 1945 r. rozkazu Okulickiego, skierowanego do gen. Fieldorfa (awans generalski otrzymał we wrześniu 1944 r.) wynika, iż akcję przejmowania ludzi i sprzętu z rozwiązywanej Armii Krajowej zamierzano zakończyć do końca kwietnia. Szczegóły miano omówić na zaplanowanym na marzec spotkaniu w Milanówku. Do spotkania jednak nie doszło. 7 marca 1945 r. gen. Fieldorf został przypadkowo aresztowany przez NKWD i – nierozpoznany – wywieziony w głąb Rosji.

W lutym i marcu 1945 r. sprawa organizacji „Nie” stała się przedmiotem dyskusji na posiedzeniach Krajowej Rady Ministrów i Komisji Głównej Rady Jedności Narodowej, jednak zachowane protokoły posiedzeń nie zawierają na ten temat żadnej wzmianki. Przebieg wydarzeń pozwalają z grubsza ustalić zeznania, składane w śledztwie przez porwanych w marcu 1945 r. przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, będących uczestnikami tych obrad.

23 lutego 1945 r. Okulicki przekazał Krajowej Radzie Ministrów informację o pozostawieniu w konspiracji sztabów „Nie” oraz zachowaniu magazynów broni, środków technicznych i finansowych. Dzień później informacja ta została również przedstawiona Komisji Głównej RJN.

Na posiedzeniu KRM w Milanówku – w lutym 1945 – Okulicki miał zaproponować utworzenie przy „Nie” ośrodka politycznego. W jego składzie znaleźć się mieli przedstawiciele stronnictw zasiadających w RJN. Projekt pozytywnie zaopiniowała Krajowa Rada Ministrów, a Jankowski zobowiązał się do osobistego prowadzenia rozmów z politykami. Z niewiadomych przyczyn do rozmów takich ponoć nie doszło i podjął je na własną rękę gen. Okulicki. W wyniku tych rozmów został wstępnie ustalony skład rady politycznej, do której wejść mieli: Stanisław Jasiukowicz (SN), Adam Bień (SL), Zygmunt Zaremba (PPS), Jan Hoppe (SP) i Eugeniusz Czarnowski (SD).

23 marca 1945 r. Okulicki przesłał RJN pełną informację o „Nie”. Według przekazanych informacji na czele organizacji miał stać sekretariat, obsadzony przez ludzi z AK, pod kierownictwem płk. Jana Rzepeckiego. Na początek składać się on miał z czterech wydziałów: informacji i propagandy, bezpieczeństwa, łączności oraz wydawniczego. Przekazane przez Okulickiego informacje

były niepełne (lub zostały zniekształcone w trakcie przesłuchań), mianowicie płk Rzepecki został mianowany zastępcą dowódcy AK w likwidacji i wszystko wskazuje na to, iż nie miał z „Nie” nic wspólnego. Szefem „Nie”, w miejsce aresztowanego 7 marca gen. Fieldorfa, tego samego dnia został mianowany przez Okulickiego płk Antoni Sanojca.

27 marca 1945 r. gen. Okulicki stanął się w Pruszkowie na rozmowy z Rosjanami i został aresztowany przez NKWD. Kierownictwo nad sprawami byłej AK przeszło w ręce płk. Rzepeckiego. W swoich wspomnieniach Rzepecki pisze, iż dopiero wtedy zapoznał się ze statutem „Nie”. Biorąc pod uwagę jego stopień zaangażowania w sprawy konspiracji, wydaje się to mało prawdopodobne. Nie ulega natomiast wątpliwości, iż był jej zdecydowanym przeciwnikiem: *„Ta niezależna od nikogo organizacja w Kraju ma posiadać broń, amunicję, materiały wybuchowe, pieniądze i wszelkie środki techniczne, a także własny wymiar sprawiedliwości [...] Bez trudności doszedłem z Korbońskim – (wówczas p.o. Delegata Rządu - A.Ch.) - do porozumienia, że organizację tę trzeba jak najszybciej rozwiązać”*.

15 kwietnia 1945 r. Rzepecki skierował do p.o. Naczelnego Wodza, gen. Władysława Andersa, wniosek o zlikwidowanie „Nie”, stwierdzając, iż nie nadaje się ona do wykonywania zadań stojących przed konspiracją, a jej istnienie jest rozkonspirowane. W jej miejsce Rzepecki proponował utworzenie nowej, przez siebie kierowanej, organizacji. Siłą rzeczy miała ona powstać w oparciu o strukturę organizacyjną AK i „Nie”.

Przekazana do Londynu informacja Rzepeckiego o pełnym rozkonspirowaniu „Nie” była przesadzona. W zachowanych raportach sowieckich, w tym m.in. w pochodzącej z maja 1945 r. obszernej informacji o AK, brak informacji wskazujących na



## Polski koniec II wojny



fot. archiwum

*Gen. Leopold Okulicki wśród żołnierzy AK w czasie walk powstańczych w Warszawie, 1944 r.*

dekonspirację organizacji. Nie ulega wątpliwości, że informacje takie Rosjanie uzyskali od aresztowanego w lutym 1945 r. ppłk. Feliksa Jansona. Osobą, która mogła wcześniej przekazać informacje, był podejrzany o współpracę z Sowietami ppłk Lubosław Krzeszowski, wyznaczony na szefa Obszaru Północno-Wschodniego „Nie”, obejmującego Wileńszczyznę i Nowogródzczyznę. Był on jedynym oficerem sztabowym, którego w lipcu 1944 r. Sowieci zwolnili.

Znacznie więcej sowieckie władze bezpieczeństwa dowiedziały się w trakcie przesłu-

chań aresztowanych w Pruszkowie 16-tu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Punktem wyjścia dla sowieckich śledczych była przechwycona instrukcja rządu z listopada 1944 r., polecająca organizację konspiracji pod okupacją sowiecką oraz wytyczne dla byłego Obszaru Zachodniego AK, znalezione przy Okulickim. Już w trakcie pierwszych przesłuchań pytano wszystkich o „wywrotową działalność Armii Krajowej na tyłach Armii Czerwonej”. Nazwę organizacji – „Nie” – ujawnił w czasie przesłuchania 14 maja 1945 r. Aleksander

## Pamięć i tożsamość



Krzyż organizacji  
„NIE” – Niepodległość

Zwierzyński, podając że „utworzenie organizacji polityczno-wojskowej przewidziane było tajnym planem »Nie«”. 18 maja 1945 r. istnienie „Nie” potwierdził gen. Leopold Okulicki, a 19 maja 1945 r. Jan Stanisław Jankowski. Obszerne informacje o „Nie” podał w swych zeznaniach Adam Bień, który m.in. szczegółowo zreferował treść otrzymanej na przełomie lutego i marca 1945 r. instrukcji organizacyjnej „Nie”.

Zarzut „utworzenia podziemnej organizacji wojskowo-politycznej »Niepodległość« (»Nie«)”, stał się jednym z głównych punktów sowieckiego oskarżenia w toczącym się w Moskwie w dniach 18-21 czerwca 1945 r. procesie przywódców polskiego Podziemia. Z punktu widzenia sowieckiej propagandy proces zakończył się sukcesem. Główni oskarżeni, dowódca Armii Krajowej gen. Leopold Okulicki i Delegat Rządu RP na Kraj Jan Stanisław Jankowski, przyznali się do prowadzenia działalności podziemnej po zajęciu przez armię sowiecką terytorium Polski. Akt oskarżenia zarzucał im także prowadzenie działalności dywersyjnej, skierowanej przeciwko Armii Czerwonej,

celowo zresztą nie odróżniając AK od „Nie”.

Władysław Pobóg-Malinowski w wydanej w 1960 r. w Londynie znakomicie udokumentowanej „Najnowszej historii politycznej Polski” pisał: „Relacje zebrane przeze mnie od członków organizacji »Nie« zgodnie twierdzą: »nie wykonywano żadnej dywersji, żadnych zamachów« oraz »Wszelkie nasze kontakty zostały zerwane«”.

Czym zatem była organizacja „Nie”? Masową organizacją dywersyjno-terrorystyczną, jak chce sowiecki akt oskarżenia i literatura historyczno-propagandowa, poświęcona walce Urzędu Bezpieczeństwa z „reakcyjnymi bandami”, czy też elitarną, głęboko zakonspirowaną organizacją, nastawioną raczej na inspirowanie walki niż na samo jej prowadzenie?

Składane przez historyków okruchy informacji skłaniają do przyjęcia tezy, iż koncepcja organizacji „Nie” w toku jej powstawania przeszła znaczną ewolucję. Pomysł niewielkiej organizacji sztabowej w zderzeniu z wydarzeniami roku 1944 r. okazał się nierealny, stąd też wydawane już w połowie 1944 r. wytyczne mówią o szeroko zakrojonej działalności.



## Polski koniec II wojny

Niewykluczone jednak, iż sama organizacja, celem ściślejszego zakonspirowania, była tworzona w dwóch rzutach. Pierwszy, oparty na wybranej kadrze, mógł spełniać rolę ośrodka inspiracyjno-koncepcyjnego, drugi – oparty na przeorganizowanych sztabach terytorialnych – prowadził działalność bieżącą. Ta teza pozwala wyjaśnić zarówno pogłoski o dwóch organizacjach „Nie”, jak też zadziwiającą niewiedzę najbliższych współpracowników, zarówno Okulickiego jak i Fieldorfa. Przy takim założeniu nieistotne staje się dociekanie, kto był faktycznie dowódcą „Nie”, Fieldorf czy Okulicki.

Organizacja „Nie”, przygotowywana z myślą o drugiej konspiracji, nie odegrała praktycznie żadnej roli w jej organizowaniu. Rozbrajanie ujawnionych w „Burzy” oddziałów AK i liczne aresztowania członków Podziemia sprawiły, iż w drugiej konspiracji powtórnie znalazła się niemal cała

Armia Krajowa, czego chyba nie przewidywano. Stąd też nieliczne ogniwa „Nie” zostały zdominowane przez wznawiającą konspirację struktury Armii Krajowej.

Legenda „Nie” jednak pozostała. Po latach niektóre jednostki Armii Krajowej, pozostające w konspiracji w 1945 r., zaczęły niesłusznie uważać się za należące do „Nie”, sądząc, że jest to przedłużenie działalności AK. W rzeczywistości „Nie” nigdy nie wyszła poza stadium przygotowań organizacyjnych. Wyjątkiem jest funkcjonowanie „Nie” w byłym Obszarze Lwowskim AK, choć i tam podjęta działalność była powtórką z działań AK i daleko odbiegała od założeń organizacyjnych „Nie”.

O tworzenie tajnej organizacji „Nie”, której celem było odzyskanie całego terytorium Polski, został oskarżony w moskiewskim procesie 16-tu przywódców Polski Podziemnej gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”. ■

### Adam Bień

Polityk ruchu ludowego, adwokat, sędzia, członek władz Polskiego Państwa Podziemnego. Należał do czołowych organizatorów postępowej i popularnej w okresie międzywojennym organizacji Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”. Jako „wiciarz” włączył się na początku 1940 roku do konspiracyjnej pracy w Stronnictwie Ludowym „Roch”. Z ramienia „Rocha” powołany został w 1943 roku przez Prezydenta Rzeczypospolitej na emigracji na stanowisko I Zastępcy Delegata Rządu RP na Kraj, w randze ministra. W czasie Powstania Warszawskiego Adam Bień był faktycznym kierownikiem władzy cywilnej i przyczynił się znacznie do wydania dwóch Dzienników Ustaw, w których zawarte zostały przygotowane w konspiracji akty prawne, regulujące podstawowe sprawy w odradzającej się Polsce.

W marcu 1945 roku Adam Bień, wraz z innymi czołowymi przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego, został podstępnie aresztowany przez NKWD i wywieziony do Moskwy, gdzie został skazany w tzw. „Procesie Szesnastu” na pięć lat więzienia. Został osadzony na Łubiance. Wrócił z moskiewskiego więzienia w sierpniu 1949 roku.



for. archiwum

# A co z 17-tym wrześniem? Katyniem? Armia Krajową?

Nastroje społeczne w meldunku Głównego Zarządu  
Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego  
z 17 maja 1946 r.

*Tadeusz Kondracki*

W maju 1946 r., w związku z pierwszą rocznicą zwycięstwa nad Niemcami, obchodzoną w bloku wschodnim 9 maja, aparat polityczno-wychowawczy „ludowego” Wojska Polskiego przeprowadził dwudniową kampanię propagandową w szkołach i zakładach przemysłowych Warszawy. Na to szeroko zakrojone przedsięwzięcie składały się przede wszystkim wygłaszane referaty, a także pytania słuchaczy. Kampania objęła: 89 szkół powszechnych, 29 szkół średnich ogólnokształcących, 44 szkoły zawodowe, 3 szkoły wyższe oraz 32 przedsiębiorstwa przemysłowe. Łącznie w 197 zakładach edukacyjnych i przemysłowych wygłoszono 189 referatów dla 36,3 tys. słuchaczy (w tej liczbie najwięcej – ponad 28 tys. – było dzieci i młodzieży). W kampanii udział wzięło 210 osób – 115 oficerów i elewów polityczno-wychowawczych oraz 95 oficerów liniowych.

Poniżej opublikowano, z niewielkimi tylko skrótami, meldunek, datowany na 17 maja 1946 r. autorstwa **pplk. Zenona Welfelda, szefa Wydziału Instruktorsko-Lektorskiego GZPW**. Dokument został złożony 20 maja w Kancelarii Tajnej GZPW, na adres ówczesnego szefa GZPW WP, gen. bryg. Konrada Świetlika (po odwołaniu z kierownictwa GZPW, w latach 1946-1948, dowódcy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a w latach 1948-1954 – wiceministra bezpieczeństwa publicznego).

Meldunek ilustruje szczegółowo przebieg kampanii propagandowej związanej z rocznicą zwycięstwa nad Niemcami oraz sumuje wnioski z niej wynikające. Jest to świadectwo rzeczywistych nastrojów społecznych w Warszawie w pierwszej dekadzie maja 1946 r., nastrojów, dodajmy,

dalekich od oczekiwań władz komunistycznych. Było to na około sześć tygodni przed sfałszowanym tzw. referendum ludowym z 30 czerwca 1946 r., (*głosuj 3 razy „tak”*) i zaledwie kilka dni po brutalnym stłumieniu przez Urząd Bezpieczeństwa, z użyciem broni palnej, manifestacji z okazji Święta 3 Maja (głównie w ośrodkach akademickich, na czele z Krakowem).

Zaskakująca otwartość pytań zadawanych podczas spotkań przez warszawską młodzież wskazuje, iż duża część społeczeństwa żyła jeszcze wtedy iluzją, że nowa Polska może być, w obliczu zbliżającego się referendum i wyborów, istotnie suwerenna i demokratyczna. Zwracają uwagę bardzo silne akcenty propeeselowskie (a więc niechętnie komunistom) także wśród robotników, na których poparcie w sposób, jak widać nieuprawniony,

## Polski koniec II wojny

ówczesne władze powoływały się na każdy krok (Polskie Stronnictwo Ludowe Stanisława Mikołajczyka, było jeszcze wtedy formalnie legalne, choć już podlegało kampanii zastraszania poszczególnych działaczy, a nawet aktom otwartego terroru).

Publikowany poniżej tekst był z pewnością wykorzystany przez komunistów (świadczą o tym zawarte w nim sformułowania) dla lepszego rozpoznania zasięgu negatywnych nastrojów społeczeństwa – środowisk i poszczególnych osób (dzieci i młodzieży, a także ich rodzin, nie wyłączając nauczycieli). Pozwalało to na jeszcze lepsze przygotowanie się reżimu (oraz wspierającego go aparatu represji ZSRS) do czekających go wyzwań w bezpardonowej politycznej walce ze zdecydowaną większością Polaków, w myśl zasady: „władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy”. Zwraca uwagę informacja o zadawaniu „trudnych pytań” przez członków formalnie proreżimowego Związku Walki Młodych.

Meldunek „o przebiegu kampanii propagandowej w związku ze Świętem Zwycięstwa w szkołach i zakładach m[iasta] Warszawy” jest przechowywany w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego, Wojskowego



fot. archiwum

Gen. bryg. Konrad Świątlik

Biura Historycznego w Warszawie-Rembertowie, syg. CAW, IV.502.1.82, s. 142 nn. Nieznaczne ingerencje (zaznaczone w tekście wykropkowaniem lub znakami zapytania w nawiasach kwadratowych) ograniczały się do skracania fragmentów mniej istotnych i zaznaczania słów nieczytelnych. Niekiedy dokonywano też koniecznych korekt interpunkcji.

## DOKUMENT

„(...) Wykłady na terenie szkół średnich przeprowadzali oficerowie Gł[ównego] Zarządu Pol[ityczno]-Wych[owawczego] WP, II-go wiceministerstwa [obrony narodowej] i najlepsi elewi Wyższej Szkoły Ofic[erów] Pol[ityczno]-Wych[owawczych]. Pozostali elewi Wyższej Szkoły wygłaszali referaty w szkołach zawodowych i powszechnych, z tym, że we wszystkich szkołach powszechnych Warszawy prawobrzeżnej kampanię przeprowadzali oficerowie 1 Dywizji Piechoty. Na przedsiębiorstwach przemysłowych [sic! – T.K.] występował oficerowie Głównego Zarządu, 1-ej Dywizji Piechoty, II-go i III-go wiceministerstwa [obrony narodowej] oraz na wiecu w Tramwajach Warszawskich – gen. [Aleksander] Zawadzki. Oficerowie z C[entrum] W[yszkolenia] Piech[oty] występował łącznie z oficerami pol[ityczno]-wych[owawczymi] z Wyższej Szkoły i 1-ej Dyw[izji] Piech[oty]. Kampanię przeprowadzono w ciągu dwóch dni, tj. 7-go i 8-go maja, z tym, że dnia 7 maja wygłoszono referaty w stosunkowo niewielkiej ilości szkół powszechnych i przed-



siębiorstw przemysłowych, natomiast największe nasilenie przybrała kampania dnia 8-go maja, w wigilię Święta Zwycięstwa. Referaty przyjęto na ogół dobrze, w wielu szkołach stanowiły one część uroczystych akademii, na których program składały się występy uczniowskich zespołów artystycznych, deklamacje, śpiewy. Akademie w niektórych szkołach odbywały się w pięknie udekorowanych salach, przy bardzo podniosłym nastroju wszystkich uczestników. Ten jednak sposób wygłaszania referatów miał tę ujemną stronę, że utrudniał nawiązanie bliższego kontaktu z dziećmi, gdyż niejednokrotnie sytuacja tak się składała, że nie można było zorganizować pytań i wypowiedzi uczniów. Przechodząc do szczegółowego omówienia kampanii na terenie poszczególnych rodzajów szkół, zaznaczę tylko momenty charakterystyczne – szczególnie przychylnie lub wrogie.

### Szkoły średnie ogólnokształcące

**Gimnazjum i Liceum im. Mickiewicza przy ul. Wąchockiej 6.** Referował kpt. [Henryk] Jankowski z Wyższej Szkoły Ofic[erów] Pol[ityczno]-Wych[owawczych]. Zanim wszedł na salę, słyszał przez drzwi głośne skandowanie „Mikołajczyk”. Początkowy stosunek do referenta [był] wybitnie niechętny i wrogi. W miarę jednak trwania referatu udało się prelegentowi stosunek ten zmienić i koniec referatu słuchali z zainteresowaniem. Pytania zadane po referacie, świadczą o wybitnych nastrojach antyradzieckich. Wskazują na wpływ, pod jakim uczniowie się znajdują. Oto niektóre z nich:

- Dlaczego Armia Czerwona rozbrajała oddziały AK i aresztowała AKowców?<sup>1</sup>
- Dlaczego Dowództwo Armii Czerwonej nie zgodziło się na udzielenie baz lotnictwu amerykańskiemu na swym terenie?<sup>2</sup>
- Dlaczego Związek Radziecki wywoził polską ludność z za Bugu w głąb Rosji?<sup>3</sup>
- Dlaczego Związek Radziecki nie zgodził się na zbadanie sprawy katyńskiej przez Komisję Międzynarodową?
- Dlaczego oddziały Armii Czerwonej znajdują się jeszcze na terytorium Polski?
- Dlaczego po ulicach miast polskich chodzą patrole sowieckie?
- Dlaczego Armia Czerwona nie wyzwoliła Warszawy w sierpniu-wrześniu 1944 r.?<sup>4</sup>
- Dlaczego ZSRR nie przyszedł Polsce z pomocą w 1939 r.?<sup>5</sup>
- Dlaczego wypuszcza się plakaty potępiające również żołnierzy AK, podczas kiedy oficjalnie potępia się tylko dowództwo AK?<sup>6</sup>

1 Nawiązanie do Akcji „Burza” we wschodniej części Kraju, gdy – często po okresie współdziałania z Armią Czerwoną – oddziały Armii Krajowej były rozbrajane, a ich żołnierze najczęściej aresztowani i deportowani w głąb ZSRR.

2 Nawiązanie do okresu Powstania Warszawskiego, gdy – aż do drugiej dekady września – Sowieci konsekwentnie odmawiali jakiegokolwiek współpracy w niesieniu przez aliantów pomocy lotniczej dla Powstańców. Zabraniali nawet lądowania na swoich lotniskach samolotom uszkodzonym. W rezultacie wielka wahadłowa wyprawa lotnictwa strategicznego USA nad Warszawę z pomocą materiałową (ponad stu latających fortec) z lądowaniem na sowieckich lotniskach pod Połtawą, nastąpiła dopiero 18 września 1944 r. Było to w czasie, gdy Powstanie chyliło się już ku upadkowi.

3 Nawiązanie przede wszystkim do masowych deportacji ludności polskiej w głąb ZSRR w latach 1940-1941.

4 Nawiązanie do bierności strony sowieckiej w okresie Powstania Warszawskiego.

5 Eufemizm. „Pomoc” strony sowieckiej dla Polski we wrześniu 1939 r. wyraziła się czynnym wspieraniem działań niemieckiego Wehrmachtu (np. działań lotniczych), a także otwartą agresją 17 września, ze wszystkimi jej następstwami (z deportacjami na wschód, zbrodnią katyńską itd.).

6 Nawiązanie do intensywnej, acz chybionej, akcji propagandowej reżimu, mającej zoptymalizować w oczach społeczeństwa Armię Krajową. Jednym z jej wyrazów był osławiony plakat „AK – zapluty karzeł reakcji”.

Reszta pytań obojętna. Pomimo tego rodzaju nastrojów referentowi (?) udało się je częściowo przełamać, gdyż po wykładzie wzniesiono okrzyk na cześć Wojska Polskiego, a kilku starszych uczniów odprowadziło kpt. Jankowskiego aż poza szkołę, proponując nawiązanie z ich szkołą ściślejszego kontaktu. Jak się kpt. Jankowski z rozmów ze słuchaczami, po zakończeniu dyskusji, dowiedział, to kilka najbardziej drażliwych pytań padło z ust uczniów należących do Z[wiązku] W[alki] M[łodych].

**Gimnazjum przy Szkole Powszechnej nr 165 przy ul. Smulikowskiego 4** jest również zakładem, w którym przebieg referatu wykazał panujące wśród młodzieży niezdrowe nastroje, uwidaczniające się w demagogicznych pytaniach, jak np.

- Dlaczego Rosja w 1939 r. napadła na Polskę?
- Dlaczego w Polsce króluje NKWD, wojska radzieckie i chcą zrobić 17-tą republikę?<sup>7</sup>
- Co się stało z ludźmi, wywiezionymi na Sybir przed ujawnieniem się AK?
- Kto jest sprawcą mordów w Katyniu?
- Dlaczego Wojsko Polskie darzy większą sympatią powstanie w Getcie, niż powstanie warszawskie?<sup>8</sup>
- Dlaczego oficerowie, którzy walczyli w 1939 r., nie są obecnie przyjmowani do WP?<sup>9</sup>

Nieżyczliwy stosunek kierownictwa dał się odczuć w **Gimnazjum i Liceum Żeńskim na Prudze przy ul. Kawęczyńskiej 12**. Referat wygłoszono w ramach akademii. Początkowo uczennice próbowały przeszkodzić prelegentowi, ale potem się uspokoiły. Po referacie padły m.in. następujące pytania:

- Gdzie jest gen. [Zygmunt] Berling i W[anda] Wasilewska?<sup>10</sup>
- Dlaczego nie udzielono pomocy powstaniu warszawskiemu?
- Dlaczego rząd wrogo odnosi się do PSL-u?<sup>11</sup>
- Co będzie z Mikołajczykiem?

Następnie jedna z uczennic zadeklamowała wiersz, którego myślą przewodnią było, że „nie damy się przerobić”. Prelegent – kpt. [Jan] Zamojski z Głównego Zarządu [Polityczno-Wychowawczego WP] – odniósł wrażenie, że w wywieraniu złego wpływu na dzieci poważną rolę odgrywają ich wychowawcy w szkole.

7 Nawiązanie do terroru stosowanego przez sowiecki Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD), a także kontrwywiad Armii Czerwonej (Smiersz), na ziemiach polskich. Zdecydowany opór Polaków przeciwko obcej dominacji uchronił – jak wiadomo – Kraj od statusu kolejnej republiki ZSRS.

8 Nawiązanie do różnic w ocenie przez władze komunistyczne – powstania w Getcie Warszawskim (1943) i Powstania Warszawskiego (1944).

9 Pytanie bazujące na nieścisłych informacjach. Od 1945 r. do ludowego WP przyjmowano (z powodu niedostatku i słabej jakości własnych, „ludowych” kadr) oficerów sprzed 1939 r., także z Polskich Sił Zbrojnych z Zachodu. Byli oni jednak, po wykorzystaniu ich wiedzy i umiejętności, stopniowo, a od 1949 r. na skalę masową, usuwani. Niekiedy byli stawiani przed sądami, a niektórzy – mordowani.

10 Pytanie bazujące na błędnym przeświadczeniu, jakoby gen. Zygmunt Berling (jeden z dowódców ludowego WP) oraz – co wydaje się szczególnie dziwne – działaczka komunistyczna Wanda Wasilewska, prowadzili politykę niezależną od władz sowieckich.

11 Polskie Stronnictwo Ludowe było najsilniejszym ugrupowaniem formalnie legalnej opozycji antykomunistycznej (zał. 1945). Od początku swej działalności podlegało prześladowaniom, aż do faktycznej likwidacji w 1947 r. przez aparat bezpieczeństwa (formalnie istniało do 1949 r.). Jego prezes Stanisław Mikołajczyk został zmuszony jesienią 1947 r. do ucieczki z Kraju.



**W Gimnazjum i Liceum im. Kl[ementyny] Hoffmanowej przy ul. Rakowieckiej 23** wysłuchano referatu uważnie i pytań nie zadawano, natomiast po wykładzie doszło do referenta około 10 uczniów [sic! – T.K.] i w prywatnej rozmowie poczęli występować przeciwko koncepcji przyjaźni polsko-radzieckiej.

Bardzo dobrze przyjęto referat w **Gimnazjum im. Lisa-Kuli przy ul. Odrowąza 73**. Referat wygłoszono na akademii zorganizowanej wspólnie z Gimnazjum Mechanicznym. Przed referatem wystąpił dyrektor, który w swym zagajeniu podkreślił więzy głębokiej sympatii, zadzierzgnięte pomiędzy młodzieżą i wojskiem. Referaty przyjęto oklaskami.

W pozostałych szkołach średnich ogólnokształcących przyjęto referaty w sposób poprawny, uczniowie słuchali z uwagą, pytania nosiły raczej charakter informacyjno-rzeczowy i na podstawie przebiegu referatu trudno dać ocenę nastrojom słuchaczy.

### Szkoły zawodowe

W większości szkół zawodowych przyjęto referaty b[ardzo] dobrze. Uczniowie słuchali z dużym zainteresowaniem. Po zakończeniu referatu wzniesiono okrzyki na cześć Wojska i Władz Rzeczypospolitej.

**I Miejska Szkoła Zawodowa przy ul. Reja Nr 7**. Referat wywołał duże zainteresowanie. Gdy prelegent powiedział, że zwycięstwo zawdzięczamy Związkowi Radzieckiemu i Krajowej Radzie Narodowej<sup>12</sup> [?] burzliwymi, długotrwałymi oklaskami.

**Gimnazjum Fototechniczne przy ul. Łukiskiej 19**. Referat zagaił dyrektor mówiąc zupełnie po naszej linii politycznej. Po referacie jedna z uczennic zadeklamowała „Balladę o 1-ym Batalionie” i odśpiewano rotę [tak w oryginale – T.K.].

**II Miejska Szkoła Zawodowa przy ul. Białostockiej 4**. Referat odbył się podczas akademii, w sali udekorowanej godłem państwowym i portretami Prezydenta [KRN, Bolesława Bieruta], Premiera [Edwarda Osóbki-Morawskiego] i Marszałka [ministra obrony narodowej, Michała Roli-Żymierskiego]. Pierwszy zabrał głos dyrektor, który w swym wystąpieniu podkreślił, że wyzwolenie Warszawy i Polski to zasługa krwi wspólnie przelanej przez żołnierzy Czerwonej Armii i żołnierza polskiego. Dziś zaś, gdy już jest po wojnie, powinni wszyscy stanąć do ofiarnej pracy nad odbudową naszej demokratycznej Ojczyzny. Po referacie wznoszono okrzyki na cześć Wojska Polskiego i Armii Czerwonej.

Znalazły się jednak również szkoły, w których bądź dał się odczuć, bądź też nawet wyraźnie się ujawnił nastrój wybitnie nieprzychylny dla naszej obecnej rzeczywistości.

<sup>12</sup> Krajowa Rada Narodowa (KRN) – samozwańczy organ władzy ustawodawczej (namiastka parlamentu) marionetkowych władz komunistycznych w Polsce, istniejący w latach 1944-1947.



## Polski koniec II wojny



fot. archiwum

17 stycznia 1945 r. żołnierze 1. Armii Wojska Polskiego wkroczyli do ruin Warszawy

**W III Miejskiej Szkole Zawodowej przy ul. Ożarowskiej 83** referat wygłoszono na majówce. Uczniowie wysłuchali go z zainteresowaniem, lecz sposób formułowania pytań wskazuje na wrogie wpływy, pod którymi uczniowie się znajdują. Zadano m.in. następujące pytania:

- Dlaczego wbito nam nóż w plecy ze wschodu w 1939 roku?
- Jak naprawdę wyglądała sprawa katyńska?
- Czy gen. Berling jeszcze żyje?

Dyrektor tej szkoły, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć żołnierza polskiego, zawołał: *„Żołnierz polski, który walczył o wolność i wyzwolenie naszej ojczyzny pod Narwikiem, Tobrukiem, Monte Cassino, we Francji i w Anglii itd. itd. oraz na froncie wschodnim – niech żyje!”*<sup>13</sup>.

**W Pryw[atnym] Liceum i Gimnazjum Handlowym**, mieszczącym się pod tym samym adresem, przy ul. Ożarowskiej 83, nastroje są podobne. Wprawdzie dyrektor gimnazjum – członek PPS<sup>14</sup> robi dobre wrażenie, to jednak już wśród nauczycieli nastroje są już całkiem inne. Jedna z nauczycielek (Wirowska) po odczycie zadała pytanie: *Co będzie z napisem w herbie Lwowa „semper fidelis” [łac. „zawsze wierny”], który do tego jest po łacinie?*

- Oczywiście pytania uczennic poszły już po tej linii, jak np.:

13 Władze komunistyczne były wyjątkowo uczulone na punkcie – ich zdaniem nadmiernego – eksponowania dokonań bojowych Polskich Sił Zbrojnych (zwanych też niewłaściwie PSZ na Zachodzie), w porównaniu z preferowanymi w propagandzie dokonaniami ludowego WP.

14 Pod nazwą PPS (Polskiej Partii Socjalistycznej) występowały ówczesnie dwa ugrupowania polityczne o odmiennym stosunku do sytuacji w Kraju (jedno ugodowe – akceptowane przez władze; drugie, o obliczu niepodległościowym – wcześniej PPS-WRN – zwalczane przez reżim). W danym przypadku chodzi zapewne o tzw. „lubelskie PPS”, bliskie komunistom. W grudniu 1948 r., wraz z komunistyczną Polską Partią Robotniczą, utworzyło ono Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (PZPR).



## Pamięć i tożsamość

fot. archiwum



Tablice przed referendum czerwcowym, Warszawa 1946 r.

- Kiedy Lwów i Wilno wrócą do Polski?
- Ziemie na zachodzie otrzymaliśmy, bo były kiedyś nasze. Czy nie mamy w ten sposób prawa do ziem na wschodzie?
- Dlaczego Anglia ma jako kolonie ogromne Indie, a my nie możemy mieć Ukrainy?

Nastroje te wypływają przede wszystkim z tego, że znaczną część uczennic stanowią kresowianki.

**W Państwowym Gimnazjum Graficznym przy ul. Konwiktorskiej 2**, gdy referent użył słów „zdrajca Anders” – cała sala odpowiedziała szemraniem i szuraniem krzesłami<sup>15</sup>. Prelegentowi udało się jednak w końcu zdobyć audytorium. Stosunek dyrektora do dokonujących się obecnie przemian najlepiej się uwydatnił w jego końcowym przemówieniu i w prywatnej rozmowie z naszym oficerem, gdzie uzasadniał pogląd, że należy trzymać młodzież z daleka od zagadnień politycznych i że nie wolno dopuszczać do szkoły żadnych organizacji polityczno-młodzieżowych, jak ZWM, „Wici” itp.

**W II Miejskim Gimnazjum Handlowym przy ul. Krypskiej [31?]** gdy mówiono o zasługach i czynach Wojska Polskiego – słuchacze przyjmowali to z uwagą i zadowoleniem, natomiast gdy tylko referent zaczął mówić o wkładzie w zwycięstwo Związku Radzieckiego, Armii Czerwonej i o zasługach obozu demokracji<sup>16</sup>, PKWN [Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego<sup>17</sup>], KRN – słuchacze drwiąco się uśmiechali. Pytania nosiły charakter wybitnie prowokacyjny, np.:

15 Gen. Władysław Anders był jednym z najbardziej znienawidzonych przez komunistów żołnierzy PSZ. Opinie społeczeństwa w tej kwestii bywały – jak widzimy – skrajnie odmienne.

16 „Demokracja” odmieniana na różne sposoby należała do arsenału ulubionych sloganów nowego reżimu – w istocie z gruntu antydemokratycznego i opresyjnego.

17 PKWN – namiastka organu wykonawczego (marionetkowego quasi rządu), utworzona w lipcu 1944 r. w Moskwie z inicjatywy sowieckiego dyktatora Józefa Stalina (on też był autorem nazwy).



## Polski koniec II wojny

- Dlaczego u nas w Polsce jest na wysokich stanowiskach tak dużo Rosjan i Żydów?<sup>18</sup>
- Dlaczego nie ma życiorysu Prezydenta Bieruta?<sup>19</sup>
- Dlaczego Armia Czerwona nie wycofuje się z Polski?<sup>20</sup>

W szkole tej pogadankę wygłoszono w kilku grupach i charakterystyczne, że pytania powtarzały się we wszystkich tych grupach i były jednakowo formułowane. Wskazuje to na istniejącą wśród uczniów znowę.

**W Prywatnym Gimnazjum i Liceum Handlowym przy ul. Nowogrodzkiej** szczególnie wyraźnie dały się odczuć nastroje zachodnie – cecha, która z rozmaitym nasileniem powtarzała się w szeregu szkół. Podczas akademii, w ramy której włączono nasz referat, wystąpił również z referatem jeden z nauczycieli, gloryfikując wkład żołnierza na zachodzie. O froncie wschodnim powiedziano tylko tyle, że ZSRS walczył na wschodzie i że walczyli tam również i Polacy. Również i program artystyczny akademii ułożony został w tym samym duchu. Wszystkie wiersze i piosenki dotyczyły żołnierzy z zachodu. Jedna tylko była piosenka, nie mówiąca wyraźnie o żołnierzach z zachodu, a mianowicie „*Rozszumiały się wierzby płaczące*”, ale i ona została odpowiednio zaadaptowana, np. słowa „*Do tańca grają nam armaty, stali szczęk*” przerobiono na „*Do tańca grają nam armaty, stonów szczęk*” – oczywiście steny – tradycyjna broń AK [sic! – T.K.].

Spośród szkół zawodowych należy jeszcze wspomnieć o Prywatnej Szkole Krawieckiej S.S. [Sióstr] Miłosierdzia, w której pogadanka się nie odbyła, gdyż szkoła wyszła na całodzienną majówkę, pomimo tego, że otrzymała okólnik z kuratorium (a może właśnie dlatego?!).

### Szkoły powszechnie

Najlepiej został przyjęty referat w grupie szkół powszechnych. W prawie wszystkich szkołach zarówno nauczycielstwo, jak i młodzież, wykazali bardzo duże zainteresowanie, a w niektórych szkołach przyjmowano referaty wprost entuzjastycznie. (...)



*Powstańcza mogiła w ruinach Warszawy*

fot. archiwum

18 Rosjanie (ściślej obywatele ZSRS) zajmowali szczególnie wiele wysokich stanowisk w ludowym WP. Duży zakres obecności w nowych władzach (zwłaszcza w aparacie bezpieczeństwa) osób pochodzenia żydowskiego wynikał głównie z ich relatywnie bardzo licznych udziału w ruchu komunistycznym w Polsce przed II wojną światową.

19 Bolesław Bierut był, w sposób jak najbardziej zasadny, postrzegany przez większość społeczeństwa jako sowiecka marionetka i obcy agent (już przed wojną blisko współpracował z Kominternem oraz wywiadem ZSRR).

20 Jak wiadomo ostatni oddział Armii Federacji Rosyjskiej (spadkobiercy tradycji sowieckiej Armii Czerwonej) opuścił Polskę dopiero we wrześniu 1993 r.



### Szkoły wyższe

Zbyt szczupły materiał [z 3 szkół wyższych – T.K.], jaki dały referaty, nie pozwala na dokonywanie jakichkolwiek uogólnień i wyciąganie wniosków odnośnie nastrojów wśród młodzieży akademickiej, które są znane z innych wydarzeń na terenie życia uniwersyteckiego<sup>21</sup>. Przyjęto wszędzie referaty spokojnie [sic! – T.K.].

### Przedsiębiorstwa przemysłowe

Wszędzie, gdzie pojawiali się nasi oficerowie, przyjmowano ich bardzo serdecznie, w wielu wypadkach z entuzjazmem. Szczególnie dobrze wypadł wiec w Tramwajach Warszawskich, gdzie wystąpił gen. Zawadzki. Równocześnie zaś w Tramwajach na Pradze zwróciła uwagę mała ilość obecnych na wykładzie pracowników. Na około 1300 osób zatrudnionych przybyło na zebranie tylko około 250 robotników, przypuszczalnie politycznie najbardziej uświadomionych. Wedle informacji, uzyskanych przez referenta, istnieją wśród robotników nastroje PSL-owe [tj. opozycyjne wobec komunistów – T.K.]. (...)

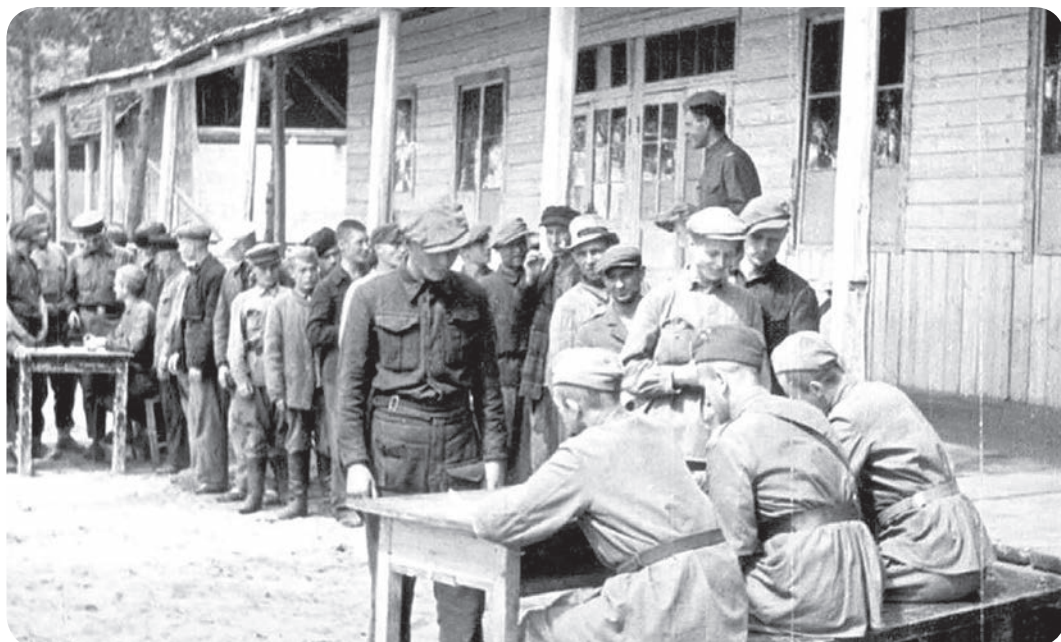
### Wnioski ogólne

Nastroje wśród młodzieży zależą w głównej mierze od ustosunkowania się grona nauczycielskiego i kierownictwa szkoły do naszej obecnej rzeczywistości. Tam, gdzie kierownik szkoły i nauczycielstwo przyjmowali naszych oficerów serdecznie i z zadowoleniem – tam i ustosunkowanie się młodzieży było pozytywne. Tam natomiast, gdzie kierownik i nauczyciele okazywali lepiej lub gorzej maskowaną niechęć – tam i nastroje wśród młodzieży były nieprzychylnie. Jeżeli w niektórych szkołach zaobserwowano odchylenia od tej zasady – to tylko w tę stronę, że pomimo niechęci ze strony kierownictwa – młodzież przyjmowała referat dobrze. Natomiast nie zanotowano ani jednego wypadku odwrotnego. Wszędzie tam, gdzie dyrektor i grono nauczycielskie wykazywało swój pozytywny stosunek do naszej linii politycznej – tam i wpływ ich wyraźnie odbijał się na nastrojach wśród młodzieży.

Z takiego stanu rzeczy wypływa jasny wniosek, że szkoła, przy odpowiednim kierowaniu wychowaniem młodzieży, może doskonale zneutralizować wrogie wpływy otoczenia domowego uczniów [podkr. T.K.]. (...) Uczniowie szkół średnich i różnych prywatnych szkół zawodowych rekrutują się głównie z warstwy zamożnego kupiectwa, wolnych zawodów, sanacyjnej urzędniczej inteligencji, przy pewnej domieszce rozparcelowanego ziemiaństwa i przesiedleńców z dawnych kresów wschodnich i nastroje, panujące w ich domach rodzinnych, przeszczepiają na teren szkół. Równocześnie zaś i wykładający w tych szkołach nauczyciele są swym pochodzeniem i dotychczasowym życiem związani z tym samym środowiskiem, z którego wyrosli ich uczniowie i dlatego ich wpływ na młodzież sumuje się z wpływem reakcyjnego otoczenia. (...)"

21 Zapewne jest to nawiązanie do wspomnianych wyżej manifestacji środowisk akademickich w dniu Święta 3 Maja, brutalnie spacyfikowanych przez UB (w Krakowie były ofiary śmiertelne).

## Polski koniec II wojny



fot. archiwum

*Polscy „ochotnicy” w Sielcach nad Oką. Dla Stalina byli tylko narzędziem do wykorzystania w polityce i kremlowskiej dyplomacji*

# Lenino

## – „polscy chłopcy ze wschodnich terenów kraju”

*Maciej Korkuć*

12-13 października 1943 roku. Lenino. Pół tysiąca zabitych Polaków. Przegrana bitwa. Krwawe wydarzenie bez militarnego uzasadnienia: na tym odcinku frontu wówczas w gruncie rzeczy nic się nie działo. A jednak Stalin był zadowolony: polityczny cel został osiągnięty. Innego przecież nie było.

Większość z poległych pod Lenino to polscy chłopcy ze wschodnich terenów kraju, okupowanych w latach 1939-1941 roku przez Sowiety. Dla większości z nich kataklizm wojenny rozpoczął się od agresji Armii

Czerwonej. Niemal wszyscy tamci szeregowi żołnierze byli ofiarami sowieckiego terroru, który setki tysięcy Polaków zamienił w niewolników. Doskonale poznali państwo, które polską krwią obficie zboczyło więzienia,



## Pamięć i tożsamość



fot. archiwum

*1. dywizja piechoty im T. Kościuszki*

łagry i kazachskie stepy. W czasach PRL pamięć o nich przez lata była poniewierana przez propagandę, która czyniła z nich wyrażycieli „przyjaźni polsko-radzieckiej” i przedstawiała jako tych, których śmierć przypieczętowała „polsko-radzieckie braterstwo broni”. Ta narracja niestety wciąż jest o wiele żywsza niż rzeczywiste zrozumienie tamtych wydarzeń i ofiar tej tragicznej bitwy. Lenino było elementem układanki w wielkiej politycznej rozgrywce Józefa Stalina przeciw Polsce, prowadzonej w roku 1943. Wpisywało się w ciąg agresywnych gestów politycznych ZSRS, zmierzających do pełnej likwidacji struktur państwa polskiego i zastąpienia go tworem nowym – autorskim dziełem Stalina.

Nie było to jednak proste. Sowiecką politykę w niedocenianym dzisiaj zakresie komplikował fakt, że Rzeczpospolita Polska była

od pierwszych chwil wojny częścią koalicji antyniemieckiej, a od 1941 roku – również sojusznikiem ZSRS w alianckiej koalicji. Stalin był zmuszony rozpisac na wiele miesięcy zestaw posunięć, łączących misterne działania dyplomatyczne z polityką faktów dokonanych. Chodziło o to, aby zachodni alianci mogli stopniowo przetrwać kolejne wrogie gesty i czynne działania skierowane przeciw Polsce. Ostatecznie miliony Polaków i całe terytorium RP miały się znaleźć się na łasce i niełasce Stalina.

**„Patrioci”**

Rozłożony na etapy cykl działań obejmował kilka faz, rozpoczętych już w roku 1943. Pierwszym aktem było stworzenie w ZSRS ciała politycznego w pełni kontrolowanego przez Sowieców, choć przedstawianego



jako niezależne. Tym miała się zająć Wanda Wasilewska, wezwana na Kreml w początkach roku. Stalin postawił ją na czele osobiście przez niego wymyślonego, jeszcze nieistniejącego Związku Patriotów Polskich. Samą nazwę także wymyślił sowiecki dyktator. Wasilewska miała wątpliwości. *„W pierwszej chwili bardzo mi się to nie spodobało i mówiłam, że nazwa «patriota» jest dosyć skompromitowana [sic! – MK] w Polsce»* – przyznawała po latach. Stalin miał tu jednak spreczowany pogląd. Nazwa miała być nośna, łatwa do propagandowego wykorzystania. Na uwagi Wasilewskiej odrzekł, że *„każdemu słowu można nadać nową treść i od was zależy, jaką treść temu nadacie”*.

Wciąż fikcyjny ZPP został wyposażony w organ prasowy. Dzięki temu organizacja, nieistniejąca faktycznie, od razu stała się sprawnym narzędziem stalinowskiej propagandy, przedstawianym jako środowisko „polskiej lewicy” w ZSRS. Na tym etapie najważniejszym celem tworzenia Związku było pokazanie, że naród polski jest podzielony, a Rząd RP nie jednoczy wszystkich Polaków i nie cieszy się dużym autorytetem, skoro istnieją „polskie” środowiska, które wprost odzęgnują się od jego polityki. Stopniowo propaganda miała wykreować ZPP na ważną reprezentację polskich środowisk w ZSRS, choć jeszcze przez kilka miesięcy cała organizacja ograniczała się do moskiewskiego rządowego mieszkania Wasilewskiej.

Dla podniesienia prestiżu i wzmocnienia siły medialnej propagandowego przekazu poszukiwano wśród byłych więźniów NKWD jakichkolwiek polityków ze znanymi nazwiskami. W ten sposób starano się przekonać opinię publiczną, że ZPP to poważna struktura, jednocząca różne nurty, a nie zwyczajna krypto-komunistyczna organizacja.

Człowiekiem noszącym najbardziej znane nazwisko, którego odnaleziono wśród

zesłańców, był Witos. Wasilewska miała nadzieję, że będzie to Wincenty – przedwojenny trzykrotny premier RP. Kiedy NKWD doprowadził wystraszonego człowieka na próg jej mieszkania, okazało się, że to jedynie brat Wincentego, Andrzej. Ale nazwisko i tak było odpowiednie. Mianowano go wobec tego wiceprzewodniczącym ZPP. Zastraszony i uległy, godził się na wykorzystywanie siebie w takiej roli. Rządziła i tak Wasilewska. On i jemu podobni byli traktowani jako figuranci, pozbawieni jakiegokolwiek wpływu na otaczającą ich rzeczywistość.

## Zerwanie z Polską

Budowa ZPP była skoordynowana z nowym antypolskim etapem polityki ZSRS w obozie alianckim. Celem Stalina było usunięcie przeszkody, którą dla polityki sowieckiej stanowiła konieczność liczenia się z podmiotowością Rzeczypospolitej Polskiej na arenie międzynarodowej i sojuszniczej. To w sposób oczywisty utrudniało imperialne plany Moskwy. Panujące dotychczas stosunki międzypaństwowe dawały Polsce możliwość dyplomatycznych gestów i interwencji w obronie własnych obywateli. Od 1941 roku władze polskie uzyskały bowiem ograniczoną, ale realną możliwość wpływania na los polskiej ludności w Sowietach. Na terenie ZSRS działało z ramienia ambasady RP kilkuset mężów zaufania i kilkadziesiąt placówek, spełniających rolę polskich przedstawicielstw państwowych i ośrodków opiekuńczych. Dystrybuowały pomoc dla ludności, ale też interweniowały w jej obronie. Dlatego już od stycznia 1943 roku Sowietci podejmowali działania, które w zamierzeniu miały doprowadzić do szybkiego kryzysu i zerwania stosunków międzypaństwowych. Z propagandowego punktu widzenia najwygodniejsza dla Stalina byłaby sytuacja, w której nie on, lecz sprowokowane

władze RP podjęłyby taką decyzję. Nie udało się jednak do tego doprowadzić.

Najpierw ZSRS ogłosił przejęcie przez sowiecką administrację instytucji pomocy Ambasady RP (15 stycznia tr.). Oznaczało to ich faktyczną likwidację w dotychczasowej roli wsparcia dla polskich rodzin. Nazajutrz Moskwa, wprost gwałcąc porozumienia międzynarodowe i wcześniejsze deklaracje, ogłosiła, że wszyscy mieszkańcy obszarów wschodniej Polski zajętych przez ZSRS w 1939 roku są przez Kreml ponownie uznawani za obywateli sowieckich. Pozbawiono ich tym samym obywatelstwa RP. Polskie protesty i poszukiwanie wsparcia u sojuszników zachodnich zderzały się z dążeniem Stalina do wzmagania napięcia.

Wreszcie w kwietniu 1943 roku Kreml wykorzystał, jako pretekst, ujawnienie przez Niemców zbrodni w Katyniu i polskie zabiegi o międzynarodowe śledztwo. Własne masowe zbrodnie Stalin diabolicznie obrócił przeciw państwu ofiar. 25 kwietnia ogłosił, że stosunki z Polską zostają „przerwane”. Oznaczało to natychmiastową i pełną likwidację polskich placówek dyplomatycznych i wszystkich instytucji wspieranych przez RP. Stalin znowu mógł bezkarnie wykorzystywać Polaków do własnych potrzeb.

## Teatr polityczny

Dopiero wtedy zaczął się etap kolejny: nie mając dyplomatycznych przeszkód, Kreml mógł ogłosić wcześniej przygotowywaną operację budowy polskich jednostek przy Armii Czerwonej. Teraz Sowietci, tworząc nowe oddziały, nie musieli już pytać władz RP o zgodę ani też w ogóle liczyć się z Polską – przecież już nie utrzymywali z nią stosunków międzypaństwowych. Zaplanowany w gabinecie Stalina ceremoniał miał pokazać, że jest to inicjatywa „niezależnego” ZPP, „życzliwie rozpatrzona” przez rząd ZSRS. Dlatego kazał Wasilewskiej napisać

w imieniu ZPP „prośbę o zgodę” na formowanie oddziałów, tak aby „rząd sowiecki” mógł ją życzliwie „rozpatrzyć”. Ten teatrzyk do dzisiaj w wielu polskich podręcznikach jest prezentowany tak, jak sowiecki dyktator to zaplanował.

Na dowódcę został wyznaczony już od dawna trzymany w pogotowiu dezerterski z Wojska Polskiego, były podpułkownik Zygmunt Berling. Faktycznie w WP był wówczas zdegradowany do stopnia strzelca (szeregowca). Stalin się tym oczywiście nie przejmował – wkrótce ogłosił jego awans na generała-majora, co przełożono na „polskiego” generała brygady. 4 maja 1943 roku, a więc niewiele ponad tydzień od zerwania przez ZSRS stosunków z Polską, Berling oficjalnie przejął ćwiczebny obóz w Sielcach nad Oką. Złożona z Polaków dywizja w pełni podlegała strukturalnie sowieckim: zarówno militarnie, jak i politycznie. Pozory odrębności stwarzały m.in. komenda w języku polskim, wykorzystanie polskich barw narodowych, obecność kapelanów, mundury inne niż sowieckie. Żeby wzmocnić ten przekaz, Kreml organizował wizyty zachodnich dziennikarzy w obozie sieleckim. Wszystko podporządkowano więc wymogom, jak byśmy dziś powiedzieli, politycznych *public relations*.

*„Na przykład powstała kwestia, jak ma wyglądać mundur, jak ma wyglądać orzełek, jakie mają być guziki – wspominała Wasilewska. – Wiele ciężkich chwil spędziliśmy w Moskwie, poszukując wzoru dla orła. Zdawałoby się, że to mała techniczna sprawa, tymczasem okazała się bardzo skomplikowana: z największym trudem znalazliśmy wreszcie piastowskiego orła z grobowców Piastów. Ten orzełek stał się znakiem 1. Dywizji i 1. Armii. Stał się częścią składową munduru żołnierza polskiego”.*

W rzeczywistości był to orzeł wymyślony przez twórcę dziewiętnastowiecznego

## Polski koniec II wojny



fot. archiwum

Zygmunt Berling

nagrobka z płockiej katedry, ale nie przeszkodziło to w kreacji pseudo-piastowskiego mitu orzełka 1. Dywizji. Sami żołnierze z lekceważeniem nazywali go *kuricą* lub *kaczką* – choć i tak był lepszy od czerwonej gwiazdy.

### „Berlingowcy”

Do jednostek tych Polacy docierali różnymi drogami. Część ochotniczo, ale niektórych tzw. *wojenkomaty* kierowały tam przymusowo. O tym, że to nie są zwyczajne jednostki sowieckie, wielu z nich dowiedziało się dopiero w Sielcach. Komunistów było niewielu. Tych wykorzystano przede wszystkim do obsadzenia struktur aparatu politycznej indoktrynacji.

Na tym etapie najważniejszym celem tworzenia Związku było pokazanie, że naród polski jest podzielony, a rząd RP nie jednoczy wszystkich Polaków i nie cieszy się dużym autorytetem, skoro istnieją „polskie” środowiska, które wprost odzęgnują się od jego polityki. W Teheranie Stalin trzymał w zanadru ten propagandowo nagłośniony

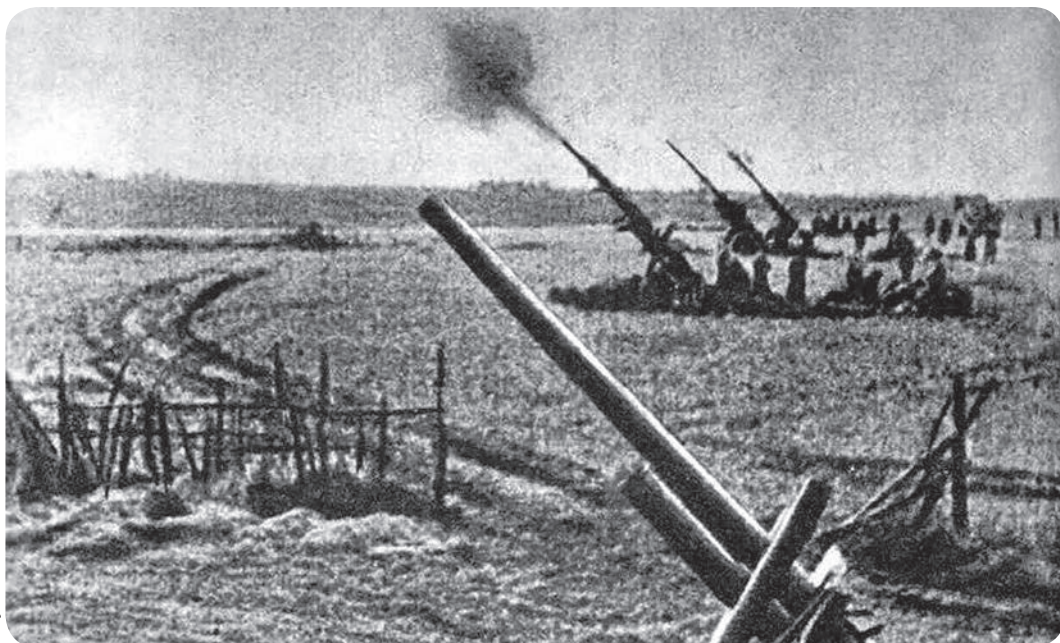
„frontowy” argument. Wiedząc, że Roosevelt i Churchill znają sowiecką narrację w sprawie „*Polaków walczących u boku Armii Czerwonej*”, ponownie z naciskiem powtarzał deprecjonujące oskarżenia pod adresem rządu RP o niechęć do walki z Niemcami.

Miażdżąca większość żołnierskiej masy to ofiary sowieckich deportacji i terroru. Dla nich fakt, że zostaną zmobilizowani do jednostek przynajmniej zewnętrznie występujących pod flagą białoczerwoną, brzmiał jak obietnica powrotu do Kraju. Sowietom takim żołnierzom nie ufali. Obawiali się powszechnych nastrojów antybolszewickich – normalnych u ludzi, którzy przeszli gehennę sowieckich łagrów i zsyłek. „*Nadal pozostawał problem granic, gdyż wielu żołnierzy i oficerów dywizji pochodziło z Wileńszczyzny, Białorusi, Ukrainy Zachodniej, a zwłaszcza ze Lwowa. Ziemie Zachodnie były mirażem dalekim i mimo że nęcącym, troszczono się o los rodzin na dawnych «kresach polskich»*” – wspominał Włodzimierz Sokorski, zastępca Berlinga do spraw polityczno-wychowawczych. „*Podczas*



## Pamięć i tożsamość

fot. archiwum



*Lenino. Ataku nie poprzedzono odpowiednim przygotowaniem artyleryjskim, które znacząco skrócono.*

dyskusji, często prywatnych, niejeden z oficerów szczerze mi mówił, że wspólna walka prowadzi do kraju, a później drogi nasze mogą się rozjeść” – dodawał.

Stalin wyrażał wątpliwość, czy Polacy będą chcieli się bić po sowieckiej stronie. Wasilewska po latach przyznawała, że nie było pewności, czy ona, jako znana działaczka sowiecka, w ogóle może udać się do żołnierzy. „Przypominam sobie taki moment: kiedy z Moskwy miałam jechać [po raz pierwszy] do 1. Dywizji, [generał NKWD Georgij Siergiejewicz] Żukow miał wielkie obawy o moje osobiste bezpieczeństwo. A wyszło bardzo dobrze”.

Nic dziwnego. W jednostkach od początku zmasowaną indoktrynację polityczną łączono z zastraszaniem i powszechną inwigilacją. Obowiązywały przepisy karne analogiczne do sowieckich. Już w lipcu 1943 roku ogłoszono kodeks karny, który na wzór Armii Czerwonej przewidywał dwie możliwości: karę śmierci i 10 lat więzienia z możliwością zamiany na oddział karny, gdzie były nikłe szanse przeżycia. Na pod-

stawie tych przepisów karano każdą, nawet prywatnie wypowiedzianą uwagę niezgodną z narzuconą propagandą. Szybko zapadły i zostały wykonane pierwsze polityczne wyroki śmierci. Tylko w początkowym okresie formowania jednostek sądy polowe skazały co najmniej 46 żołnierzy za szerzenie poglądów przeciwnych ZPP i Wasilewskiej.

### Argument przed Teheranem

Jesienią 1943 roku trwały przygotowania do pierwszego bezpośredniego spotkania przywódców najsilniejszych państw koalicji alianckiej: Franklina Delano Roosevelta, Winstona Churchilla i Józefa Stalina. Na tym etapie sowiecki dyktator otwarcie żądał od Zachodu akceptacji dla wcielenia wschodniej połowy Polski do ZSRS. Moskiewskie wysiłki zmierzające do systematycznego obniżania prestiżu władz RP szły w parze z potrzebą propagandowego umocnienia wizerunku Wasilewskiej i ZPP. Jest dzisiaj jasne, że już wtedy działania były ukierunkowane na – wciąż jeszcze nieujawniane – przygotowania do utworzenia alternatywnego ośrodka

## Polski koniec II wojny



fot. MAC

*Polscy żołnierze przez dwa dni bohatersko walczyli o nic nieznaczące punkty na mapie Białorusi*

władzy dla Polaków. Dlatego Sowietci głosili oskarżenia, że rząd RP wcale nie chce walczyć z Niemcami. Im intensywniej to robili, tym bardziej musieli przeciwstawić rzekomej bierności legalnych władz polskich militarne dokonania jednostek Berlinga. Na niwie wojennej dyplomacji to miał być ważny argument. Przed Teheranem Stalin potrzebował więc jakiegokolwiek bitwy z udziałem „berlingowców”. Udział tych formacji w walkach z Niemcami miał być argumentem na rzecz tezy, że tylko środowisko Wasilewskiej i ZPP ma prawo reprezentować Polaków w obozie sojuszniczym.

Spotkanie w Teheranie zostało zaplanowane na przełom listopada i grudnia 1943 roku. Konferencja przygotowawcza ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki ostatecznie miała się odbyć 29 października 1943 roku. Należało się spieszyć, aby uprzednio wykreować jakąkolwiek bitwę z udziałem „berlingowców”. Dlatego, mimo niezakończenia szkolenia bojowego, nie-

przygotowana dywizja została pośpiesznie wysłana na front. Ostatecznie „chrzest bojowy” dywizja przeszła 12 i 13 października 1943 roku pod Lenino.

Na tym odcinku frontu tak naprawdę Sowietci nie mieli w tym czasie żadnych celów militarnych do osiągnięcia. W samej bitwie niewiele odbyło się zgodnie z planem. Ataku nie poprzedzono odpowiednim przygotowaniem artyleryjskim, które znacząco skrócono. Przed nacierającymi nie stworzono odpowiedniego wału ogniowego. Utracono efekt zaskoczenia. Do tego doszła niemal całkowita swoboda lotnictwa niemieckiego, atakującego Polaków „stadami” od kilku do kilkudziesięciu samolotów. Panował bałagan, szwankowała łączność, część żołnierzy zginęła od pocisków sowieckiej artylerii.

### Odwaga i przymus

*„Stan osobowy dywizji szedł do walki z determinacją. [...] Podczas podejścia do wsi*



## Pamięć i tożsamość

fot. archiwum



Natarcie pod Lenino

Trygubowa i Puniszczę piechota dostała się pod silny ostrzał artyleryjski, zwłaszcza ognia moździerzy przeciwnika”, a niektóre oddziały „dostały się pod ogień naszej artylerii. Wskutek tego piechota zaległa, powstało zamieszanie, szyki bojowe pomieszały się.” – raportował potem szef Zarządu Politycznego Frontu Zachodniego gen. Makarow. I dodawał, że sąsiadujący z Polakami żołnierze z sowieckich dywizji „w czasie walki nie okazali koniecznego wsparcia, ponieważ w istocie pozostawali w miejscu” i w rezultacie niektóre polskie jednostki „zostały zaatakowane przez przeciwnika ze skrzydeł”. Braki w wyszkoleniu sprawiły, że „niektórzy z żołnierzy zwracali się o pomoc do naszych [sowieckich] żołnierzy, którzy uczyli ich, jak należy obsługiwać się automatem”. Poza tym „wyjątkowo słabo w dywizji była zorganizowana dostawa amunicji, szczególnie nabojów do karabinów. [...] Doprowadziło to do tego, że w 1 i 2 p[ułku] p[iechoty] pod koniec dnia

brakowało nabojów”. Berling obwiniął później gen. Wasilija Gordowa, dowódcę tego odcinka frontu; ten w raportach punktował błędy i nieudolność Berlinga.

Polscy żołnierze więc przez dwa dni bohatersko walczyli o nic nieznaczące punkty na mapie Białorusi – na odcinku frontu, gdzie nic się nie działo aż do czerwca 1944 roku. Nie mieli wyjścia. Za odmowę wykonania rozkazu groziło rozstrzelanie. Mimo wyżej wspomnianych okoliczności, za cenę olbrzymich strat w zabitych i rannych, wyparli Niemców z kilku wsi. Później Niemcy odzyskali utracony fragment terenu.

Co najmniej kilkuset żołnierzy wykorzystało tę pierwszą nadarżającą się okazję, aby uciec na stronę wroga. Wszak część z nich od 1939 roku nawet nie widziała innego wroga niż ZSRS. Zaznali terroru sowieckiego – niewiele wiedzieli o niemieckim. I tak rozmiary ucieczek zapewne pomniejszał fakt, że wielu żołnierzy było swoistymi zakładnikami

Sowieców: większość z nich na tyłach pozostawiło rodziny. Krewni żołnierzy mogli liczyć na nieco lepsze zaopatrzenie. Rodzinom „dezertów” groziły ponowne represje.

Dywizja faktycznie utraciła zdolność bojową i została wycofana z frontu, ale aparat polityczny i sowiecka dyplomacja mogły robić z Lenino użytek. Machina propagandowa przegrana bitwę zaczęła kreować na wiekopomne zwycięstwo – przypięczętowanie polsko-sowieckiego „braterstwa broni”.

### Walczący i „niewalczący” Polacy

Kiedy 29 października 1943 roku odbywała się w Moskwie konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki, brytyjski minister Anthony Eden próbował poruszyć sprawę potrzeby przywrócenia stosunków dyplomatycznych między ZSRS a Polską. W swoich pamiętnikach opisywał, że szef sowieckiego MSZ Władysław Mołotow zignorował problem i od razu przywołał walkę podkomendnych Berlinga. Stwierdził, że „polska dywizja walczy bohatersko z Niemcami na froncie sowieckim”. Eden próbował zaznaczyć, że jednostki polskie gen. Władysława Andersa także wkrótce będą walczyć we Włoszech. „Mołotow usiłował temu zaprzeczyć i utrzymywał, że polski wódz naczelny, gen. Kazimierz Sosnkowski, wcale sobie tego nie życzy”. W ten sposób ukręcono łeb dyskusji na temat przywrócenia stosunków dyplomatycznych.

Zaraz potem, na początku listopada 1943 roku – a więc po bitwie pod Lenino i konferencji moskiewskiej, a przed konferencją w Teheranie – Stalin kazał Wasilewskiej przygotować projekt składu Narodowego Komitetu Wolnej Polski, jak komuniści nazywali wówczas załóżkę marionetkowego rządu, który miał zostać zainstalowany na ziemiach polskich zajmowanych przez

Sowieców. W ten sposób bitwa pod Lenino zyskiwała wymiar przygotowania podglebia do rozgrywki ukierunkowanej na rychłe ogłoszenie powstania nowego ośrodka władzy, konkurencyjnego dla rządu RP i popieranego przez Moskwę. W Teheranie Stalin trzymał w zanadru ten propagandowo nagłośniony „frontowy” argument. Wiedząc, że Roosevelt i Churchill znają sowiecką narrację w sprawie „Polaków walczących u boku Armii Czerwonej”, ponownie z naciskiem powtarzał deprecjonujące oskarżenia pod adresem rządu RP o niechęć do walki z Niemcami. Przy tym Sowietci podkreślali, że „z rządem polskim, który wzywać będzie do aktywnej walki z Niemcami, będziemy utrzymywać dobre stosunki”. Miało to ewidentnie tworzyć pole dla uznania zupełnie innego „rządu”.

Pomyślny dla Stalina przebieg konferencji najpierw skłonił go do intensyfikacji przygotowań do tego kroku. Ogłoszenie powstania Polskiego Komitetu Narodowego (wcześniejszego Narodowego Komitetu Wolnej Polski) pod przewodnictwem Wasilewskiej – zaczątku nowego rządu – miało nastąpić już na początku roku 1944. Potem ze względów taktycznych Stalin wyciszył te działania, aby powstanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego ogłosić ostatecznie w lipcu 1944 roku. Ci Polacy, którzy polegli pod Lenino, i tak nie mieli prawa głosu. Dla Stalina byli tylko narzędziem do wykorzystania w polityce i kremłowskiej dyplomacji. To tylko powiększa rozmiary tragedii polskich chłopców, którzy w październiku 1943 musieli ginąć na sowieckim froncie.

Dlatego też, stając pod warszawskim pomnikiem, poświęconym Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, powinniśmy pamiętać także o tych, których śmierć dosięgła w boju pod Lenino.

Artykuł pochodzi z numeru 11/2013 miesięcznika „Pamięć.pl”



# To nie było zwycięstwo – maj 1945 r. na Kresach

*... tylko ofiary się nie mylą i tak rozumieć trzeba Jałtę ...*

(Jacek Kaczmarek, Jałta)

*Kazimierz Krajewski*

Przytoczony powyżej cytat został zaczerpnięty z ballady Jacka Kaczmarek „Jałta”, która powinna być uzupełnieniem współczesnych lekcji historii o II wojnie światowej. Jeśli zastanawiamy się, czym był dla Polaków dzień 8 maja 1945 r., w którym zakończyła się II wojna światowa w Europie, uznawanym wedle standardów europejskich za dzień zwycięstwa, lub dzień 9 maja 1945 r. uznawany za tę symboliczną datę według standardów rosyjsko-sowieckich, warto przywołać kilka wydarzeń, które miały miejsce właśnie w tych datach na ziemiach polskich.

Na terenie rządzonej przez dyktaturę komunistyczną Polski w jej pojałtańskich granicach doszło do kilku wydarzeń o charakterze wręcz symbolicznym. Nocą z 8 na 9 maja 1945 r. do powiatu Grajewo w woj. białostockim wkroczyły oddziały Armii Krajowej Obywatelskiej (AKO) w sile ponad 100 żołnierzy (dowodzonych przez inspektora łomżyńskiego – mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdę”) zmobilizowanych z sieci konspiracyjnej obwodów Łomża i Grajewo. Miasto zostało opanowane, zdobyto siedzibę Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) i Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KP MO), uwalniając (według różnych źródeł) od 100 do 214 więźniów. Zablockowano ogniem broni maszynowej sowiecką komendanturę. W wyniku wymiany ognia zginął lejtendant Lebediew oraz 1 żołnierz sowiecki. W starostwie dokonano rekwizycji. Rozstrzelano jednego funkcjonariusza UBP oraz kilku agentów bezpieki, uprowadzonych przez partyzantów.

Tę samej nocy w więzieniu w Tarnobrzegu nad Sanem grupa więzionych Akowców

zorganizowała od wewnątrz ucieczkę. Zbiegowie obezwładnili strażnika, odebrali mu klucze i otworzyli cele, w efekcie czego uciekło 28 aresztantów. Dzień wcześniej, 8 maja 1945 r. poakowska grupa zbrojna odbiła więźniów z siedziby PUBP w Kozienicach. 9 maja 1945 r. w Białymstoku doszło do zbiorowej ucieczki aresztantów z miejscowego więzienia. Zorganizowano ją przy pomocy dwóch strażników, byłych Akowców z Nowogródzkiego Okręgu AK – N.N. „Wykonawczego” i N.N. „Olka”, wcielonych do „ludowego” WP, którzy zostali przydzieleni do straży więziennej. Spośród 1723 więźniów wolność odzyskało, według różnych ocen od 103 do około 300, w tym wielu skazanych było na karę śmierci i czekało na egzekucję.

Tego samego dnia w Przemyślu doszło do zorganizowanego od wewnątrz samouwolnienia więźniów. Akcję przygotował ppor. Stanisław Kostka „Dąbrowa”; uwolniono kilkudziesięciu więźniów. Warto dodać, że drugi wariant, zaplanowany przez lokalne kierownictwo poakowskiego Podziemia,

## Polski koniec II wojny



fot. archiwum

Grupa żołnierzy zwiadu konnego IV177 pp AK. Wiosna 1944 r.

przewidywał uderzenie na więzienie za pomocą ściągniętego pod miasto oddziału partyzanckiego. Na szczęście obyło się bez zbędnego rozlewu krwi.

W dniach 8 i 9 maja 1945 r. – czasie rozciągającym się na dwie doby, doszło do pięciu wystąpień zbrojnych przeciwko komunistycznym władzom, w wyniku których wolność odzyskało kilkuset więźniów – ludzi, których „winą” było to, że w czasie okupacji niemieckiej uczestniczyli w polskim ruchu niepodległościowym w szeregach Armii Krajowej lub innych struktur Polskiego Państwa Podziemnego, dlatego że marzyła się im wolna Polska.

Jeszcze gorzej sytuacja wyglądała na terenach województw wschodnich II RP, anektowanych przez Związek Sowiecki i za zgodą naszych zachodnich sojuszników reprezentujących „wolny świat”, oddanych na mocy teherańskich i jałtańskich ustaleń totalitar-nemu państwu Stalina. Dodajmy – ustaleń dokonywanych bez wiedzy i zgody legalnych władz Rzeczypospolitej Polskiej.

**Gdy w maju 1945 r. cała Europa świętowała zwycięstwo nad narodowo-socjalistyczną III Rzeszą Niemiecką Adolfa Hitlera, tereny województwa nowogródzkiego, podobnie jak inne ziemie kresowe II RP od dziesięciu miesięcy znajdowały się pod nową okupacją, drugiego nieludzkiego systemu totalitarnego – Związku Sowieckiego Józefa Stalina. Prócz sowieckich bojów z garnizonów okupacyjnych i miejscowych komunistów nikt tu nie traktował tego dnia jako zwycięstwo. Nie tylko dla społeczności polskiej, ale i dla zwykłych mieszkańców prawosławnych, białoruskich wiosek był to dzień klęski, kolejny dzień coraz mocniejszego instalowania się nieludzkiego systemu bolszewickiego. Utracono bowiem nadzieję, że tereny te powrócą do Polski, że odbędzie się tu jakieś referendum, w którym zwykli mieszkańcy będą mogli wypowiedzieć się, do jakiego bytu państwowego chcą należeć.**

Gdy przeglądamy dokumenty NKWD wytworzone w Lidzie, Grodnie, Wilnie czy Osmianie – znajdujemy tam opisy działań,



## Pamięć i tożsamość



foto. archiwum

*Bielica nad Niemnem. Wśród dziewcząt ppor. Czesław Zajączkowski „Ragner”.*

odbywających się już po tzw. wyzwoleniu. Codziennie niemal wyjeżdżały z tych miast grupy operacyjne NKWD na akcje pacyfikacyjne i łapanki, za każdym razem zabijając od kilku do kilkudziesięciu Polaków i przywożąc z powrotem dziesiątki i setki aresztantów. Okupacyjne władze rosyjskie ściagały żołnierzy AK jak przestępców; schwytanych lokalnych dowódców traciły w egzekucjach publicznych, mających zastraszyć i złamać ludność (w Lidzie, Werenowie, Bielicy, Zdzięciole i innych miejscowościach). Ogłosiły też bezprawny pobór obywateli RP do Armii Czerwonej, przed którym tysiące mężczyzn chroniło się w zmyślnie urządzonych schronach lub leśnych kryjówkach. Wyłapywały ich specjalne ekipy tzw. *chapunów*, złożone z enkawudzystów, miejscowych aktywistów komunistycznych i *istrebków* (niszczyteli)

– nieregularnej formacji złożonej głównie z byłych czerwonych partyzantów, podlegającej bezpośrednio NKWD. Dopuszczały się przy tym niezliczonych zbrodni, gwałtów i rabunków. W wielu przypadkach owych zbiegów mordowano na miejscu. Tylko do dnia 1 stycznia 1945 r. na terenie dzisiejszej Białorusi jednostki NKWD represjonowały 126.901 osób. W tym zawiera się liczba 735 zastrzelonych „bandytów” (polskich partyzantów) i 2644 aresztowanych, wspomnianych już „bandytów”, a także 13.288 ujętych dezertersów z Armii Czerwonej i 22.688 osób uchylających się przed poborem do sowieckiego wojska. Liczby te wydają się wymownie pokazywać, że większość mieszkańców tych terenów nie miała ochoty dać się wcielić do wrogiej rosyjskiej armii i ginąć za obcą sprawę podczas dobijania „faszystowskiej bestii”.

## Polski koniec II wojny



fot. archiwum

Chor. Zdzisław Nurkiewicz ps. „Noc”, dowódca 27 p.uł. AK. Fot. z okresu pobytu w więzieniu PRL



fot. archiwum

Rtm. Józef Świda ps. „Lech”, hubalczyk, dowódca Zgrupowania Nadniemeńskiego AK

Choć Armia Krajowa została formalnie rozwiązana w styczniu 1945 r., to decyzja ta nie miała najmniejszego zastosowania do realiów kresowych. Wszak od tzw. wyzwolenia w lipcu 1944 r. do stycznia 1945 r. minęło pół roku, a do maja 1945 r. dalsze cztery miesiące, w trakcie których AK na tych terenach nadal istniała i starała się chronić miejscowe społeczeństwo przed terrorem rosyjskich władz okupacyjnych. Rozkaz z 19 stycznia także niewiele zmienił. Ludzie, ścigani i niszczeni przez okupanta, nadal musieli się bronić.

Jesienią 1944 r. jeden z legendarnych dowódców polskiej partyzantki nad Niemnem, ppor. Czesław Zajączkowski „Ragner”, tak zwracał się do kresowych Akowców: „[...] Żołnierze, przed którymi drżeli Niemcy i sto razy bardziej sowieccy partyzanci. Żołnierze siedzący w sowieckich więzie-

niach i noszący maskujący mundur sowiecki! Żołnierze znajdujący się na służbie, w rezerwie, w oddziałach bojowych! Nie poddawajcie się słabości. Pamiętajcie – w czasie wielkiej oblawy oddziały AK odbijały aresztowanych, niszczyły urzędy gminne i karaty zdrajców. Żołnierze! Wstępujcie do oddziałów bojowych, nie oddawajcie naszej ziemi na pastwę dzikich sowieckich hord. Nie wolno wam wstępować do armii Berlinga, do sowieckiej milicji i partii komunistycznej. Budujcie kryjówki dla naszych braci – Polaków z przejeżdżających transportów armii Berlinga! Żołnierze, bierzcie przykład z Warszawy! Żołnierze! Pamiętajcie, że »kto przeżyje, wolnym będzie, kto umiera wolnym już!«. Precz z okupacją! Niech żyje Wolna Niezależna Polska. Niech żyje jej wódz Kazimierz Sosnkowski!».

Inny wybitny organizator polskiego zbrojnego ruchu niepodległościowego na Kresach,



## Pamięć i tożsamość



fot. archiwum

Od lewej: plut. Stanisław Tobota „Ojciec”. Osadnik wojskowy z okolic Niecieczy. Jeden z pierwszych konspiratorów i partyzantów na terenie gminy Bielica pow. Lida. Kwatermistrz IV batalionu 77 pp AK. Poległ 3 grudnia 1944 r. wraz z ppor. „Ragnerem”. Obok stoi kpr. Antoni Zieliński „Byk” – dowódca plutonu gospodarczego.

por. Jan Borysewicz „Krysia”, „Mściciel” – dowódca II batalionu 77 pp AK tak pisał w artykule „Bić się – czy nie być!”: „Czekać biernie, czy bronić się – oto zagadnienie aktualne. Zakaz czynnej walki z sowieckim zaborcą jest zakazem o znaczeniu politycznym, podobnie jak oświadczenie Stalina o chęci odbudowania wielkiej i potężnej Polski. Polityka a rzeczywistość – to dwa odrębne zjawiska. Polityka to szyld dla świata, zastaniający istotny cel zamierzeń, rzeczywistość – to walka, występująca w tej, czy innej formie. Czekać – to iść po linii najmniejszego oporu, pozwalając nieść się wypadkom według ich biegu bez czynnego naszego udziału. My walczymy o Kresy, o 1/2 Polski, bolszewicy walczą o przyczółek do ekspansji komunistycznej na

Europę. Wobec tak ważnej rozgrywki czyż mamy pozostać bierni – czyż mamy pozwolić na bezkarnie i bezwzględne niszczenie elementu polskiego zamiast go organizować do obrony czynnej? Nie! Zakaz walki czynnej nie jest zakazem obrony. [...] Świat wyraża uznanie dla naszych wielkich cierpień, roni łzy, lecz z szacunkiem i respektem odnosi się do brutalnej siły sowieckiego barbarzyńcy. O wszystkim decyduje siła! Dlatego nie liczymy na dobry humor dyplomatów, lecz przede wszystkim na własne siły [...]”.

Obaj partyzanci dowódcy, kawalerowie najwyższego polskiego odznaczenia wojskowego – Krzyża Virtuti Militari, których wypowiedzi zostały przytoczone powyżej, nie dożyli dnia 8 maja 1945 r. Ppor. „Ragner” poległ w walce z przeciwpartyzancką operacją 3 grudnia 1944 r. koło Niecieczy, a por. „Krysia” padł od kul sowieckich w zasadzce NKWD 21 stycznia 1945 r. pod Kowalkami.

Na Nowogródzczyźnie po lipcu 1944 r. działało czterdzieści kilka oddziałów i grup partyzanckich, na Wileńszczyźnie około dwudziestu i kilka na Grodzieńszczyźnie. W ciągu pierwszego półrocza drugiej okupacji sowieckiej kresowe Okręgi AK poniosły straty kilkakrotnie większe niż przez całą okupację niemiecką. Komenda Wileńskiego Okręgu AK, która bez większych „wysp” organizacyjnych przetrwała kilka lat walki z niemieckimi służbami specjalnymi, była „za drugiego sowieta” rozbijana i odbudowywana trzykrotnie. Obsada stanowiska komendanta Nowogródzkiego Okręgu AK do lata 1945 r. uległa sześciokrotnej wymianie! O rozmiarach oporu i skali sowieckich represji na anektowanych polskich terenach najdobitniej świadczą dane liczbowe. Tylko podczas jednej wielkiej operacji pacyfikacyjnej, zakończonej na trzy tygodnie przed 8 maja 1945 r. (prowadzonej w obwodach Grodno i Mołodeczno białoruskiej

## Polski koniec II wojny



fot. archiwum

Wacław Brylewski „Mucha”, partyzant z oddziału ppor. „Ragnera”, ujęty przez NKWD 3 grudnia 1944 r., skazany na wieloletnie uwięzienie w łagrach



fot. archiwum

Ppor. Anatol Radziwonik „Olech”  
– twórca i dowódca Obwodu AK Szczuczyn-Lida

SRS i rejonach Ejszyszki i Dziewieniszki litewskiej SRS) jednostki 6 i 10 Dywizji Strzeleckiej Wojsk Wewnętrznych NKWD aresztowały 5245 osób, 109 zastrzeliły na miejscu. Nie wiemy, ilu z tych ujętych straciło życie, ilu postawiono przed sądami, ilu wcielono do różnych formacji sowieckich lub zagnano do niewolniczej pracy. W każdym razie są to liczby porównywalne z rozmiarami obławy augustowskiej z lipca 1945 r. Do końca 1945 r. na Ziemi Nowogródzkiej i Grodzieńskiej poległo, według niepełnych danych, około tysiąca polskich partyzantów. To tak, jak by się tam rozegrała druga bitwa o Monte Cassino. Tyle że te kresowe boje, w przeciwieństwie do walk II Polskiego Korpusu we Włoszech, pozostają historią zupełnie nieznaną.

Dni 8 i 9 maja 1945 r. na Nowogródzku nie zaznaczyły się żadnym spekta-

kularnym wystąpieniem Podziemia, takim jak przywołane wcześniej akcje na więzienia i areszty, dokonywane w Polsce centralnej. Gdy przeglądałem kalendarium wydarzeń z tego okresu, odnotowałem jedynie, że 9 maja 1945 r. patrol z oddziału „Nagana” operujący na skraju Nowogródzyny i Polesia ujął, rozbroił i zastrzelił deputata z *sielsowietu* Kurszynowicze – „za doprowadzenie NKWD do miejsca ukrywania się 11 mężczyzn uchylających się od mobilizacji [do Armii Czerwonej]”. Następnego dnia, na drugim krańcu Nowogródzyny, w Półstokach koło Ejszyszek, patrol AK ze zgrupowania „Mazepy” „wyrównał rachunki” z czterema osobami zaangażowanymi w rozpracowywanie miejscowej polskiej konspiracji.

W maju 1945 r. miały miejsce na ziemi nowogródzkiej także bardziej efektowne

## Pamięć i tożsamość



fot. archiwum

Oficerowie 5. Brygady Wileńskiej AK. Od lewej: ppor. Henryk Wieliczko „Lufa”, por. Marian Pluciński „Mścislaw”, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, plut. Jerzy Lejkowski „Szpagat”, ppor. Zdzisław Badocha „Żelazny”. Białostoczczyzna 1945 r.

zdarzenia, będące rezultatem działań miejscowych oddziałów AK. M.in. oddział partyzancki ppor. Anatola Radziwonika „Olecha” zadał porażki sowieckim grupom operacyjnym NKWD pod wsiami Iszczołna oraz Niewierzyszki, przy czym w tej drugiej walce zginął kapitan bezpieczeństwa państwowego ZSRS. Pod Wilkańcami w rejonie Ejszyszek partyzanci AK zastrzelili kilku *istriebiteli* rabujących ludność. 15 maja 1945 r. pod Wojdagami pluton sierż. Janczewskiego „Lalusia”, który przejął komendę na pozostałościach oddziału por. „Krysi”, zorganizował udaną zasadzkę na grupę operacyjną NKWD, prowadzącą działania represyjne w terenie. Padło kilkunastu *czekistów* oraz odbito konwojowanych aresztantów. Ze strony polskiej poległo dwóch partyzantów – Jan Grzywacz

„Komar” i Stanisław Krukowski „Młot”. Dzień wcześniej pod Jaczunami niezidentyfikowana polska grupka rozbiła obławę pododdziału *istriebitelnego batalionu*, prowadzącego łapanekę ludności na roboty przymusowe. Podczas krótkiego starcia zabito 7 *istrebków*, pozostali zaś uciekli, nie wykonując powierzonego sobie zadania. Ludność mogła odetchnąć.

Dla mieszkańców kresowych miejscowości propagandowe hasła mówiące o „końcu wojny” i „dniu zwycięstwa” były pustymi słowami. Tu dalej toczyła się walka, padały strzały i codziennie ginęli ludzie.

**Maj 1945 r. stanowił jednak pewien punkt zwrotny w działalności kresowych oddziałów AK.** Dowództwo Wileńskiego i Nowogródzkiego Okręgu AK wiedziało już, że walka jest całkowicie przegrana, że nasi zachodni



## Polski koniec II wojny

sojusznicy zdradzili Polskę i dali Stalinowi wolną rękę. Na wschodzie tak oczekiwane referendum, mające przesądzić o losach tych terenów, musiało pozostać w sferze pobożnych oczekiwań, których uczestnicy zwycięskiej koalicji antyniemieckiej nie zamierzali realizować. Połowa terytorium II RP miała zostać trwale oderwana od Polski.

W tej sytuacji dalsza walka, wykrwawiająca i tak straszliwie zmasakrowane przez obu okupantów społeczeństwo ziem kresowych, miała zostać przerwana. Komenda Wileńska ogłosiła ewakuację za linię Curzona. Rozformowano znaczną część oddziałów partyzanckich, których żołnierze wraz z członkami sieci konspiracyjnej wyjeżdżali w transportach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) za jałtańską granicę. Całkowicie zdekonspirowani, przechodzili „na polską stronę” w zwartych oddziałach, z bronią w ręku. Akcję ewakuacyjną, trwającą do początków 1946 r. nazwano później „operacją Zachód” i pod taką nazwą przeszła do historii. Objęła setki żołnierzy AK z północno-wschodnich ziem polskich – Wileńszczyzny, Nowogródzczyzny i Grodzieńszczyzny. Można sobie wyobrazić, jak wielkie było zdumienie i rozczarowanie kresowych Akowców, którzy przebiwszy się z bronią w ręku przez kordony NKWD i sowieckich pograniczników, już na terenie „Polski” byli nadal ścigani przez te same siły sowieckie. Tak było m.in. w boju pod Kraśnianami, gdzie połączone siły NKWD, KBW i UB rozbiły zgrupowanie oddziałów wileńskich i nowogródzkich dowodzonych przez „Lalusia”.

Na Ziemi Nowogródzkiej pozostały jednak nadal liczne oddziały i grupy partyzanckie oraz fragmenty struktur terenowych AK. Największe ich skupisko tworzyło połączony Obwód AK Szczuczyn-Lida, dowodzony przez wspomnianego już Anatola Radziwonika „Olecha”. Na Grodzieńszczyźnie działała Samoobrona Ziemi Grodzień-



fot. archiwum

*Ryneczek nowogródzkich żołnierzy AK*

skiej i Samoobrona Wołkowyska. Oprócz nich było jeszcze wiele innych oddziałów i grupek rozproszonych na terenach od Braśławia, po Grodno i Lidę, na Polesiu skończywszy. Dla ich uczestników wojna, którą przegrali, skończyła się dopiero na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Większość z nich zginęła w walkach lub w sowieckich łagrach. Ci, którzy przeżyli, wychodzili z rosyjskich obozów koncentracyjnych pod koniec lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych minionego stulecia – fakt ten przez lata, z wiadomych przyczyn, pomijano na lekcjach historii. W ten sposób zawłaszczono pamięć, współczucie i zrozumienie dla tysięcy Polaków i ich rodzin. ■



foto: J. Jakóbiec, R. Wójcickowski, „My Armii Krajowej Żołnierze”, Warszawa 1992

*Ostatni oddział 72. pp AK wysłuchuje rozkazu gen. Leopolda Okulickiego o rozwiązaniu Armii Krajowej, 28 stycznia 1945*

# Kielecki Korpus Armii Krajowej

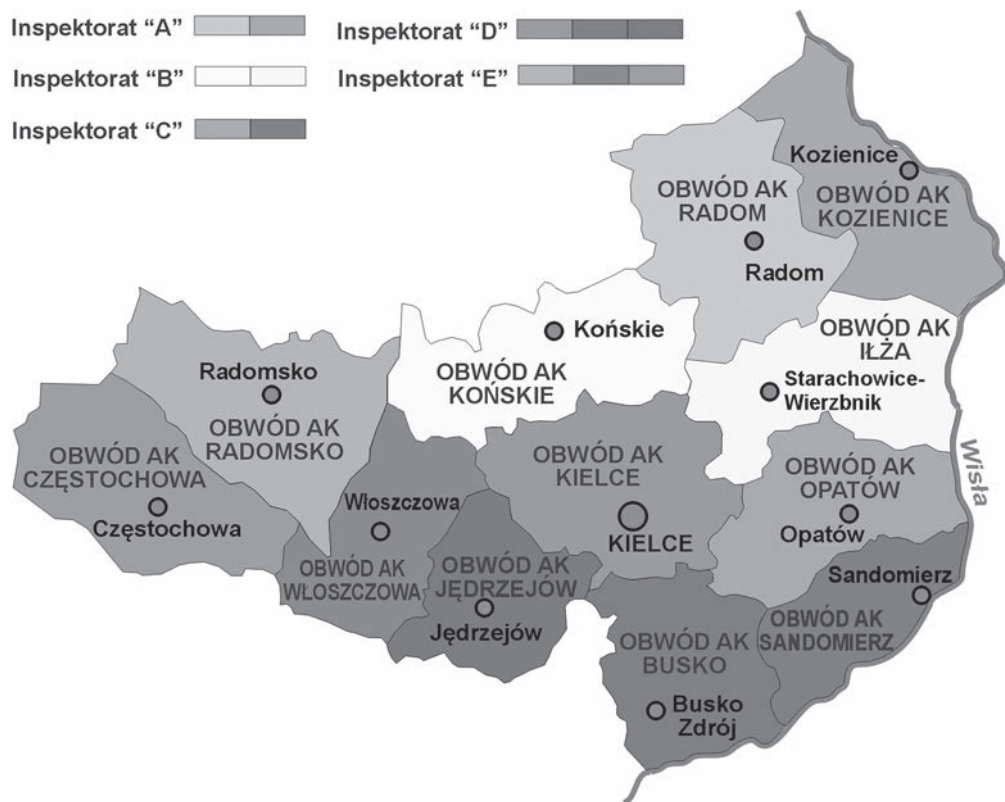
*Andrzej Chmielarz*

Kielecki Korpus Armii Krajowej – to jeden z dwóch korpusów w strukturze organizacyjnej Armii Krajowej sformowanych latem 1944 r. (drugi z utworzonych korpusów to Warszawski Korpus AK sformowany we wrześniu 1944 r.). Tworzyły go skoncentrowane w rejonie Przysuchy oddziały Okręgu AK Radom – Kielce, które zgodnie z otrzymaną 14 sierpnia 1944 r. przez Komendę Okręgu AK Radom – Kielce depeszą Dowódcy AK gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”, miały ruszyć z pomocą powstańczej Warszawie.

Po otrzymaniu wezwania do marszu z pomocą Warszawie Komenda Okręgu wydała 15 sierpnia rozkaz odwołujący rozpoczęte działania „Burzy” i zarządziła marsz wszystkich oddziałów na koncentrację w Lasach Przysuskich (na południe od rzeki Pilicy). Wskutek nasycenia terenu wojskami

niemieckimi, niektóre pododdziały podczas przemieszczania się stoczyły potyczki i bitwy. Największą bitwę stoczył 21 sierpnia pod Antoniewem 4 pp Legionów AK, gdzie zginęło ośmiu 8 żołnierzy AK. Straty niemieckie były wielokrotnie większe i wyniosły 77 zabitych. Trudności w przemarszu

## Polski koniec II wojny



*Okręg Radom–Kielce Armii Krajowej (lipiec 1944 – styczeń 1945)*

spowodowały, że przybycie do rejonu koncentracji się opóźniło. I tak oddziały Inspektoratu Radom, zamiast 19 sierpnia, przybyły dwa dni później, 21 sierpnia. Oddziały Inspektoratu Kielce, zamiast osiągnąć 18 sierpnia wyznaczone miejsce, przybyły 20 sierpnia, a oddziały Inspektoratu Częstochowa zebrały się dopiero 22 sierpnia.

Około 25 sierpnia 1944 r., skoncentrowane oddziały 2 DP AK (2,3,4 pp Legionów AK), 7 DP AK (27 i 74 pp AK) oraz 72 pp AK liczyły ponad 5100 żołnierzy i oficerów. Korpusem Kieleckim dowodził komendant Okręgu AK Radom-Kielce płk Jan Zientarski „Ein”. W rejonie koncentracji znajdował się również 25. pp AK Ziemi Piotrkowskiej w sile 1200 żołnierzy. Była to w owym czasie największa, poza Walczącą Warszawą, koncentracja oddziałów Armii Krajowej.

23 sierpnia 1944 r. dowództwo Korpusu „Jodła” otrzymało depeszę Komendanta Okręgu Warszawskiego, płk. dypl. Antoniego Chruściela „Montera”, nakazującą uderzenie z rejonu Nadarzyn na Ochotę. Po osiągnięciu Ochoty oddziały kieleckie miały zostać w uderzeniu na Stare Miasto. Instrukcja ta, wobec braku dostatecznej ilości broni, amunicji, braku zrzutów i konieczności pokonania 100 km niemal całkowicie pozbawionego lasów terenu, nasyconego wielkimi jednostkami niemieckimi była niewykonalna. W tej sytuacji Komendant Korpusu zameldował Komendzie Głównej, że wstrzymuje marsz na Warszawę. O odpowiedź prosił do 25 sierpnia. Wobec jej braku płk Zientarski zameldował 26 sierpnia Komendzie Głównej, że koncentrację na pomoc Warszawie rozwiązał i oddziały będą



## Pamięć i tożsamość

fot.: J. Jabłońiec, R. Wójcickowski, „My Armii Krajowej Żołnierze”, Warszawa 1992



*Chłody zaczęły dawać się we znaki żołnierzom koczującym po lasach. Lasy koneckie, wrzesień 1944 r.*

przewodzący akcję „Burza” na swoim terenie. 27 sierpnia gen. Komorowski zaaprobował decyzję o wstrzymaniu marszu.

Po rozwiązaniu koncentracji Korpusu Kieleckiego poszczególne zgrupowania odeszły w nakazane rejony. 2 DP Leg. przeszła do rejonu Kielce – Chęciny, 7 DP na teren Inspektoratu Częstochowskiego, a 72 pp pozostał w rejonie lasów Przysuchy. Po wstrzymaniu w październiku działań „Burzy”, nastąpiła demobilizacja oddziałów 2 i 7 DP oraz 72 pp i w terenie pozostały szkieletowe oddziały partyzanckie.

2 DP AK działania partyzanckie prowadziła do końca września 1944 r. 26 sierpnia uderzyła na baterię artylerii w Dziebałtowie. 2 i 3 września stoczyła walki z oddziałami niemieckimi pacyfikującymi Radoszyce i Grodzisko. 10 września zaatakowała Niemców we wsi Krasna. 13 września walczone pod Miedzierzą i Trawnikami. Kolejne potyczki to: 17 września pod Szewcami, 18 września w lasach stanisławickich, 26 września pod Radkowem, 27

września pod Zakrzowem oraz 28 września w Ludyni. Po częściowej demobilizacji 2 DP w październiku, poszczególne jej oddziały kontynuowały działania samodzielnie. 29 i 30 października 1 batalion 2 pp kpt. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta” stoczył walki pod Lipnem i Chotowem. 18 listopada 2 batalion 2 pp kpt. Tadeusza Strusia „Kaktusa” walczył w lasach starachowickich. 6 października 3 pp kpt. Antoniego Hedy „Szarego” prowadził działania bojowe pod Eugeniowem, 3 listopada koło Huty w lasach przysuskich, a później w lasach niekłańskich.

Przebywające w lasach przysuskich 72 pp i 25 pp, 26 września stoczyły pomyślnie całodzienny bój z jednostkami Wehrmachtu i SS, i dzień później uderzyły w posterunek żandarmerii w Przysusze.

### Ostanie walki

Oddziały 7 DP AK po powrocie na teren Inspektoratu Częstochowskiego walczyły 30 sierpnia pod Rudą Maleniecką, 10 września

## Polski koniec II wojny

pod Brześciem, 28 września w Kamieńsku oraz 15 października w Nowym Kamieńsku. 27 września pododdział 74 pp mjr. Adama Szajny „Roztoki” wziął do niewoli 99 jeńców pod Krzepinem.

W październiku 7 DP AK stoczyła pięciodniową bitwę z dużymi niemieckimi siłami pacyfikacyjnymi, biorącymi udział w operacji pod kryptonimem „Hubertuseinsatz”, zmierzającej do likwidacji oddziałów leśnych na bliskim zapleczu frontu. Walki te są mało znane, warto więc o nich wspomnieć, gdyż była to ostatnia największa w Polsce bitwa oddziałów partyzanckich Armii Krajowej z siłami okupanta niemieckiego.

### Walka z siłami „Hubertuseinsatz”

27 października 1944 roku, 74 pp AK, dowodzony przez mjr. Adama Szajnę „Roztokę”, w składzie I baon „Las” dowodzony przez por. Mieczysława Tarchalskiego „Marcina” w sile 438 ludzi i II baon „Wojna”, dowodzony przez kpt. Franciszka Pieniaka „Przeboja” w sile 294 ludzi, kwaterował w rejonie wsi Krzepin – Zagórcze. We wsi folwarku Krzepin stał baon „Las”, przy którym znajdowały się dowództwa pułku oraz 7 DP AK z oddziałami dyspozycyjnymi, plutonem zwiadu konnego i plutonem osłony radia. W pobliskim Bałkowie kwaterował natomiast I baon 2 pp Leg., dowodzony przez kpt. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”, liczący około 300 ludzi.

Rano 27 października 1944 r. Niemcy w sile co najmniej trzech batalionów uderzyli z dwóch stron na pozycje 1 batalionu 74 pp „Las” kpt. Tarchalskiego „Marcina”. Natychmiastowa kontrakcja oddziałów polskich spowodowała, że Niemcy nacierający z kierunku wschodniego zostali zmuszeni do wycofania w kierunku wsi Bebelno, porzucając część taborów, w tym wóz z moździerzem 81 mm i amunicją.

foto: J. Jakóbiec, R. Wójcickowski, „My Armii Krajowej Żołnierze”, Warszawa 1992



*Kwatery we wsiach zmieniono ponownie na leśne obozowiska*

Częściowo natomiast powiódł się atak niemiecki z zachodu, z kierunku Wałkonowów, Kompanie AK „Cedr” i „Akacja” wycofały się w głąb lasu. To spowodowało, że pod ostrzałem znalazł się wycofujący się z folwarku Krzepin oddział osłony dowództwa 7 DP AK. Sytuację opanowały działania odwodu batalionu i 5 kompanii ppor. Tadeusza Kamińskiego „Boryny” (z baonu „Wojna”).

Plutony powracające z pościgu za nieprzyjacielem wycofującym się do Bebelna natknęły się na powracający z kierunku Włoszczowy oddział niemiecki. Propozycję złożenia broni Niemcy odrzucili, ale kiedy włączyły się do akcji kompanie, które po ataku niemieckim wycofały się do lasu, poddały się. Do niewoli wzięto 98 Niemców, w tym 12 żandarmów z Włoszczowy (znanych z bestialstwa), których rozstrzelano. Resztę wziętych do niewoli zwolniono. Straty niemieckie wyniosły 38 zabitych i 3 rannych. Zdobyto 1 moździerz, 12 rkm, 36 pm, 16 pistoletów, 16 koni wierzchowych,

## Pamięć i tożsamość



fot. archiwum

Po lewej kpt. Antoni Heda „Szary”

ok. 40 kb i 2 wozy amunicji. Straty własne wyniosły 3 poległych i 5 rannych. Wśród zdobyczy znajdował się rozkaz operacyjny akcji „Hubertuseinsatz”, wraz z danymi o znakach rozpoznawczych i kodach rakiet świetlnych. Informacje te skutecznie wykorzystano w czasie przebijania się z okrażeń.

Nocą z 27 na 28 października obydwie jednostki odskoczyły w kierunku południowo-wschodnim, do lasu na południe od drogi Radków – Kosów. Tutaj około południa ponownie doszło do walki z oddziałami niemieckimi postępującymi w ślad za wycofującymi się partyzantami. Początkowo ciężar boju spoczywał na 2 kompanii 1 batalionu, potem na 2 batalionie 74 pułku AK. Na obydwu odcinkach nieprzyjaciel został odparty, ponosząc straty w zabitych i rannych.

W nocy nastąpił kolejny odskok, tym razem na północ. 29 października nad ranem partyzanci stanęli w lesie pod Lipnem (na południowy wschód od Włoszczowy). Już o godz. 10.00 wyszedł ich

nieprzyjacielski samolot, a koło południa rozpoczęła się obława. Walkę przyjął 1 batalion 2 pułku, natomiast 74 pułk, zajmujący kwatery bardziej na północ, we wsiach Michałów i Wymysłów, pozostawał tego dnia w odwodzie. Równocześnie ubezpieczał tyły batalionu „Nurta”, który osaczony z trzech stron, mimo kilkakrotnie ponawianych ataków, bronił się do zmierzchu. Mimo kilkugodzinnej walki 1 batalion 2 pułku stracił tylko 2 zabitych i 8 rannych. Straty hitlerowców wyniosły kilkudziesięciu zabitych i rannych, stracili dodatkowo 1 samochód pancerny, zniszczony celnym strzałem partyzanckiego moździerza.

### Bitwa pod Chotowem

**30 października** pod wsią Chotów doszło do kolejnego boju 1 batalionu 2 pułku z niemiecką obławą. Już w godzinach rannych nieprzyjaciel 3 samochodami osobowymi i 2 ciężarówkami wjechał do lasu na zachód od drogi Oleszno – Włoszczowa, gdzie w leśnym gąszczu koło gajówki Kuźnia partyzanci zamierzali tego dnia biwakować. Ostrzelany, porzucił samochody i wycofał się, zabierając z sobą 2 rannych i pozostawiając 1 zabitego. Był to jednak sukces pozorny, gdyż miejsce postoju batalionu zostało przez Niemców wykryte i należało je czym prędzej zmienić. Przekroczono więc drogę Oleszno – Włoszczowa i zajęto stanowiska obronne na wzgórzu leśnym na północ od wsi Biadaszek (ok. 1 km od poprzedniego biwaku). Około południa doszło do spotkania z hitlerowcami. Idąca jako ubezpieczenie czołowa kompania por. Mariana Świderskiego „Dzika” na leśnej przesiece natknęła się na niemiecką kompanię, odprawianą akurat przez oficera. Kompania została rozproszona ogniem z bliskiej odległości, ale partyzanci wkrótce zostali otoczeni przez znacznie liczniejszego nieprzyjacie-



## Polski koniec II wojny



fot. archiwum

„Szary” w marszu na koncentrację przed akcją na więzienie w Kielcach, 1945 r.

la. Niewielkie zapasy amunicji nie pozwalały na podjęcie walki obronnej, by po zapadnięciu zmroku umknąć Niemcom. Kpt. „Nurt” uderzył, nie czekając, aż nieprzyjaciel umocni się na swoich pozycjach. Atak zakończył się powodzeniem przy stosunkowo niskich stratach – 8 zabitych i 6 rannych – i batalion szybkim marszem oderwał się od nieprzyjaciela.

31 października Niemcy, przeczesujący las pomiędzy szosami Włoszczowa – Oleszno i Włoszczowa – Przedbórz, natknęli się wieczorem pod wsią Brzeszcze na 1 batalion 74 pułku AK. Po krótkiej walce batalion zdołał się przebić, tracąc 3 zabitych i pod osłoną nocy przeszedł na zachód od Włoszczowy.

Bitwa pod Chotowem była ostatnim akordem czterodniowych zmagania oddziałów partyzanckich AK z niemiecką obławą, w której w drugiej fazie walki (29 i 30 października) po stronie niemieckiej uczestniczyć miało około 7000 żołnierzy i żandarmerii. W walkach tych oddziały AK przy stosunkowo niewielkich stratach własnych

zadaly dotkliwe straty nieprzyjacielowi.

Czterodniowe walki w rejonie Krzepin – Lipno – Chotów, ujawniły jednak, że kilkusetosobowych oddziałów partyzanckich w strefie przyfrontowej utrzymać już nie można. W związku z tym mjr. „Roztoka” nakazał demobilizację 74 pp AK po wyjściu poza rejon obławy. Natomiast 1 batalion 2 pp został zdemobilizowany dopiero w połowie listopada.

### Akcje na więzienia

Nie oznaczało to, że żołnierze AK już zakończyli walkę o wolną Polskę. W 1945 r. wielu z nich ponownie stanęło do walki w szeregach Podziemia, tym razem antykomunistycznego. Zasłynęli dwoma spektakularnymi akcjami, które przeszły do legendy. Akcjami, które były na ustach wszystkich Polaków, a które wzbudziły popłoch wśród polskich komunistów. Rozbili dwa największe więzienia w ówczesnym województwie kieleckim (w Kielcach i Radomiu), uwalniając kilkuset uwięzionych, wśród których

## Pamięć i tożsamość



fot. archiwum

*Wrzesień 1945, lasy skarżyszeckie. Koncentracja przed akcją rozbicia więzienia w Radomiu. Drugi z prawej por. Stefan Bembiński „Harnaś”.*

było wielu ich kolegów z AK. Akcjami tymi dowodzili byli dowódcy Korpusu Kieleckiego AK – kpt. Antoni Heda „Szary”, były dowódca II batalionu 3 pp 2 DP AK i por. Stefan Bembiński „Harnaś” (w 1945 r. „Sokół”), były dowódca kompanii 72 pp AK.

Przygotowania do uderzenia na Kielce zakończyły się 3 sierpnia 1945 r. koncentracją oddziałów, które miały brać udział w akcji, w lasach delejowskich, w okolicach Skarżyska-Kamiennej – około 150 osób z oddziału kpt. „Szarego”, około 70 z oddziału por. Stefana Bembińskiego „Harnasia” i 20 z oddziału por. Henryka Podkowińskiego „Ostrołota”. **4 sierpnia** upozorowano atak na Szydłowiec, w wyniku czego część garnizonu kieleckiego opuściła miasto i rozpoczęto rekwizycję samochodów.

Kolumna samochodowa wioząca oddziały AK dotarła do Kielc około północy. Wyznaczone oddziały osłonowe zajęły pozycje, ubezpieczając akcję. Ostrzelano również posterunki UB i MO oraz koszary

KBW. Na więzienie przy ul. Zamkowej, w którym więziono wielu żołnierzy AK, w tym m.in. płk. Antoniego Żółkiewskiego „Lina” – byłego dowódcę 2 DP AK i mjr. Michała Mandziarę „Siwego” – byłego szefa sztabu tej dywizji, uderzyła 40-osobowa grupa szturmowa, która po wysadzeniu bramy więzienia (ponieważ nie zdobyto kluczy) rozpoczęła wyłamywanie zamków w celach. Około 3 rano akcja się zakończyła. Uwolniono ok. 354 więźniów. Podjęta 6 sierpnia obława zakończyła się niepowodzeniem.

Po akcji w Kielcach „Szary”, poszukiwany już wcześniej przez UB, wyjechał pod zmienionym nazwiskiem na Wybrzeże, a później do Emilianowa koło Ostródy. W 1948 r. MBP aresztowało go w Gdyni. W 1949 r. został skazany na czterokrotną karę śmierci. Wyrok został jednak zmieniony na karę dożywotniego więzienia. W jego sprawie mieli interweniować oficerowie AL, których Heda uratował podczas działań partyzanckich w 1944 r.

## Polski koniec II wojny

fot. archiwum



W akcji na więzienie w Radomiu 150 partyzantów „Harnasia” uwolniło 300 więźniów

Cztery miesiące później, por. Stefan Bembiński powtórzył sukces „Szarego”, uderzając na więzienie w Radomiu, drugim co do wielkości mieście kielecczyny. W nocy z 8 na 9 września w lasach koło Wierzbicy odbyła się koncentracja oddziałów, które miały wziąć udział w akcji.

9 września 1945 r. około godz. 20.00, **150 partyzantów** pod dowództwem „Harnasia” wjechało czterema wojskowymi samochodami do centrum Radomia. Garnizon radomski liczył wówczas **około 3000 funkcjonariuszy** UB i MO oraz żołnierzy KBW i NKWD. Grupy ubezpieczające obstawiły budynek Urzędu Bezpieczeństwa, komisariatu MO i zabezpieczyły główne drogi wjazdowe do miasta.

Grupa uderzeniowa po dotarciu w pobliże więziennej bramy wejściowej, „gamonem” rozbiła stalową bramę i wtargnęła do środka. Obsługa więzienna wydała klucze, a nawet pomagała otwierać więzienne cele. Więźniowie z niektórych cel przy pomocy desek z rozbitych prycz wyważali drzwi i sami się oswobodzali. Ustawienie oswobodzonych w czwórki trwało dość długo. Na sygnał z raketnicy kolumna na czele z por. „Harnasiem” ruszyła przez plac Jagielloński, dalej na ukos do ulicy Struga. Po dojściu do ulicy Spacerowej uwolnionym przekazano informację, że są wolni i mogą



fot. archiwum

Brama dawnego więzienia w Kielcach

schronić się po wsiach, u znajomych, byle tylko nie wracali do domów rodzinnych. Uczestników akcji niezwłocznie załadowano do samochodów, które odjechały na północ w rejon Gutowa i Jankowic. Tam rozeszli się w terenie do swoich kwater.

Akcja trwała 30 minut. Po stronie partyzantów zginęły trzy osoby. Uwolniono 300 więźniów, wśród których było 60 akowców, z których ponownie żadnego nie ujęto. Mniej szczęścia miał por. „Harnas”, który został aresztowany przez bezpiekę jeszcze we wrześniu 1945 r. W lutym 1946 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał go na karę śmierci, złagodzoną na mocy aktu łaski kolejno – na dożywocie, a później do 10 lat więzienia.

Obie akcje ataku na więzienia znalazły się na odsłoniętej w 2016 r. tablicy upamiętniającej działania Podziemia antykomunistycznego. Słusznie, bo brawurowe i udane akcje uwalniania więźniów były działaniami niezwykle dotkliwymi dla komunistycznego reżimu. ■



# W niewoli i u wyzwolicieli

*Janina Szych*

Pochodzę z Tomaszowa Mazowieckiego. Urodziłam się 3 października 1921 r. Tata Kazimierz był cieślą, pracował w fabryce „Milanów”, wytwarzającej sztuczne jedwabie; mama Bronisława, z domu Łabajczyk, zajmowała się domem. Pamiętam też babcię Teodorę ze strony mamy, która pochodziła z rodziny Chrzanowskich, jej matka była nauczycielką. Miałam jednego brata Stanisława, który był sześć lat ode mnie starszy, należał do harcerstwa i „Strzelca”. Skończył zawodówkę jako ślusarz, miesiąc przepracował i w 1938 r. poszedł do wojska, do 31. pułku Strzelców Kaniowskich w Sieradzu. Pamiętam, jak przyjeżdżał na przepustki. Mieszkaliśmy w kamienicy przy ulicy Św. Zofii, a później przy ulicy Krótkiej, w należącej już do Niemca „Rolandówce”, przy fabryce dywanów Rolanda. Ukończyłam tylko szkołę podstawową i robiłam na zarobek swetry na drutach, bo dopiero od osiemnastu lat przyjmowali do pracy. W szkole obowiązkowo chodziliśmy na niedzielne Msze, nie z rodziną, ale właśnie ze szkołą. Komuniści, którzy byli naszymi sąsiadami, również chodzili do kościoła. [...]

## Przed wojną

Spotykaliśmy się w grupie przyjaciół i rozmawialiśmy o wojnie. Jednak nie spodziewaliśmy się, że ona tak szybko wybuchnie. Dyskutowaliśmy na łące o szansach, przygotowaniach, co będziemy robili, jak ona się rozpocznie. Tym dyskusjom przewodził Olek Ciotucha, brali w nich też udział m.in. Marian Jaworski i Antoni Cłapa. Ludzie robili zapasy. Polacy tuż przed wojną wybi-

jali Niemcom szyby w oknach. Jak wojna wybuchła, to prywatni sklepikarze pozamykali sklepy i nie można było nic kupić. Nie było nic, chociaż pieniądze były.

## 1 września 1939 r.

Wojna zaczęła się o piątą rano. Usłyszeliśmy wybuch bomby zrzuconej z samolotu. Uderzyła w dom ciotki mojej najlepszej koleżanki Heli Namysławówny. Gdy szliśmy do kościoła, oglądaliśmy ten dom. Nie był jakoś doszczętnie zburzony, tylko miał zniszczony dach. To był jedyny incydent. Dzień później weszli już do miasta Niemcy i ludzie zaczęli w panice uciekać. Ojciec dostał wypłatę pierwszego września. Nie można było jednak dojść do fabryki, więc pensje wypłacano m.in. w kościołach i szkołach. Ojciec wziął pensję i już nie przyszedł do domu, uciekał na wschód, doszedł do Bugu. Kiedy Sowieci zaatakowali Polskę, wrócił do domu. Niemcy wtedy jeszcze nic nie robili w mieście, tylko maszerowali na wschód.

## Ucieczka przed Niemcami

Brat walczył i zostałam w domu sama z mamą. Jak wszyscy zaczęli uciekać, to i my też. Zabrałyśmy rzeczy na plecy i pieszo w drogę. Nie pamiętam, ile uszliśmy, ale dotarłyśmy pod sam front walk. Wojsko było w lesie i jak samoloty zaczęły nagle bombardować, to my leżałyśmy w kartoflach. Popijałam sobie sok malinowy. Co podnosiłam głowę, to widziałam, jak niemieckie samoloty strzelały i zrzuciły bomby na kawalerię i tabory. Nasi żołnierze polscy padali jeden za drugim i ich konie, ciągle

## Polski koniec II wojny



*Janina Szych z d. Zajac*



*Stanisław Zajac, brat Autorki, żołnierz 31. Pułku Strzelców Kaniowskich w Sieradzu, 1938 r.*

następni... to było straszne. Nie zapomnę tego nigdy. Nasze wojsko nie miało tam żadnych szans. Po tej walce wróciłyśmy do Tomaszowa.

### Śmierć brata i milczenie

Mojemu bratu 7 września miała już skończyć się służba wojskowa i miał wrócić do domu. Wojna pokrzyżowała te plany. Szedł z Sieradza do Warszawy. Nie mieliśmy od niego żadnych wiadomości. Wiem, że obsługiwał działko przeciwpancerne. Zginął 9 października we wsi Dziecinów koło Garwolina. Miał wtedy 24 lata. Dowiedziałam się o jego śmierci od dwóch kolegów, którzy byli razem z nim i wrócili do domu. Ponoć mógł uciec jak inni do domu wcześniej, ale jednak został i walczył, aż poległ. Dostał od Niemców serią z karabinu maszynowego w głowę.

Tylko ja wiedziałam o jego śmierci i przez pół roku ukrywałam to przed rodzicami. Nie chciałam zadawać im cierpienia. Mama dowiedziała się o tym od matki jednego z tych kolegów, ale nie miała do mnie pretensji. To milczenie było dla mnie bardzo, bardzo trudne.

### Mieszkanie u Niemca

Kamienica mieściła się przy ulicy Krótkiej 3. Właściciel miał na nazwisko Kurtz. Prowadził też sklep. Miał dwóch synów. Pamiętam, jak podczas wojny szłam przez podwórze, a jego syn, który był o wiele młodszy ode mnie i był w Hitlerjugend, podszedł i uderzył mnie w twarz. Mój tata wzburzony podszedł i zwrócił jego ojcu uwagę. Oni się panoszyli i potem nas wyrzucili z mieszkania dwupokojowego do kawalerki. Nasze zajęli niemieccy kierowcy.

Pamiętam też, jak jedna Żydówka, jeszcze zanim powstało w mieście getto, żebrała o jedzenie i poprosiła tego Kurtza o żywność, a on pluł na nią i wyzywał ją, aż sobie poszła. Ci Niemcy to były świnie. Jego synowie poszli później do wojska. [...]

Z czasem, gdy zaczynało brakować jedzenia i pieniędzy, jeździliśmy z mamą kopać ziemniaki do Komorowa. Ojciec chodził do lasu ścinać gałęzie. Woził i sprzedawał je Żydom.

Niemcy zatrudniali nas młodych, dawali nam nawet legitymacje, że pracujemy. Była bieda i ludzie, aby przeżyć, wyjeżdżali nawet dobrowolnie na roboty do Niemiec. Mój tata też pojechał do Neustadt koło Berlina. Niemcy płacili nam przez jakiś czas za to, że on tam był. Ojciec przysyłał stamtąd paczki z żywnością.

## Cud

We wrześniu 1942 r. Niemcy przyszli o piątej rano po mnie do domu. Mama klękała przed nimi, płakała, żeby mnie nie zabierali, że ona ma tylko mnie, że ojciec jest w Niemczech, ale oni ją odepchnęli. Zabrali mnie do szkoły, a potem do zbiorczego obozu w Częstochowie. Tam były piętrowe prycze ze słomą. Dawali nam zupę bez łyżek. Zrobili nam dezynfekcję. Każdy musiał się rozebrać, rzeczy składaliśmy na stertę. Gdy chodziłam po obozie, zastanawiałam się – co ja tu robię? Nikt nie pilnował bramy, gdy wyjeżdżały furmanki. Usiadłam na jednej z nich i wyjechałam przez bramę. Nikt mnie nie zatrzymał. Byłam bez pieniędzy i tłumacząc swoją sytuację, poprosiłam o wsparcie przechodnia na ulicy w Częstochowie. Okazało się, że on był z Tomaszowa i dał mi wtedy 20 zł. To było dużo pieniędzy. Dla mnie to był cud. Poszłam pomodlić się na Jasną Górę, a potem szybko na dworzec PKP. Wróciłam do Tomaszowa pociągiem. Mama się ucie-

szyła, ale byliśmy w strachu, że się to wyda, zwłaszcza że mieszkaliśmy u Niemca.

## Łapanka

Po dwóch tygodniach, na początku października 1942 r., poszłam do kościoła św. Antoniego na Mszę dla młodzieży. Gdy wychodził, Niemcy zrobili łapankę i zatrzymali nas w pobliskiej remizie. Tam odbyła się segregacja. Mama przyniosła mi tam torbę z rzeczami i znowu trafiłam do tego obozu w Częstochowie. Było odswadzanie, kapanie, dezynfekcja i rozsyłanie do obozów koncentracyjnych i innych miejsc. Obóz był już dobrze strzeżony. Stamtąd wysłano mnie do Wrocławia, gdzie ustawiono nas na wielkim placu. Przyjechali tzw. kupcy i wybierali sobie te osoby, które były im potrzebne do pracy na roli czy do fabryki. Upokarzające było, że nago musiałyśmy chodzić po jedzenie, pilnowali nas wtedy ukraińscy żołnierze w niemieckich mundurach. Stamtąd trafiłam do Grünbergu, czyli Zielonej Góry.

## Praca dla Niemców

Gdy nas przywieźli na miejsce, to znowu było odswadzanie. Znowu trafiłyśmy w ręce Ukraińców i oni się tak bezczelnie bawili, że kazali pojedynczo wchodzić do pokoju kobietom i siadać na specjalnym stojaku, na którym obcinali owłosienie łonowe. Oni nie liczyli tych kobiet, więc udało mi się uniknąć tej upokarzającej wizyty. To było w stolarni obok szpitala wojskowego, przy obecnej ulicy Wazów. Stamtąd trafiłam na ulicę Lisia do budynku przy fabryce. Dostałyśmy prycze, sienniki, słomę i koc. Budynek był piętrowy. Radzieckie dziewczyny mieszkaly nad nami. One tam sikały na podłogę i przez sęki ten mocz spływał do nas. Stamtąd przeprowadziłyśmy się do sali, gdzie mieszkało 110 dziewczyn. Dali nam *arbeitskartę* i pracowałyśmy po 12 godzin



## Polski koniec II wojny



na zmiany, robiąc amunicję dla Niemców. Tam byli ludzie z różnych krajów: Anglicy, Francuzi, Czesi. Moja fabryka nazywała się Christ i Spółka (po wojnie fabryka Zgrzeblarek Bawełnianych „Falubaz”). Był też Boiheld (po wojnie Zakłady Wagonów „Zastal”). My robiliśmy amunicję do dział przeciwpancernych. [...]

### O nas dbali, Żydówki gnębili

Na początku mieliśmy tam bardzo dobrze. Dostawałyśmy dobre jedzenie (np. obiad z trzech dań). Bywał bigos, śledzie, kurczaki i sałatki. Dawali też kartki na 2 kg ciastek. Dostawałyśmy na tydzień jeden cały chleb i ćwierć – to było dosyć mało – oraz cukier, marmoladę, kawałek kiełbasy. W tej fabryce pracowali z nami też Niemcy. Traktowali nas normalnie, znacznie gorzej traktowali Żydówki. Niemcy strasznie się nad nimi znęcali, np. nie pozwalając chodzić do ubikacji, aż zaczęły się załatwiać za maszynami. Później musiały pokazywać specjalne kartki.

Gdy przywożono im zupełnie do fabryki, to rzucały się na to jedzenie jak sępy, wtedy ich niemieckie „opiekunki” były je, aby ustawiły się w kolejkę. Czasem dzieliłyśmy się z nimi jedzeniem. One chodziły do fabryki pieszo z dzisiejszego Przylepu, zmarznęte, poowijane, opatulone. Jednego dnia po prostu nie przyszły do fabryki. Może je rozstrzelano? To były Żydówki głównie z Węgier. Nikt z nas już ich nie widział. To był 1943 r. Nie działał tam żaden ruch oporu. Nikt nie walczył z Niemcami, a oni nas nie bili.

### To była swoboda

Mogliśmy chodzić po mieście bez żadnej obawy, pozwolenia czy niemieckiej eskorty. Niemcy w porównaniu z tym, jacy byli w Polsce, tu byli w stosunku do nas o wiele łagodniejsi. Chłopaki mogli trenować boks, grali w piłkę nożną. Robiliśmy zabawy, na których można było sobie potańczyć. Funkcjonował też teatr. Na święta wielkanocne każdy dostawał po pół blachy placka, kiełbasę.

## Pamięć i tożsamość



*Halina Puścian z Baranowicz i Janina Zajac, Grünberg (Zielona Góra), 20 sierpnia 1943 r.*

Na Boże Narodzenie podobnie. Później, jak sytuacja Niemiec się pogarszała, to jedliśmy sos ze ślimaków, zupę z dyni, do tego po cztery ziemniaki w łupinach i kapustę. Był targ, na którym można było kupić sobie warzywa, choć były kartki. Był też czas, że kradliśmy jedzenie, aby przeżyć. Czasem chodziliśmy też do bauera kopać ziemniaki.

### Wyjazdy do narzeczonego

Przyszłego męża poznałam korespondencyjnie. Najpierw poznałam jego brata Bolesława Szycha, jeszcze w Tomaszowie, a później widzieliśmy się w obozie w Częstochowie. On pojechał do Oświęcimia, z którego uciekł i ukrywał się u granatowego policjanta w Wolbromiu. Pisałam do Bolesława na adres brata Władka, który mieszkał w Lesznie. Do Wolbromia nie miałam adresu, więc korespondowaliśmy z Władkiem przez rok, nie znając się. O Władku opowiedziała mi kiedyś koleżanka, która знаła go z Leszna. W końcu pojechałam do niego i tak się poznaliśmy. Jeździłam kilka razy bez pozwo-

lenia do Leszna z Zielonej Góry i tylko raz mnie złapali, każąc płacić karę w wysokości 20 marek.

### Msza dla Polaków

W Zielonej Górze chodziliśmy do kościoła pw. św. Jadwigi. Proboszczem był niemiecki ksiądz Georg Gottwald. On udostępnił nam salę. Jeden z kolegów był organistą i raz w miesiącu mieliśmy w niej swoją Mszę po łacinie, ale pieśni śpiewaliśmy po polsku. Ten, kto znał niemiecki, mógł się u proboszcza wypowiadać i przyjąć Komunię. Ksiądz nawet zaproponował, że jeśli ktoś nie zna języka niemieckiego, to może się wypowiadać, mówiąc po polsku i potem przyjąć Komunię. Wyjechał z Zielonej Góry do Niemiec w 1946 r.

### Powstańcza krew płynęła ryszczokami

We wrześniu 1944 r. przyjechało trochę osób z Warszawy i opowiadały nam o Powstaniu Warszawskim. Pamiętam jedną z nich,

która paliła bardzo dużo papierosów i zamieniała rzeczy za papierosy i tytoń. Opowiadała, że w Warszawie krew płynęła rynsztokami. Trudno nam było w to wierzyć.

## Sabotaż

Dwa tygodnie przed wejściem Rosjan Niemcy zaczęli uciekać z Zielonej Góry i zamknęli fabrykę. Później otworzyli ją na kilka dni. Musieliśmy do niej iść, aby mieć co jeść. Wtedy zaczęli wywozić w głąb Rzeszy maszyny z fabryki. Chłopcy rozpoczęli sabotaż i sypali piach do maszyn, aby utrudnić Niemcom odtworzenie fabryki, aby przeszkodzić. Niewiele tych urządzeń w końcu stał wywieźli. Potem znów fabrykę zamknięto.

## 16 lutego 1945 r.

Przed „wyzwoleniem” pracowaliśmy z przerwami, ale jak już wiedzieliśmy, że wejdą Rosjanie, to rozeszliśmy się z naszych łagrów. Ja zamieszkałam u koleżanek przy obecnej ulicy Strzeleckiej i stamtąd widziałam przybycie żołnierzy Armii Radzieckiej. Oni wjechali bryczką i zapytali: *Czasy imiejetie?* Co oznaczało, czy nie mamy zegarków, które oni nagminnie zbierali. Bardzo zdziwiło nas to ich powitanie. Rosjanie weszli do Zielonej Góry 16 lutego 1945 r. Pamiętam, że z kamienicy wyszedł starszy Niemiec i częstował Sowieców winem, z czego bardzo się ucieszyli.

Niemcy w mrozie uciekli i Sowieci zdobyli to miasto bez walki, nikt go nie bronił. Choć przy obecnej ulicy Dąbrowskiego widziałam potem kilku zabitych żołnierzy sowieckich.

## Strach przed gwałcicielami

Od tej pory zaczęła się dla nas kobiet gehenna. Ani jednej nocy nie przespałam w domu, ukrywając się przed nimi. Sowieci rozbijali sklepowe szyby, okradali sklepy i bardzo latali za kobietami. Pamię-

tam, jak wracałam od koleżanki i zaczęło iść za mną dwóch żołnierzy sowieckich. Zatrzymali mnie, wyciągnęli pistolet i kazali iść z nimi, a ja wtedy w płacz, że mam chore dziecko, że szukam lekarstwa, a w domu został chory mąż. W końcu mnie puścili, mówiąc: *uchodzi*. Schroniłam się z dwoma lwowiankami w domu, w którym spali obcokrajowcy, ale ci sowieccy żołnierze się nami interesowali, a my się bałyśmy. Oni chodzili ciągle pijani. Poszłyśmy do ich komendy, powiedziałyśmy, że boimy się tam spać, a na to *starszyna*, że jak się tam ich boimy, to możemy przyjść do niego tutaj spać. Tyle nam pomógł. Ta sytuacja spowodowała, że zaczęliśmy zastanawiać się, jak uciec z tego miasta.

Pojawiły się ogłoszenia, że oni wystawiają przepustki – tzw. *bumażki*, dzięki którym można stać wyjechać do domów. Oddałam Sowiecom przepustkę do fabryki, żeby nie oddawać *arbeitskarty*, ale oni nas oszukali, zabrali dokumenty i zatrzymali nas do pracy. Urządzili w szkole szpital i my cały dzień im w tym pomagałyśmy, ale i tak nie wydali nam żadnego dokumentu. Po tym wydarzeniu chcieliśmy uciec już za wszelką cenę.

## Wyjazd

Wzięłyśmy więc wózki z czterema kółkami i ruszyłyśmy. Zatrzymał nas sowiecki żołnierz przy mleczarni na ulicy Podgórznej. Jechali już jednak Polacy z Piotrkowa Trybunalskiego w podwodach wojskowych. On kazał im nas zabrać do Polski. Dojechaliśmy jednak tylko do Odry, a tam zatrzymano nas na kilka dni do pracy, do budowy drogi. Dużo osób tam pracowało. W nocy trzeba było się chronić, uciekać. Sowieci zrobili pod wieczór specjalne zebranie dla mężczyzn, a podczas jego trwania szukali kobiet. Z lwowiankami schowałyśmy się w jakimś mieszkaniu we dwie za szafą z ubraniami, a trzecia za inną szafką.



## Pamięć i tożsamość



Janina z d. Zajęc i Władysław Szychowie, 2005 r.

Sowietci przyszli raz, ale nas nie znaleźli. My ze strachu załatwialiśmy się tam pod siebie. Przyszli potem drugi raz. Koleżanka powiedziała, że ona już nie może, i położyła się na podłodze. Żołnierz jej nie zauważył, a nawet zrzucając w nerwach pierzynę z łóżka na podłogę, nieświadomie przykrył lwowiankę. Tak się uratowała.

### Bestialstwo wyzwolicieli

W pokoju obok była polska rodzina wracająca z Niemiec; mąż z żoną i dzieckiem oraz matka i ojciec jednego z nich. Sowietci dopadli kobietę i tak gwałcili, że do rana umarła. Była trzy tygodnie po porodzie swojego dziecka. Straszne to było. Zrobiła się jednak z tego afera i nas puścili dalej do Polski. Spałyśmy ze strachu pod łóżkami, w stodołach i na strychach. Później, jak szłyśmy, to chciałyśmy zdobyć jakąś wodę czy mleko do picia. I usłyszałyśmy jakiś dziwny głos, jakby zwierzęcia, cielaka, a po chwili zobaczyłyśmy trzech Sowietów, którzy prowadzili młodą dziewczynę, wcześniej przez nich gwałconą. To ona tak nieludzko krzyczała. Oni chcieli zabrać wtedy do siebie jedną z lwowianek i zaczęli ją szarpać. Broniła jej druga koleżanka, ale żołnierz kopnął ją w brzuch. Zaczęła krzyczeć, że jest w ciąży. Zrobił się tumult i w końcu nas puścili. Miałam kasetkę ze zdjęciami i jeden z tych żołnierzy chciał, abym ją otworzyła, a ja nie chciałam. W końcu on strzelił w zamek i wszystkie zdjęcia się rozsypały.

### Wśród swoich

Nie uszliśmy daleko, koło Wschowy znów nas zatrzymano. One poszły do jakiegoś majątku i już ich potem więcej nie widziałam. Mnie przydzielono do pięciu starszych Polaków, którym miałam gotować. Tam było bezpiecznie. Z Warszawy jednak przyjechali ludzie na szaber i mówili nam, aby wracać, uciekać stąd. Po jednej nieudanej próbie udało się uciec nad ranem. To był marzec. Uciekaliśmy wzdłuż torów. We Wschowie byli już Polacy, którzy dali nam jeść, a stamtąd trafiłam do Leszna, do rodziny mojego chłopaka Władysława Szycha, gdzie spędziłam Wielkanoc. Stamtąd pojechałam do Tomaszowa.

### Ślub i powrót

W maju odwiedził mnie w Tomaszowie mój przyszły mąż. Dostałam już kartę poborową do wojska, jednak jeśli kobieta miała męża, to nie brano jej do sowieckiej armii. I to przyspieszyło nasz ślub. Zawarliśmy małżeństwo 15 lipca 1945 r. w Tomaszowie Mazowieckim. We wrześniu wróciłam do Zielonej Góry, gdzie osiedlił się ojciec i brat męża. Wróciłam do swojej fabryki i zobaczyłam, jak przez ten krótki czas została spustoszona. Okradziono ją i wywieziono na wschód wszystkie maszyny. Na dworcach natomiast stało pełno maszyn do szycia.

W fabryce znalazłam swój metalowy numer 213. Mam go do dziś. Niemców nie było i powoli zajmowano ich puste domy. Jeszcze raz stamtąd wróciłam do domu. Na stałe zameldowałam się w Zielonej Górze 6 stycznia 1946 r. Przez dwa lata pracowałam w sklepie, prowadząc kwiaciarnię, a po urodzeniu dzieci w zakładach Polskiej Wełny. Mieszkam tu z mężem, ciągle w tym samym domu przy ulicy Podgórznej, do dziś.

Janina Szych, z domu Zajęc,  
mieszkanca Zielonej Góry

„Biuletyn IPN”, rok 2005, nr. 9-10

## Początek walki



fot. archiwum

*Belgrad, lata 40.*

29 maja–2 czerwca 1940 r.

# Konferencja w Belgradzie

przedstawicieli polskich władz wojskowych  
we Francji i Podziemiu w Kraju

*Andrzej Chmielarz*

W dniach 29 maja – 2 czerwca 1940 r. odbyło się w Belgradzie spotkanie, na które przybyli przedstawiciele polskich władz wojskowych we Francji, okupowanego Kraju i baz łączności z Krajem w Budapeszcie i Bukareszcie. Celem była wymiana informacji, wyjaśnienie kwestii spornych w sprawach organizacyjnych i dotyczących dalszego prowadzenia walki. Było to wydarzenie bezprecedensowe w dziejach Podziemia w Polsce.

Pomysł zwołania konferencji, na której można by omówić wszystkie istotne dla konspiracji w Kraju sprawy, a których było niemało z uwagi na fakt, iż łączność między Paryżem a Warszawą i Lwowem była powolna i zawodna, zrodził się na początku kwietnia 1940 r. Na miejsce spotkania wybrano

Belgrad, do którego można było dotrzeć z Francji na polskim paszporcie dyplomatycznym i który był również łatwo osiągalny dla przedstawicieli ZWZ z Kraju. Organizatorem spotkania była Komenda Główna ZWZ w Paryżu, a przygotowania do obrad na terenie Belgradu zabezpieczało działające

## Pamięć i tożsamość



fot. archiwum

Janina Karasiówna „Rybczyńska”, „Rybka”

tam poselstwo polskie. Dla zapewnienia bezpieczeństwa uczestników i obrad przewidziano, że narady będą się odbywały co dzień w innym miejscu.

Planując konferencję nie przypuszczano, że odbywać się ona będzie w niezwykle dramatycznym momencie wojny. 10 maja armie niemieckie uderzyły na froncie zachodnim, błyskawicznie opanowując Holandię i Belgię, by po przełamaniu francuskiej linii obrony otoczyć brytyjski korpus ekspedycyjny w rejonie Dunkierki. 29 maja, gdy w Belgradzie zaczynały się obrady, trzeci dzień trwała dramatyczna ewakuacja rozbitych brytyjskich dywizji spod Dunkierki.

Z Francji na konferencję do Belgradu przybyli: zastępca Komendanta Głównego ZWZ **gen. Gustaw Paszkiewicz „Radwan”** (przewodniczył obradom), zastępca szefa sztabu oraz szef działu organizacyjnego Komendy Głównej **płk dypl. Franciszek Demel „Heczka”** oraz szef Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, **płk dypl. Tadeusz Wasilewski „Drzewica”**. Dołączy-

li do nich komendanci baz łączności z krajem: komendant bazy nr 1 w Budapeszcie (kryptonim „Romek”) **płk dypl. Alfred Krajewski „Polesiński”** i komendant bazy nr 2 w Bukareszcie (kryptonim „Bolek”) **płk dypl. Stanisław Rostworowski „Prawdźic”**. Z okupowanego Kraju przybyli: kierowniczka łączności konspiracyjnej w Komendzie ZWZ na okupację niemiecką, **Janina Karasiówna „Rybczyńska”, „Rybka”** oraz przedstawiciele Komendy Obszaru nr 3 we Lwowie, **por. rez. Roman Tatarski „Luda”** i **ppor. Julian Lepiankowicz**, (dotarł z opóźnieniem). Drugiego dnia konferencji, gdy referowano i dyskutowano sytuację ogólnopolityczną i sprawy dotyczące propagandy, do obradujących dołączył udający się do Kraju **płk w st. spocz. Jan Skorobohaty-Jakubowski „Truszkowski”**, zaproszony doraźnie, bo akurat znajdował się w Belgradzie.

Zaplanowana na 3 dni konferencja przeciągnęła się i trwała pełnych dni pięć, od 29 maja do 2 czerwca włącznie. Obrady rozpoczynano codziennie o godz. 8.15 rano i kończono o 13.30, by kontynuować je po przerwie obiadowej od 15.00 do 20.00, a niekiedy i dłużej. W ciągu pierwszych trzech dni omówiono najistotniejsze zagadnienia, czyli stan organizacyjny konspiracji krajowej i obraz sytuacji ogólnopolitycznej w okupowanej Polsce, zamierzenia na najbliższy okres (w tym sprawę planu powstania powszechnego, prowadzenie propagandy, dywersję) oraz stan łączności Podziemia z bazami łącznikowymi i dowództwem we Francji.

Jako pierwsza wystąpiła Janina Karasiówna, która zastrzegła na początku, że niektóre sprawy, specjalnie tajne, przedstawi tylko w bardzo małym gronie, ewentualnie nawet wyłącznie gen. Paszkiewiczowi. Mówiła z pamięci, bo materiały na konferencję, które miały być dowieszone przez trzech



## Początek walki

kurierów, nie doszły na czas. Poza sprawami wywiadowczymi pamiętała wszystko doskonale i referat jej, dobrze skonstruowany, przewyższał znacznie wszystkie inne. Sprawy ogólne i propagandowe referowała drugiego dnia obrad, po referacie przedstawiciela okupacji sowieckiej, por. r. Tatarskiego.

Ze sprawozdania Karasiówny wynikało, że na terenie Generalnego Gubernatorstwa siatka ZWZ działała już sprawnie, natomiast Obszary i Okręgi, które znajdowały się na terenach włączonych do Rzeszy funkcjonują znacznie gorzej z powodu wysiedleń Polaków i ścisłej kontroli policyjnej. Karasiówna nie podała stanów liczbowych żołnierzy Podziemia; miały one zostać dostane Komendzie Głównej we Francji do końca czerwca 1940 r. Ocena stanu broni, będącej w dyspozycji ZWZ pod okupacją niemiecką, była fatalna. Większość broni zakopanej we wrześniu 1939 r. nie nadawało się już do użytku, a przerzut zza granicy dawał minimalne rezultaty. Równie fatalnie wyglądało finansowe zabezpieczenie organizacji. Minimalny miesięczny budżet ZWZ oszacowano na 2 miliony złotych (równowartość wówczas 20 tysięcy dolarów), a dla zapewnienia funkcjonowania wszystkich pionów organizacyjnych potrzebne było 4 miliony złotych. Tymczasem do 9 maja tr. gen. Rowecki otrzymał zaledwie 8 milionów złotych. Władze na zachodzie musiałyby więc dostarczyć na potrzeby podziemnego wojska w Kraju przynajmniej 50 milionów złotych rocznie. Karasiówna przedstawiła również założenia opracowywanego planu powstania w całym kraju w momencie, gdy Niemcy zaczną go opuszczać. Znajdujące się po zachodniej stronie Wisły siły Podziemia podjęłyby walkę z Niemcami, a oddziały po jej wschodniej stronie dałyby osłonę przed Sowietami. Z referatu Karasiówny wynikało wyraźnie, że ciężkie warunki życia pod okupacją i ciągłe ocieranie się o niebezpieczeń-



fot. archiwum

Płk dypl. Stanisław Rostworowski „Prawdźic”

stwo scementowały tamtejsze społeczeństwo wokół głównego celu, jakim było odzyskanie niepodległości.

Zupełnie inny obraz Podziemia wyłaniał się z referatu przedstawiciela Komendy Obszaru Nr 3, por. Romana Tatarskiego. Według niego okupacja sowiecka rozbiła społeczeństwo polskie. Panowało powszechne poczucie zagrożenia, wywołane aresztowaniami, deportacjami, powszechną inwigilacją i restrykcjami personalnymi. W takich warunkach prowadzenie działalności konspiracyjnej było bardzo trudne. Sytuację pogarszał fakt rozbitcia pracy konspiracyjnej na terenie okupacji sowieckiej na dwie, konkurujące ze sobą, organizacje: antysanacyjny ZWZ-1 i piłsudczykowski ZWZ-2.

Reprezentant ZWZ-2 por. Tatarski „Luda” (komendantem był płk. Władysław Żebrowski „Żuk”), referował tylko to, co dotyczyło tej organizacji w zakresie organizacyjnym. Komenda ZWZ-2 znajdowała się we Lwowie. W jej ramach działał wydział polityczno-społeczny, skupiający przedstawicieli

## Pamięć i tożsamość



fot. archiwum

*Gen. Władysław Anders i gen. Gustaw Paszkiewicz  
(po prawej), 1926 r.*

PPS, SL i SN. Ciągłe aresztowania powodowały trudności w utrzymaniu ciągłości pracy organizacyjnej. Bardzo źle wyglądały sprawy finansowe. Do 19 kwietnia 1941 r. otrzymano z baz łącznikowych 123 tysiące rubli, podczas gdy potrzeby sięgały pół miliona rubli miesięcznie. Poważnym problemem był brak szyfrów i rwąca się łączność z Komendą Główną ZWZ w Paryżu. M.in wskutek nieznamości szyfru nie odczytano instrukcji nr 2 KG ZWZ. Według „Ludy” organizacja pod okupacją sowiecką (łącznie z białostockim) miała liczyć około 24 tysiące żołnierzy. Broni wystarczało na 25 % stanów. Dysponowano znacznym zasobem materiałów wybuchowych do działań dywersyjnych.

Delegaci z obszaru okupacji sowieckiej otrzymali odpis instrukcji nr 3., wydanej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego [Komendanta Głównego Związku Walki

Zbrojnej w latach 1939-1941 – red.] dla Obszaru Lwów, która podporządkowywała ten Obszar gen. Roweckiemu, komendantowi okupacji niemieckiej. Wywołało to ich burzliwy sprzeciw, grożący zerwaniem obrad. Obaj delegaci kategorycznie sprzeciwili się podporządkowaniu ich Obszaru Warszawie. Dopiero interwencja gen. Paszkiewicza, który zagroził, że nie pozwoli im powrócić do organizacji, zakończyła protest.

Sprawozdania obu komendantów baz łączności w Bukareszcie i Budapeszcie można podsumować jednym bardzo istotnym stwierdzeniem – łączność kurierska, drogi dyplomatyczne czy też doraźne okazje okazały się zawodne i nie gwarantują utrzymania stałej łączności. Stąd podczas obrad wiele miejsca poświęcono sprawom łączności radiowej oraz, znajdującej się w fazie przygotowań, łączności lotniczej, z którą łączono ogromne nadzieje. Nie dysponując danymi dotyczącymi technicznych możliwości prowadzenia takich operacji, skoncentrowano się na sprawach związanych z przygotowaniem lądowisk i zrzutowisk. Przy omawianiu łączności kurierskiej płk Demel zwrócił uwagę na konieczność rygorystycznego przestrzegania zasad konspiracji w łączności z Krajem. On też przedstawił budżety centrali, baz i organizacji w Kraju.

Przedyskutowano jeszcze szereg innych problemów, m.in. omówiono instrukcję akcji dywersyjnej. Punktem wyjścia było założenie, że dywersja na terenie Polski w minimalnym stopniu wpływa na ogólną sytuację wojenną, stąd należało unikać poczynań, które skutkowałyby represjami okupantów. Ponadto zreferowano temat Kodeksu Sądów Kapturowych. Zdaniem Janiny Karasiówny zespoły pięciu sędziów są za duże i powodują niepotrzebne ryzyko, tak samo jak pisemne protokoły rozpraw. Podczas wymiany zdań zwracano

## Początek walki

powszechnie uwagę na konieczność ostrożnego dobierania ludzi. Gen. Paszkiewicz przypomniał, że należy unikać przyjmowania do organizacji przedstawicieli „sanacji”.

Jednym z ostatnich i ważnych punktów omówionych na konferencji była sprawa szyfrów. Komenda Główna ZWZ

wypracowała nowy szyfr, „H”, oparty na metodzie suwakowej, pozwalający na proste i szybkie stosowanie wielu kombinacji. Do tej pory w łączności z bazami i z zachodem stosowano bardzo prymitywne systemy szyfrowania. Pod okupacją niemiecką szyfr oparty był na hasle „Puławy lubie”, a pod okupacją sowiecką na egzemplarzu „Dziadów”. Obydwa szyfry były łatwe do odczytania. Szyfr oparty na „Dziadach” był znany NKWD, które przy rewizjach poszukiwało ich egzemplarzy.

Ponieważ na początku konferencji Janina Karasiówna zastrzegła się, że niektórych spraw nie będzie mogła referować wobec wszystkich zebranych, gen. Paszkiewicz z płk. Demelem odbyli z nią osobną rozmowę. Omówiono wówczas działalność „Związku Odwetu”, który prowadził działania sabotażowe także na terenach włączonych do III Rzeszy. Ustalono, że działania sabotażowe należy prowadzić tak, by uniknąć represji ze strony okupanta. Omówiono sprawy dotyczące prowadzenia wywiadu, do czego władze polskie przywiązywały duże znaczenie. W pracy wywiadowczej miano korzystać wyłącznie z zaprzysiężonych żołnierzy ZWZ, unikać kontaktów z wywiadami obcymi i nie angażować płatnych



Belgrad, 1940 r.

agentów. Omawiając sprawy związane ze współpracą ZWZ z partiami politycznymi, gen. Paszkiewicz podkreślił, że jest ona bardzo potrzebna, gdyż bez niej stronnictwa polityczne będą tworzyć własne oddziały wojskowe.

Konferencja prawdopodobnie trwałaby dłużej, bo do omówienia pozostało jeszcze szereg spraw mniejszej wagi, ale 2 czerwca nadeszła depesza z polskiej ambasady w Rzymie, sygnalizująca możliwość wejścia Włoch do wojny, co mogło skomplikować powrót delegatów KG ZWZ do Francji. Zamierzono kontynuować podobne spotkania w przyszłości. Niestety wypadki wojenne przekreśliły te plany.

Po latach, w czerwcu 1975 r., płk Franciszek Demel, odpowiadając na pytanie, czy referaty przedstawicieli okupowanego Kraju były interesujące, mówił: „W pewnym sensie **były rewelacją, bo podawały szczegóły, których nie znaliśmy.** Dotychczas dochodziły do nas tylko krótkie raporty, zawsze szyfrowane. Tu otrzymaliśmy wiele ciekawych komentarzy.” A na pytanie, który referat był najlepszy, zdecydowanie odpowiedział: „Referat Janiny Karasiówny. Był najbardziej precyzyjny, najbardziej szczegółowy.” ■

foto. archiwum





fot. archiwum

*I pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, Warszawa, czerwiec 1979 r.*

# Rocznice Janapawłowe

Św. Jan Paweł II – Karol Wojtyła – urodził się 18 maja 1920 roku w Wadowicach. Odszedł do Domu Ojca 2 kwietnia 2005 roku w Watykanie. Już w miesiąc po pogrzebie rozpoczął się proces beatyfikacyjny Jana Pawła II. 1 maja 2011 roku Jan Paweł II został ogłoszony błogosławionym, a 27 kwietnia 2014 – świętym.

Św. Jan Paweł II – Karol Wojtyła – urodził się 18 maja 1920 roku w Wadowicach. Odszedł do Domu Ojca 2 kwietnia 2005 roku w Watykanie. Już w miesiąc po pogrzebie rozpoczął się proces beatyfikacyjny Jana Pawła II. **1 maja 2011 roku Jan Paweł II został ogłoszony błogosławionym, a 27 kwietnia 2014 – świętym.**

**W tym roku obchodzimy setną rocznicę Jego narodzin i piętnastą – śmierci. Papież przełomów, myśliciel i filozof, człowiek kultury i sztuki, poeta i aktor, miłośnik gór, człowiek pokoju i dialogu, niestrudzony pielgrzym, inspirator prze-**

**mian na świecie, mistyk, człowiek wiary.**

Odbył 104 zagraniczne podróże apostolskie poza Włochy, odwiedzając 129 narodów, 146 podróże na terytorium Włoch, 748 wizyty w Rzymie i diecezji rzymskiej oraz w Castel Gandolfo. Opublikował 14 encyklik, 14 adhortacji apostolskich, 11 konstytucji apostolskich, 45 listów apostolskich, 31 Motu Proprio. Ponadto w czasie podróży apostolskich wygłosił blisko 3300 przemówień.

Ich fragmenty stały się popularnymi cytatami, uniwersalnymi wskazówkami, złotymi myślami i aforyzmami. Przypomnijmy niektóre:

## Śladami św. Jan Pawła II



fot. archiwum

Jan Paweł II i Kard. Wyszyński podczas I pielgrzymki do Polski w czerwcu 1979 r.

**- Nie lękajcie się. Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!**

Msza Św. pontyfikalna na Placu Św. Piotra, 22 października 1978.

**- Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!**

Homilia wygłoszona 2 czerwca 1979 r. na placu Zwycięstwa w Warszawie w czasie 1. pielgrzymki do Polski.

**- Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali.**

Wypowiedziane na Jasnej Górze w 1983 r., a przypominane na Westerplatte.

**- Praca nie może być traktowana – nigdy i nigdzie – jako towar, bo człowiek nie może dla człowieka być towarem.**

Homilia dla świata pracy, Gdańsk, 1987 r.

**- Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm.**

Encyklika „Centesimus annus”, 1991 r.

**- Wolności nie można tylko posiadać, ale trzeba ją stale zdobywać, tworzyć. Może ona być użyta dobrze lub źle, na służbę dobra prawdziwego lub pozornego.**

Audiencja dla wiernych z Białorusi, 1998 r.

**- Dekalog jest jak kompas na burzliwym morzu, który umożliwia nam trzymanie kursu i dopłynięcie do lądu.**

Homilia, Lwów, 2001 r.

## Pamięć i tożsamość

fot. archiwum



*- Dla chrześcijanina sytuacja nigdy nie jest beznadziejna. Chrześcijanin jest człowiekiem nadziei. To nas wyróżnia.*

Homilia, Gdańsk, 1987 r.

*- Racją bytu wszelkiej polityki jest służba człowiekowi.*

Przemówienie w ONZ, 1979 r.

*- Polska jest matką szczególną. Nielatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przetrpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej.*

Przemówienie na Okęciu, 1983 r.

Jan Paweł II często poruszał kwestię miłości. Stąd też powszechnie znanych jest wiele cytatów o tej tematyce. Oto tylko nieliczne z nich:

*- Miłość to zadanie, które Bóg wciąż nam wyznacza, może po to, by zagrzewać nas, abyśmy stawiali wyzwania losowi.*

*- Brońmy się przed pozorami miłości, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą.*

*- Na kryzys cywilizacji trzeba odpowiedzieć cywilizacją miłości, opartą na uniwersalnych wartościach pokoju, solidarności i wolności, które znajdują pełne urzeczywistnienie w Chrystusie.*

*- Szukajcie tej prawdy tam, gdzie ona rzeczywiście się znajduje! Jeśli trzeba, bądźcie zdecydowani iść pod prąd obiegowych poglądów i rozpropagowanych haseł! Nie lękajcie się Miłości, która stawia człowiekowi wymagania.*

Dziś, gdy świat zмага się z koszmarem pandemii, gdy zamykamy się w domach, gdy w imię przeżycia zawieszamy najbardziej podstawowe prawa człowieka – i te konstytucjonalne, i te zwyczajowe – prawa do uściśnięcia kogoś bliskiego, do przekaza-

nia „Znaku Pokoju” w czasie Mszy Św., do spotkań z odsłoniętą twarzą z przyjaciółmi – warto przypomnieć słowa Tego, który całe swoje życie podporządkował służbie Najwyższemu – i ludziom. – **Nie lękajcie się!**  
Oprac. [kfw]



# Gen. Władysław Anders – *...trzeba więc było walczyć i ratować...*

Zbigniew Wawer

12 maja 2020 roku przypada 50. rocznica śmierci generała broni Władysława Andersa, dowódcy Armii Polskiej w ZSRR, Armii Polskiej na Wschodzie, 2 Korpusu Polskiego, Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, niekwestionowanego przywódcy polskiej emigracji niepodległościowej. Ten wybitny dowódca w trakcie swojej służby wojskowej stawał przed różnymi dylematami, a najtrudniejszym wyzwaniem była organizacja Armii Polskiej w ZSRR oraz uratowanie kilkudziesięciu tysięcy cywilów z sowieckiej niewoli.

4 sierpnia 1941 r., po 22 miesiącach spędzonych w sowieckich więzieniach, z Łubianki został zwolniony gen. bryg. Władysław Anders. Był w bardzo złej kondycji zdrowotnej, dlatego też zamiast spotkania z przybyłym do Moskwy szefem polskiej misji wojskowej, gen. bryg. Zygmunt Bohuszem-Szyszko, został przewieziony z więzienia do jednego z hoteli NKWD. Wspominał: *„Była 8.00 wieczorem 4 sierpnia 1941, gdy samochód ruszył sprzed głównego podjazdu gmachu NKWD. Ulice słabo oświetlone. Niewielu przechodniów, ale za to sporo samochodów, wszystkie wojskowe, silnie nadużywają sygnarów. Po prawie dwu latach pobytu w celi więziennej oszołamia mnie powietrze, gwar uliczny i ruch. Miałem dziwne uczucie. Jestem na swobodzie, ale coś ciągle przytłacza mi piersi. Po kilkunastominutowej jeździe samochód wjeżdża na podwórze. Z wysiłkiem, o kulach, wchodzę na drugie piętro. Nie ma windy”*. Anders został awansowany ze starszeństwem z 11 sierpnia 1941 roku na stopień generała dywizji.

Jeszcze przed podpisaniem umowy wojskowej [Sikorski – Majski – red.] gen.

Bohusz-Szyszko meldował do sztabu w Londynie, że według wstępnych ocen liczy on na zorganizowanie w krótkim czasie jednej dywizji zmotoryzowanej i dwóch dywizji piechoty. Natomiast gen. Anders uważał, że na podstawie danych sowieckich o wziętych we wrześniu do niewoli żołnierzach polskich, można będzie zorganizować dywizji sześć. W tym jednak przypadku tak duża armia mogła powstać tylko przy pomocy brytyjskiej – dostawy uzbrojenia i umundurowania. W Londynie uważano jednak, że o liczbie organizowanych jednostek zadecydują władze sowieckie.

Po ogłoszeniu przez Sowieców tzw. amnestii dla Polaków przebywających na terenie ZSRS i podpisaniu 14 sierpnia 1941 r. w Moskwie umowy wojskowej polsko-sowieckiej, w wyniku przeprowadzonych rozmów ustalono stan armii na dwie dywizje piechoty oraz Ośrodek Zapasowy Armii. Teraz największym wyzwaniem, które miał do wykonania generał było uwolnienie obywateli polskich z sowieckich łagrów i więzień. Już pod koniec września do dowództwa armii w Buzułuku zaczęło napływać

## Pamięć i tożsamość



foto. arch. Autora

Stanisław Grabski (po lewej) – polityk II RP – po przybyciu do miejsca formowania Armii Andersa. Obok NN.

coraz więcej depezb oraz listów ze skupisk polskich, rozrzuconych po całym terenie ZSRR. „Wielokrotnie z obawy, że władze sowieckie zatrzymywały przepływ informacji o miejscach pobytu obywateli polskich do miejsc formowania, zaczęli przybywać delegaci niejednokrotnie kilkutyśnicznych grup polskich, ukazując w bardzo ciemnych barwach dolę naszych rodaków i postępowanie władz sowieckich w stosunku do nich, nieodpowiadające w zupełności umowom zawartym czy zobowiązaniom i przyrzeczeniom władz sowieckich”.

Zależało to w dużym stopniu od indywidualnych zarządzeń poszczególnych komendantów obozów. Byli wśród nich nieliczni, którzy sami przesyłali listy poborowych do dowództwa Armii Polskiej, ale przeważali tacy, którzy nie chcieli pozbywać się rąk do pracy, wysyłając do miejsc formowa-

nia polskich jednostek ludzi chorych i niezdolnych do pracy. Zdarzały się również wypadki, że jedynym warunkiem zwolnienia było podpisanie deklaracji o współpracy z organami NKWD. Większość „zwerbowanych” po przybyciu do Armii informowała o tym swoich przełożonych, jednak według Oddziału II Armii Polskiej w ZSRR pewna grupa agentów NKWD przeniknęła do wojska i skupisk ludności cywilnej. Według gen. Andersa „z większości meldunków wynika, że po zawarciu umowy polsko-sowieckiej warunki bytu i pracy obywateli polskich stały się znacznie gorsze niż były przed tą umową”.

22 września, w celu regulowania napływu ochotników do rejonów formowania armii, na stacje węzłowe: Kujbyszew, Kinel, Kirow, Gorkij, Penza, Czelabińsk, Swierdłowski, Czkałow, Aktiubińsk i Nowosybirsk

## Przywracając pamięć

zostali wysłani oficerowie łącznikowi z Dowództwa Armii Polskiej, co przyczyniło się do opanowania żywiołowego przybywania mas ludności cywilnej do rejonów formowania armii. W pierwszym okresie rola tych oficerów polegała na kierowaniu transportów z Polakami do miejsc formowania, jednak na początku października major NKWD Georgij Żukow zarządził, by wszystkie polskie transporty kierować do Uzbekistanu, w rejon Taszkient – Samarkanda. Polscy oficerowie, w związku z tym, mieli zadanie kierować wszystkie transporty do tego rejonu, po uprzednim zaopatrzeniu w niezbędne produkty.

Władze sowieckie kierowały wysiedlaną z Kresów ludność polską na osiedlenie do Kazachstanu, w rejon Uralska, Aktiubińska, Kustanaj, Akmolińska, Karagandy, Pawłodaru i Semipałatyńska. Dowódca Armii wystąpił do ambasadora RP w ZSRS, Stanisława Kota, o jak najszybsze uruchomienie placówek konsularnych na terenie Kazachstanu i Uzbekistanu oraz o rozpoczęcie wydawania polskich paszportów ludności cywilnej. W liście do ambasadora, ukazującym sytuację ludności polskiej w Kazachstanie oraz w rejonach formowania armii, gen. Anders pisał: „że stan ludności polskiej w Kazachstanie jest także bardzo ciężki – stwierdzają przyjeżdżający stamtąd do Dowództwa Armii obywatele polscy. Praca bardzo źle i nieregularnie płatna, brak jej w ogóle, obawa przed zimą w bezdrzewnych połaciach Kazachstanu, brak ubrania, wielka trudność zdobycia pożywienia i ubrania – oto obraz położenia. Powoduje to, że niektóre grupy, nie orientując się w sytuacji ogólnej i w poszukiwaniu lepszych warunków egzystencji, porzucają miejsca pobytu w Kazachstanie i ciągną bardziej na północ względnie do rejonu Armii; inni przysyłają delegatów



foto: IPN

*Stan przybywających ochotników i ludności cywilnej w tym dzieci był fatalny*

*z prośbą o pomoc i opiekę. Zmieniających samorzutnie miejsce zamieszkania nie przyjmują władze sowieckie i nie dają im pracy.*

*Organizacja pomocy w istniejących warunkach jest bardzo trudna i wyraźnie zdać sobie trzeba sprawę, że Delegaci nasi, rzućeni na ogromne obszary, będą mieli zadania przekraczające często ich możliwości i najlepsze nawet chęci. Praca ich, uzależniona w bardzo wielkiej mierze od dobrych czy złych intencji czynników miejscowych, od całego sowieckiego systemu, nie może wydawać pożądaných rezultatów, zwłaszcza gdy środki podane im do dyspozycji są niewystarczające.*

*Miarą tego, jak pomoc ta może wyglądać w warunkach sowieckich jest punkt zborny kobiet polskich w Buzuluuku, w którym zebrano się dotąd około 1500 kobiet i dzieci. Mimo że*



## Pamięć i tożsamość



fot. arch. Autona

Z sowieckiej niewoli do wojska przybywali ochotnicy

punkt ten znajduje się pod bokiem D[owództwa] Armii i stosunkowo znacznym mieście, wszelkie wysiłki, by polepszyć warunki bytowania tej nieszczęśliwej gromady, rozbijają się o rzeczywistość sowiecką. Zdobyć nawet takich rzeczy jak koce, sienniki, miski do mycia czy jedzenia, okazuje się prawie niemożliwe i trwa tygodniami. Łatwo sobie wyobrazić, jak te rzeczy wyglądać będą z dala od władz polskich w zapadłych kątach Kazachstanu czy innej połaci Rosji. [...] [Jest konieczność – red.] Jak najszybszego uruchomienia przede wszystkim na terenie Kazachstanu i Uzbekistanu konsulatów polskich, które by wydały paszporty obywatelom polskim i roztoczyły nad nimi opiekę konsularną i materialną”.

Gen. Anders uważał, że problemy z organizacją armii, zakwaterowaniem wojska oraz sytuacji ludności cywilnej świadczą „o ogromnej nieudolności organizacyjnej władz sowieckich, ociężałości machiny biurokratycznej, nieuchwytności zakresu działania [...] ogromnego bałaganu i samowoli organów wykonawczych, noszących często cechy złej

woli. Na zewnątrz władze terytorialne wojskowe i cywilne, z którymi się stykamy, okazują dobre chęci i zamiary, faktycznie jednak żadnym ich zapewnieniom i zobowiązaniom nie można wierzyć bez ryzyka zawodu”.

W tym czasie głównym zamierzeniem gen. Andersa było skupienie wokół obozów ludności cywilnej, aby ułatwić opiekę nad nimi ambasadzie polskiej. Jednak ze względu na brak możliwości rozbudowy obozów zamierzenie to stało się nierealne. Również problematyczny stał się pobór do nowo formowanych jednostek. Chcąc doprowadzić do końca formowanie już istniejących dwóch dywizji piechoty oraz utrzymanie Ośrodka Zapasowego Armii gen. Anders postanowił „powstrzymać żywiołowy napływ fali żołnierzy pragnącej służyć Ojczyźnie i kierować ich daleko od tworzącej się Armii, rezygnując w tej chwili z ich służby”. Powiadamiając o zaistniałej sytuacji ambasadora Kota, pisał: „wysłanie bowiem pod naciskiem okoliczności tych mas żołnierskich do Uzbekistanu czy Kazachstanu, gdy nic nie jest przygotowane na ich przyjęcie, jest równoznaczne z odkładaniem na niewiadomy czas dalszej rozbudowy Armii. [...] Jesteśmy oprócz tego zmuszeni oddawać już obecnie naszych obywateli, którzy zgłosili się do wojska, do pracy w kolchozach i innych robót, ponownie we władanie władz sowieckich, które podyktują im warunki ich pracy i bytu. Jesteśmy właśnie w trakcie oddawania kilku tysięcy obywateli polskich do dyspozycji władz sowieckich Czkałowskiego województwa (obłasti), nie mogąc ich pomieścić ani wyżywić na miejscu. Wylimin[ow]ujemy co prawda przy tym element nienadający się do wojska ze względu na stan zdrowia, czy też zbędny i niepożądany w szeregach z innych względów, ale choć to jest czyn podyktowany tylko koniecznością, może on jednak mieć ujemny wpływ na nastroje wśród ogółu obywateli polskich w ZSSR i jego stosunek do Rządu Polskiego i Armii”.

## Przywracając pamięć

Ze względu na przepelnienie wszystkich garnizonów polskich, sztab armii nie mógł już przyjmować więcej ludzi. Oprócz tego władze radzieckie ograniczyły limit wyżywienia do 30 tys. porcji dziennie. Według płk. Okulickiego, w transportach ludności polskiej znajdował się *„element bardzo wartościowy dla wojska – jedzie on dalej i nie wiadomo kiedy i jak będziemy go mogli uchwycić. Trzeba sobie zdać również sprawę z tego, że odrzucenie ich w tym momencie od armii nie wpłynie na pewno dodatnio na ich morale”*.

Sztab Armii chciał za wszelką cenę zmienić wydany przez ambasadora Kota okólnik Nr 1 z dnia 28 września, nakazujący zgłaszanie się wszystkich zdolnych do służby wojskowej, mężczyzn i kobiet, do Tockoje. *„Nie można tego robić, przecież my ich nie możemy przyjąć. – pisał płk dypl. Okulicki – Proszę, wpłynicie, by to odwołali, bo inaczej będzie katastrofa. W tej chwili nie możemy przyjąć nikogo”*. Prosił on, aby gen. Wolkowski, polski attaché wojskowy przekazał tę informację przebywającemu w Moskwie gen. Andersowi, a w razie jego wyjazdu – ambasadorowi. W tym czasie płk Okulicki pisał: *„wydaje mi się, że Sowiety grają z nami nieczysto, robią dla zagranicy dużo szumu i hałasu o formowaniu armii polskiej i rajskim życiu ludności polskiej, a w rzeczywistości nie stwarzają nawet minimum warunków dla organizacji armii i życia ludności polskiej”*.

Z napływających do dowództwa Armii meldunków zaczął ujawniać się coraz gorszy obraz stosunku władz lokalnych do obywateli polskich. W tych warunkach gen. Anders apelował do ambasadora Kota, aby ten wpłynął na władze sowieckie o dotrzymanie warunków układu przez równe traktowanie obywateli polskich z *„wolnymi obywatelami radzieckimi”*. Równocześnie dowódca armii prosił o interwencję u władz sowieckich w następujących sprawach dotyczących wojska:

- 1) natychmiastowego zwolnienia ze wszystkich miejsc przetrzymywania wszystkich oficerów i szeregowych oraz pozostałych obywateli polskich;
- 2) zwolnienia i odesłania do Armii Polskiej wszystkich Polaków przymusowo wcielonych do Armii Czerwonej.

Już w październiku 1941 roku w sztabie Armii Polskiej w ZSRR zaczęły pojawiać się sugestie przeniesienia do Uzbekistanu dowództwa oraz Ośrodka Zapasowego Armii ze względu na możliwość zaopatrzenia w sprzęt z baz brytyjskich z terenów Persji lub Indii. Równocześnie, w ocenie niektórych oficerów sztabu Armii, łagodniejszy klimat, lepsze zaopatrzenie w żywność oraz życzliwy stosunek ludności miejscowej do Polaków na południu ZSRS stwarzał lepsze warunki dla organizacji armii.

W sprawozdaniu z 21 października gen. Anders przedstawił stan organizacji Armii, informując ambasadora o wyposażeniu utworzonych już jednostek oraz o dostarczonym przez Armię Czerwoną umundurowaniu, które tylko w części pokryło zapotrzebowania. *„Jeszcze dużo oficerów i szeregowych – pisał Anders – chodzi w łachmanach i bez butów, których mimo nieustannych nalegań zdobyć nie mogę. Przyrzeczonych mi w Moskwie 44 000 ubrań zimowych też dotąd nie dostałem”*. Ze względu na trudności transportowe, opóźnieniu uległa również dostawa umundurowania brytyjskiego, przysłana do Archangielska. Omawiając organizację Armii gen. Anders zwrócił uwagę, że *„w obecnym okresie główny wysiłek jest skierowany na zakończenie [...] staranniejszej selekcji oficerów i szeregowych, i szkolenia ich. Przede wszystkim oczyszcza się szeregi z elementu, który nie nadaje się do służby wojskowej”*. Oznajmił ambasadorowi, że ze względu na trudności z otrzymaniem nowych pomieszczeń oraz ograniczenia w dostawach wyżywienia *„świadomie wstrzymuje napływ do szeregów”*.

Przedstawiając położenie ludności polskiej w ZSRR, gen. Anders zwrócił uwagę na przetrzymywanie przez władze radzieckie tysięcy Polaków powołanych do Armii Czerwonej, którzy z punktu widzenia strony polskiej stanowili świetny materiał dla Armii. Poruszona została ponownie sprawa zaginięcia kilku tysięcy oficerów ze Starobielska, Kozielska, Ostaszkowa, o których nadal nie było żadnych informacji. Dowódca armii meldował również, jak przedstawiał się stan zdrowotny przybywających w ostatnim okresie do wojska pisząc: *„Przyjeżdżają oficerowie i żołnierze, których znaleźliśmy jako uosobienie zdrowia i siły – w łachmanach, wynędzniali w straszliwy sposób, zniszczeni przez szkorbut i straszne warunki pracy. Ostatkiem sił dowlękają się te widma do miejsc postoju wojska, by za kilka dni czy godzin umrzeć wśród swoich z powodu wycieńczenia. W ciągu ostatnich dni meldowano mi o kilku takich wypadkach; w transporcie, który wczoraj przechodził przez Czkałow pod komendą mjr. lek. dr. Kielbińskiego umarło z tego powodu 16 osób. Oficerowie łącznikowi na węzłach meldują mi, że często muszą grzebać umarłych w transportach. [...]”*

Władze sowieckie przez brak dyrektyw z góry czy złą wolę nie dają żadnych wskazań, pozostawiając naszych rodaków na łasce losu. Powiedzenia takie, jak: *»my do was nic nie mamy«, »idźcie, gdzie chcecie, żywcie się gdzie, chcecie«, »do żadnej armii nie pójdziecie«, »wy macie teraz swoją władzę«, nie należą do rzadkości. [...]*

Na tej podstawie stwierdzam jeszcze raz dobitnie, że położenie obywateli polskich po podpisaniu umowy jest znacznie gorsze, jak poprzednio, kiedy mieli jako tako zorganizowaną opiekę władz sowieckich. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada nie tylko na władze sowieckie. Dlatego uważam za konieczne przystąpić niezwłocznie do znacznego zagęszczenia sieci placówek, przez które

*przebiegają transporty czy gromadzą się większe grupy. Przede wszystkim muszą być obsadzone stacje węzłowe prowadzące na południe, na kierunkach Saratow – Taszkient, Buzułuk – Aktiubinsk – Taszkient, Omsk – Petropawłowsk i inne prowadzące do Taszkientu”.*

Kończąc swoje sprawozdanie, gen. Anders apelował do ambasadora Kota o zlikwidowanie dotychczasowych rozbieżności pomiędzy ambasadą a dowództwem armii w sprawach przemieszczania się ludności polskiej.

29 października, celem zarejestrowania wszystkich polskich obywateli na terenie Kazachstanu, Uzbekistanu, Turkmenii, Tadżykistanu oraz Ałtajskiego Kraju gen. Anders uruchomił placówki oficerów rejestracyjnych. Zadaniem ich była rejestracja obywateli polskich nie tylko do służby wojskowej, ale również do celów paszportowych, a po zakończeniu wojny – do celów repatriacyjnych. Oficerowi ci mieli także pełnić funkcje opiekuńcze dla ludności cywilnej.

Na przełomie października i listopada stosunki polsko-sowieckie stały się napięte. Przełom nastąpił dopiero po grudniowej wizycie gen. Sikorskiego. Wtedy to zdecydowano o przeniesieniu Armii Polskiej do republik azjatyckich oraz o jej rozbudowie. Gen. Anders uczestniczył w rozmowach polskiego premiera i Naczelnego Wodza ze Stalinem. Potem gen. Sikorski przeprowadził inspekcje jednostek polskich. 11 grudnia w Buzułuku w przemówieniu do oficerów powiedział, że gen. Andersa „obdarza całkowitym zaufaniem”. Wywołało to ogromny entuzjazm wśród zebranych.

Władze sowieckie stale naciskały na gen. Andersa, aby posłał polskie dywizje na front, jednak natrafiły na stanowczy opór. Generał wiedział, że rozproszone, walczące pod sowiecką komendą oddziały będą skazane na zagładę, a ich żołnierze staną się mięsem



## Przywracając pamięć



fot. archiwum

*Defilada w Buzuluku, 1942 r.*

armatnim, zwłaszcza że wiele czasu musiało upłynąć, zanim stworzone z wycieńczonych jeńców i zesłańców jednostki będą gotowe do walki. W rewanżu – na początku marca 1942 roku Sowieci ponownie ograniczyli racje żywnościowe – do 26 tys. porcji dziennie. Tymczasem zapotrzebowanie wynosiło prawie 80 tys. porcji. Aby ratować swych żołnierzy i towarzyszących wojsku cywilów przed głodem, gen. Anders poprosił o spotkanie ze Stalinem. Doszło do niego 18 marca. Sowiecki dyktator zgodził się na zwiększenie racji do 44 tys. porcji. Przystał też na ewakuację nadwyżki żołnierzy ponad tę liczbę do Iranu (Persji).

Od 24 marca do 4 kwietnia 1942 roku niegościnną ziemię sowiecką opuściło 33069

żołnierzy oraz 10789 cywilów, w tym 3000 dzieci. Ewakuacja ludności cywilnej była powodem przejściowego konfliktu gen. Andersa ze sztabem Naczelnego Wodza w Londynie oraz ambasadą RP w ZSRR, które obawiały się, że wobec sprzeciwu władz brytyjskich wystąpią przeszkody w transporcie wojska. Gen. Anders postawił jednak na swoim i ludność została ewakuowana.

Gen. Anders wspominał: *„Dwudziestego szóstego marca 1942 otrzymałem zupełnie nieoczekiwanie następującą depezę od prof. Kota: »Wiadomość o ewakuacji osób cywilnych wraz z wojskiem już rozeszła się i spowoduje gwałtowny napływ ludności z północy oraz nieopanowane ruchy na południe. Proszę Pana Generała o wydanie zarządzeń,*

## Pamięć i tożsamość

fot. archiwum



Ewakuowani polscy żołnierze w Iranie

by ewakuacja była przeprowadzona jak najbardziej dyskretnie, by możliwie zahamować rozszerzanie się tej wiadomości. Kot».

Z największym trudem udało mi się przekonać władze sowieckie o potrzebie dołączenia do transportów ewakuacyjnych także ludności cywilnej, kobiet i dzieci. Wiedziałem, że jest to dla nich jedyny ratunek przed śmiercią głodową. Żołnierz nie dojadł, dzieląc się swoimi marnymi racjami żywnościowymi z ludnością polską, która masowo garnęła się pod opiekuńcze skrzydła wojska, widząc tam jedyny dla siebie ratunek. Ludzie marli w ośrodkach przejściowych i zapasowych setkami i tysiącami. Wydałem zarządzenia dołączania do transportów wojskowych każdego Polaka, który się zgłosi. Polecilem dołączyć sierocińce i ochronki dla dzieci. Ewakuację, jak już wspomniałem, przeprowadzały władze sowieckie z dużym pośpiechem. Wielu Polaków nie mogło dotrzeć do punktów wyjazdowych. Ambasador Kot chciał dyskretnie zapobiec rozszerzaniu się tej wiadomości. Było to jakieś potworne nieporozumienie, wynikłe z zupełnego niezrozumienia rzeczywistości sowieckiej.

Następnego dnia otrzymałem depezę z Londynu, podpisaną, w czasie nieobecności gen. Sikorskiego, który przebywał w Ameryce,

przez szefa sztabu gen. Klimckiego, treści następującej: »Władze brytyjskie zostały zaalarmowane wiadomością, że do ewakuacyjnych transportów wojskowych dołączono rodziny, których plan ewakuacji nie obejmuje. Ze względu na trudności aprowizacyjne w Iranie trzeba dalsze wysyłanie rodzin bezwzględnie wstrzymać aż do ewentualnego uzyskania zgody władz brytyjskich, by nie hamować, względnie nie ograniczać ewakuacji wojskowej. Ile osób

z rodzin już ewakuowano i ile jeszcze Pan Generał chce ewakuować?«.

Ostatecznie sprawę ewakuacji ludności cywilnej rozstrzygnął gen. Sikorski, który w depezy z Ottawy do gen. Andersa pisał: „Uznaję słuszność decyzji Pana Generała co do ewakuowanych rodzin żołnierzy. Sprawę tę popieram w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii i mam obiecaną pomoc”.

Po pierwszej ewakuacji w ZSRR pozostało jeszcze ponad 40 tysięcy żołnierzy polskich. Spokój trwał krótko. Sowietów coraz częściej dokonywali prowokacji wobec Polaków – zdarzały się nawet aresztowania. Gen. Anders, obawiając się internowania polskich jednostek, nakazał przygotowanie tras ewakuacyjnych do Afganistanu i Iranu. Na zorganizowanej 3 czerwca 1942 roku w Jangi-Jul odprawie dowódców wielkich jednostek zdecydowano, że gen. Anders podejmie staranie o ewakuację z ZSRR całej Armii. 7 czerwca gen. Anders wysłał depezę do Naczelnego Wodza, w której pisał: „Nasza sytuacja wojskowa tutaj zbliża się ku katastrofie. Nie otrzymujemy już niektórych produktów prawie zupełnie jak tłuszczów i jarzyn, inne w znikomych ilościach. Żołnierze głodują, mam już kilkanaście procent kurzej ślepoty.

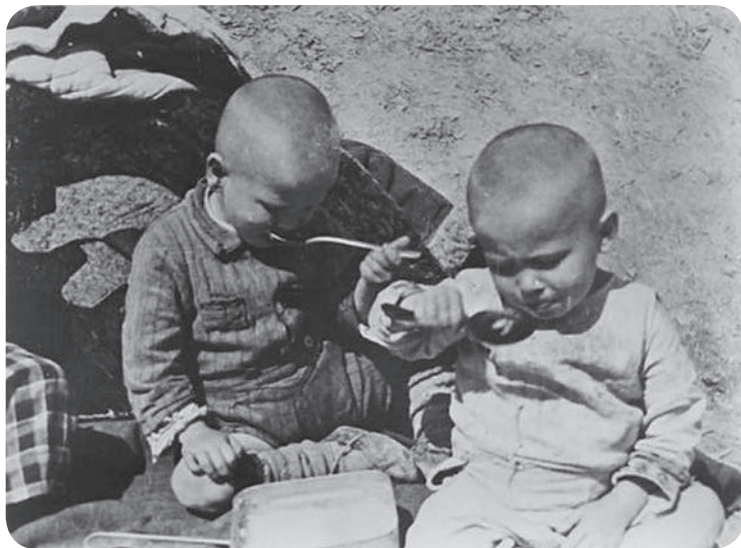


## Przywracając pamięć

*Nie ma żadnej nadziei na polepszenie, odwrotnie, położenie pogarsza się stale. [...] Wskutek powyższego morale wojska utrzymuje się wyłącznie nadzieją wyjścia z ZSRR i wielką narodową dyscypliną”.*

Gen. Sikorski sprzeciwił się ewakuacji, uważając, że dla dobra stosunków politycznych powinna ona, po uzyskaniu pełnego uzbrojenia i przeszkoleniu, walczyć na froncie wschodnim. W odróżnieniu od gen. Andersa nie dostrzegł on podwójnej gry Stalina, dla którego przydatne mogło być tylko wojsko podporządkowane i kierowane przez władze sowieckie. Sytuacja Armii Polskiej w ZSRS stawała się coraz tragiczniejsza z uwagi na brak żywności oraz lekarstw. Gen. Anders 21 lipca pisał do Naczelnego Wodza: „o ewakuacji żadnych wiadomości. Wszystkie moje propozycje władze sowieckie odkładają aż do zakończenia pertraktacji, toczących się między rządem sowieckim i rządem angielskim. Sytuacja nasza coraz trudniejsza. Władze sowieckie aresztują szereg żołnierzy jakoby za przestępstwa przeciwko władzy sowieckiej i porządkowi publicznemu”.

Na szczęście brytyjskie zabiegi na najwyższym szczeblu odniosły skutek i pięć dni później gen. Anders otrzymał pismo, podpisane przez mjr. NKWD Żukowa: „Rząd ZSRR zgadza się uczynić zadość staraniom dowódcy Armii Polskiej w ZSRR gen. dyw. Andersa o ewakuację oddziałów polskich z ZSRR na teren Bliskiego Wschodu i nie ma zamiaru stawiać jakichkolwiek przeszkód w natychmiastowym urzeczywistnieniu ewakuacji”. Dowództwo Armii Polskiej mogło odetchnąć z ulgą.



fot. archiwum

*Mali uchodźcy podczas posiłku po ucieczce ze Związku Sowieckiego*

Przejmujący jest opis ostatnich dni przed ewakuacją, sporządzony przez płk. Rudnickiego. Pisał: „6. Dywizja miała odchodzić ostatnimi transportami armii i zamykać cały exodus. Wewnątrz dywizji ułożyliśmy, iż gen. Tokarzewski odjedzie pierwszym naszym transportem, ażeby zorganizować życie powyladowcze, ja zaś ostatnim, ażeby dopilnować wyjścia ostatniego żołnierza dywizji i armii z Rosji. W ten sposób stałem się ostatnim żołnierzem polskim wchodzącym na statek i ostatnim, który żegnał nieludzką ziemię w Krasnowodzku.

W gorączce, wytężając ostatni wysiłek woli, zwlekaliśmy się z barłogów, by biec do każdego transportu, sprawdzać i podpisywać – co musiałem robić osobiście – imienne listy załadowanych, których jeden egzemplarz pozostawał w rękach NKWD.

W takim stanie musieliśmy jeszcze znajdować siły, ażeby walczyć z przedstawicielami NKWD w każdej spornej sprawie rodzin, chorych czy materiału. Rodziny bowiem szły z nami. Pozostawienie ich byłoby ponad ludzkie siły. Wywalczył prawo ku temu gen. Anders u władz sowieckich i postawił nasz Londyn po prostu przed faktem dokonany. Szły więc rodziny zgromadzone przy nas, zjeżdżały i nie rodziny



## Pamięć i tożsamość



fot. AAN

Gen. Anders wizytuje polskie oddziały w Ośrodku Organizacyjnym Armii w Guzar, Uzbekistan, lipiec 1942 r.

z bliższych i dalszych okolic, gdy tylko wieść, iż zabieramy cywilnych, gruchnęła wokół.

Wielu żołnierzy błagało o wpisywanie ich do końcowych transportów byle tylko doczekać się jeszcze przyjazdu do rejonów dywizji swych najbliższych – może zdążą! A tu listy imienne musiały być zawczasu gotowe, skrupulatnie przez NKWD sprawdzone... po sprawdzeniu odmawiają dopisania... tragedia. Trzeba więc było walczyć i ratować, inaczej śmierć porzuconych pewna.

Z rodzinami to jeszcze jakoś szło. Szło nawet z rodzinami żołnierzy, którzy opuścili Rosję z marcową ewakuacją lub nawet z rodzinami, których głowy znajdowały się w Anglii, ale wieleż to przy nas skupiło się nie rodzin, kobiet, dzieci, sierot, niemających nikogo z najbliższych w wojsku. Ci prawa przejazdu formalnie nie mieli... znowu tragedia. Radziliśmy sobie, omijając zarządzenia. Brali ich żołnierze samotni jako swoje rodziny, brali chętnie, ale wymagało to zorganizowania i pracy niełatwej dla walących się z nóg organizmów.

Następna tragedia była z chorymi. Ludzie w gorączce, w tyfusie czy dyzenterii lub z objawami tropikalnych chorób, na których mało

kto się wyznawał, byli oczywiście wykluczeni z transportów. Na wiadomość jednak o wyjeździe wojska z Rosji zrywali się z postąń, symulowali zdrowych, byle tylko nie zostać, byle wyjechać i uratować się. Wielu z nich leżało w sowieckich szpitalach w Kitabie i Czirakczi i ci najwięcej szarpali się w niepewności, gdyż tam o symulację było najtrudniej. Dla ludzi leżących w oddziałach nie przedstawiało to większych trudności. Chory uśmiechał się, koledzy brali go pod ramiona, dyskretnie podtrzymywali przy przeglądzie przed-załadowczym i w końcu wpychali do wagonów, gdzie walił się taki na podłogę, ale radował się, że jedzie, że nie zostaje. Wiedzieliśmy, co się dzieje, ale nie mieliśmy wprost serca reagować... i jechali”.

W wyniku przeprowadzonej w sierpniu ewakuacji do Persji przybyło 44832 żołnierzy i 25457 osób cywilnych. **W sumie w obu ewakuacjach na Bliskim Wschodzie znalazło się 116543 ludzi, w tym 78631 żołnierzy.** W ich oczach Armia gen. Andersa jawiła się niczym biblijna arka, która uratowała ich z sowieckiej otchłani, a jej dowódca – niczym Noe. ■

# Ogłoszenie wyników konkursu „Polskie serce pękło. Katyń 1940”

24 kwietnia 2020 roku w Muzeum Katyńskim w Warszawie nastąpiło ogłoszenie wyników konkursu „Polskie serce pękło. Katyń 1940”, którego adresatem była młodzież szkół ponadpodstawowych. Wzięło w nim udział prawie 700 uczestników z całej Polski, prezentując wysoki poziom prac literackich i plastycznych.

*80 lat temu sowieci dokonali zbrodni ludobójstwa na przedstawicielach elit Państwa Polskiego. Skala zbrodni była ogromna. Sowieci ukryli ciała ponad 22 tys. zamordowanych osób w bezimiennych grobach rozsianych po Związku Sowieckim, w Bykowni, Katyniu, Miednoje i Piatichatkach oraz w wielu nieznanym nam jeszcze miejscach – przypominała na wstępie Marszałek Sejmu Elżbieta Witek, która zainicjowała konkurs 28 stycznia tego roku.*

Konkurs, mając na względzie skalę zbrodni oraz znaczenie i rolę zamordowanych dla Polski, postanowiono nazwać „Polskie serce pękło. Katyń 1940”. Tytuł otworzył przed uczestnikami możliwość zaprezentowania wiedzy i przemyśleń w różnych formach prac pisemnych oraz plastycznych. Nie było więc dziełem przypadku, że wpłynęły rozprawy naukowe, opowiadania, eseje, wywiady, małe formy teatralne, listy oraz utwory poetyckie.

Wśród prac plastycznych epatowała różnorodność w ujęciu tematu. Ogromną radość wywołała frekwencja w konkursie. Wpłynęło blisko 700 prac literackich i plastycznych o bardzo wysokim poziomie twórczości, pomysłowości i kreatywności, godnej najwyższego uznania. Wszyscy uczestnicy wykazali się szczegółową wiedzą na temat zbrodni katyńskiej. Wyniki przedstawili członkowie komitetu Honorowego konkursu: Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusz Kamiński, Minister Obrony Narodowej Mariusz Błaszczak, Minister Edukacji Narodowej Dariusz Piontkowski oraz Prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Jarosław Szarek. Przewodniczącym Komitetu był Prezydent RP Andrzej Duda, natomiast na czele komisji konkursowej stanął prof. Tadeusz Wolsza.

Członkami komisji konkursowej byli: prof. dr hab. Danuta Jastrzębska-Golonka, prof. dr hab. Dorota Kołodyńska, prof. dr hab. Irena Kossowska, dr Małgorzata Ptasieńska.

## Wyniki konkursu „Polskie serce pękło. Katyń 1940” – PRACE LITERACKIE:

**Miejsce I:** Kacper Burzyński, I LO im. H. Sienkiewicza, Kuluszki

**Miejsce II:** Maksymilian Wiśniewski, XLII LO im. Marii Konopnickiej, Warszawa

**Miejsce III:** Emilia Golenia, Zespół Szkół Elektronicznych, Rzeszów

## Wyróżnienia:

**Miejsce IV:** Wiktoria Nowosielska, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 im. Mikołaja Kopernika, Siedlce

**Miejsce V:** Dominika Buczek, VII LO im. Zofii Nałkowskiej, Kraków

**Miejsce VI:** Wojciech Mizgalski, IV LO im. B. Prusa, Szczecin

## Kontynuacja



**Miejsce VII:** Weronika Drozdowska, Zespół Szkół nr 2 im. Unii Europejskiej, Rypin

**Miejsce VIII:** Adriana Pawłowska, Zespół Szkół Budowlanych im. Wojska Polskiego, Legnica

**Miejsce IX:** Jakub Chmielewski, Zespół Szkół nr 2 im. Mikołaja Reja, Kraśnik

**Miejsce X:** Marek Hudasz, Publiczne Technikum nr. 4 im. rtm. Pileckiego, Opole

### Wyniki konkursu „Polskie serce pękło. Katyń 1940” – PRACE PLASTYCZNE:

**Miejsce I:** Zuzanna Pijewska, I LO im. gen. W. Sikorskiego, Włoszczowa

**Miejsce II:** Emilia Gurtowska, XXI LO im. H. Kołłątaja, Warszawa

**Miejsce III:** Sabina Żaba, Kinga Gucwa, Zespół Szkół Ponadpodstawowych im. Józefa Piłsudskiego, Zakliczyn

### Wyróżnienia:

**Miejsce IV:** Wiktoria Jędrzejczyk, Zespół Szkół Technicznych, Częstochowa

**Miejsce V:** Magdalena Tkacz, II LO im. M. Kopernika, Kędzierzyn-Koźle

**Miejsce VI:** Maksymilian Fedyna, II LO, Lubin

**Miejsce VII:** Aleksandra Kłosowska, Zespół Szkół im. Norwida, Nowe Miasto Lubawskie

**Miejsce VIII:** Jan Kukła, Zespół Szkół Licealnych i Ekonomicznych nr 1, Warszawa

**Miejsce IX:** Patryk Kowalewski, Zespół Szkół Zawodowych im. gen. J. Bema, Węgorzewo

**Miejsce X:** Wiktoria Krekora, Zespół Szkół im. Jędrzeja Śniadeckiego, Pionki

Na zakończenie laureatom i wyróżnionym podziękował Przewodniczący Komitetu Prezydent RP Andrzej Duda. Powiedział, że wzorce przekazane przez obrońców Rzeczypospolitej w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku, jaki i obronnej 1939 roku są fundamentem naszej narodowej tożsamości i wzorem dla pokoleń odrodzonej, wolnej Rzeczypospolitej. Wzorce te przekazywane są z pokolenia na pokolenie stanowiąc grunt do budowania bezpiecznej i niepodległej Polski.

Prezydent podziękował też organizatorom konkursu, który odbył się mimo tak nieko-

rzystnych okoliczności pandemii koronawirusa. Pamięć o historii i bohaterach po raz kolejny spłotła się z nieprzewidywanymi wydarzeniami. Tak było też 10 lat temu, gdy 70. rocznicę zbrodni katyńskiej obchodziliśmy w atmosferze żałoby narodowej po tragicznej katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem, gdzie zginął prezydent RP Lech Kaczyński i wszyscy członkowie towarzyszącej mu delegacji.

Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy!

*Red.*





foto: Wojtek Maślanka / „Nowy Dziennik”

## Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski dla Mieczysława Madejskiego

Wojtek Maślanka

Decyzją prezydenta RP Andrzeja Dudy Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został kpt. Mieczysław Madejski. Order byłemu Powstańcowi Warszawskiemu wręczył konsul Kamil Henne, kierownik nowojorskiej placówki dyplomatycznej.

Ceremonia odbyła się 26 lutego 2020 w domu Mieczysława Madejskiego w Sea Cliff na Long Island. Jedno z najważniejszych i najwyższych polskich odznaczeń państwowych – Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski – zostało przyznane kpt. Mieczysławowi Madejskiemu decyzją prezydenta Andrzeja Dudy z dnia 18 września 2019 roku „za wybitne osiągnięcia m.in. na polu obronności kraju oraz służby państwowej”. Odznaczenie to miał mu wręczyć osobiście prezydent Duda podczas ostatniej, wrześniowej wizyty w Stanach Zjednoczonych, lecz ze

względem na stan zdrowia pana Mieczysława nie było to możliwe. Dlatego też w jego imieniu order byłemu Powstańcowi Warszawskiemu, dowódcy plutonu „Topolnicki”, wchodzącego w skład Batalionu „Zośka” i zarazem prezesowi nowojorskiego Oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, wręczył konsul Kamil Henne w asyście konsula Mateusza Gmury. W uroczystości uczestniczył również m.in. Grzegorz Madejski, syn pana Mieczysława.

Mimo, że ceremonia odbyła się w prywatnym domu, to miała podniosły charakter

## Kontynuacja

fot.: Wojtek Maślanka / „Nowy Dziennik”



*Konsul Kamil Henne odznacza  
kpt. Mieczysława Madejskiego Krzyżem  
Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski*



*Oprócz konsula Kamila Henne (pierwszy z prawej)  
i konsula Mateusza Gmury (w środku) w uroczystości  
uczestniczył również syn Grzegorz Madejski*

i wywarła na uczestnikach wielkie wrażenie. Po oficjalnym wręczeniu odznaczenia państwowego konsul Henne wyraził podziw dla postawy kpt. Mieczysława Madejskiego oraz jego kolegów z czasu wojny. *„Jako osoba urodzona w Warszawie, w imieniu swoim oraz mojego pokolenia bardzo dziękuję i niesamowicie szanuję waszą odwagę i to, co państwo wtedy zrobiliście”* – powiedział polski dyplomata.

Wzruszył się także główny bohater uroczystości. Kpt. Mieczysław Madejski był bardzo wdzięczny za odwiedziny przedstawicieli polskich władz oraz za wyróżnienie za działalność powstańczą oraz promocję Polski. *„Cieszę się, że zauważono także moją pracę związaną z pielęgnowaniem polskości. Jako wolontariusz spotykałem się z młodzieżą i harcerzami, wszędzie, gdzie to było możliwe, i opowiadałem im o Powstaniu, o Polsce, a także mobilizowałem ich do nauki. Obok różnych podziękowań, jakie od nich otrzymywałem, a które stanowiły dla mnie największą nagrodę, to odznaczenie jest także wielkim dowodem uznania”* – powiedział „Nowemu Dziennikowi” były Powstaniec.

Okazuje się, że kpt. Mieczysław Madejski, który podczas spotkań z młodzieżą często zachęcał ją do ciągłego poszerzania wiedzy, otrzymał również specjalny i bardzo wymowny prezent od swoich wnuczek. *„Irenka i Zosia (mają po 18 lat) jako następny krok w życiu postawiły sobie za cel, by dostać*

*się na dobrą uczelnię – wyjaśniał Grzegorz Madejski, syn pana Mieczysława i zarazem prof. astrofizyki na Stanford University – Obie chciały dostać się na University of Chicago, ponieważ właśnie tam studiowała ich mama, i niecałe dwa tygodnie temu zostały przyjęte wcześniejszą decyzją. W związku z tym tata jest bardzo szczęśliwy, ponieważ jego wnuczki idą krok za krokiem po trasie wydeptanej przez dziadka, dla którego nauka jest bardzo ważna”* – dodał z dumą. Jego ojciec bardzo ceni dobre wykształcenie, ponieważ doskonale wie z własnego doświadczenia, że wiedza oraz znajomość języków obcych zawsze się przydają. Sam doświadczył tego podczas wojny oraz w późniejszym życiu, również mieszkając już w Stanach Zjednoczonych. Dzięki bardzo dobrej znajomości języka niemieckiego mógł bez problemów przeprowadzić wiele ważnych akcji podczas okupacji oraz powstania warszawskiego.

Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, którym niedawno uhonorowany został kpt. Mieczysław Madejski, nie jest jedynym jego odznaczeniem. Za zasługi związane z obroną Polski oraz jej promocją otrzymał m.in.: Krzyż Walecznych (dwukrotnie), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Warszawski Krzyż Powstańczy, Krzyż Armii Krajowej, Medal za Udział w Wojnie Obronnej 1939, Medal Wojska, Medal Pro Memoria, Medal Pro Patria,

## Kontynuacja

Oznakę Honorową Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Złotą Oznakę Honorową Stowarzyszenia Polskich Komбатantów oraz Medal Pamiątkowy z okazji 70. rocznicy Powstania Warszawskiego.

\* \* \*

Mieczysław Madejski 26 czerwca skończy 97 lat. Od 1969 r. mieszka w Stanach Zjednoczonych, w Sea Cliff na Long Island. Urodził się w Warszawie i w tym mieście się wychował. 1 września 1939 r., zgłosił się do prac przy obronie przeciwlotniczej. W styczniu 1940 r. wraz z kolegami z harcerstwa przyłączył się do Związku Walki Zbrojnej. Po zaprzysiężeniu przyjął pseudonim „Marek”. Został przyjęty do tajnej podchorążówki, w której zaczął specjalizować się w pracy sapersa. W czasie okupacji był członkiem Kedywu KG AK i należał do brygady dywersyjnej „Broda 53”, a podczas



fot.: Wojtek Masłanka / „Nowy Dziennik”

*Gablota z odznaczeniami kpt. Madejskiego*

Powstania Warszawskiego był dowódcą plutonu „Topolnicki”, należącego do zgrupowania „Radosława” i włączonego do Batalionu „Zośka”. W czasie walk był czterokrotnie ranny. Od 1996 r. do chwili obecnej jest prezesem Nowojorskiego Oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. ■

*„Nowy Dziennik”, 11.03.2020, Nowy Jork*

### Nasi Autorzy:

**Andrzej Chmielarz** – dr nauk historycznych. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski, historii wojskowości, prowadzi badania w zakresie działalności Armii Krajowej i funkcjonowania struktur Polskiego Państwa Podziemnego.

**Tadeusz Kondracki** – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.

**Maciej Korkuć** – dr nauk historycznych, naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Krakowie. Specjalizuje się w dziejach najnowszych.

**Kazimierz Krajewski** – dr. historii, pracownik naukowy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN O/Warszawa, prezes Okręgu Nowogrodzkiego Światowego Związku Żołnierzy AK.

**Jacek Sawicki** – historyk, dr hab., prof. nadzwyczajny KUL i pracownik naukowy Archiwum IPN w Warszawie.

**Zbigniew Wawer** – dr hab. nauk historycznych, prof. Politechniki Koszalińskiej, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie.

**KRZYŻÓWKA Z ARTYKUŁÓW**  
**„Biuletynu Informacyjnego” nr 5/2020**  
[https://graedu.pl/krzyzowki/bi5\\_2020s.html](https://graedu.pl/krzyzowki/bi5_2020s.html)





# SPIS TREŚCI:

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – POLSKI KONIEC II WOJNY

<i>Jacek Sawicki</i> – Po wojnie .....	1
<i>Gen. Władysław Anders</i> – Dzień Zwycięstwa ... ale nie dla wszystkich .....	8
<i>Andrzej Chmielarz</i> – „Nie” – Niepodległość .....	11
<i>Tadeusz Kondracki</i> – A co z 17-tym wrześniem? Katyniem? Armią Krajową? Nastroje społeczne w meldunku Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego z 17 maja 1946 r.....	20
<i>Maciej Korkuć</i> – Lenino – „polscy chłopcy ze wschodnich terenów kraju” .....	29
<i>Kazimierz Krajewski</i> – To nie było zwycięstwo – maj 1945 r. na Kresach .....	38
<i>Andrzej Chmielarz</i> – Kielecki Korpus Armii Krajowej .....	46
<i>Janina Szych</i> – W niewoli i u wyzwolicieli .....	54

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – POCZĄTEK WALKI

<i>Andrzej Chmielarz</i> – 29 maja – 2 czerwca 1940 r. Konferencja w Belgradzie przedstawicieli polskich władz wojskowych we Francji i Podziemia w Kraju.....	61
---	----

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – ŚLADAMI ŚW. JAN PAWŁA II

Rocznice Janapawłowe .....	66
----------------------------	----

## PRZYWRACAJĄC PAMIĘĆ

<i>Zbigniew Wawer</i> – Gen. Władysław Anders – ...trzeba więc było walczyć i ratować... ..	69
---	----

## KONTYNUACJA

Ogłoszenie wyników konkursu „Polskie serce pękło. Katyń 1940” .....	79
<i>Wojtek Maślanka</i> – Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski dla Mieczysława Madejskiego ....	81

## NASI AUTORZY .....

83

## KRZYŻÓWKA z artykułów „Biuletynu Informacyjnego ŚŻĄK”

<i>Marek Cieciora</i> .....	83
-----------------------------	----



**BIULETYN INFORMACYJNY – miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Organizacji Pożytku Publicznego**  
KRS 0000 113420

Wydaje Zarząd Główny ŚŻĄK. ISSN 1233-8567

Nakład: 3700 egz.

Redaguje zespół: Krystyna Junosza Wojsław (redaktor naczelny), Piotr Hrycyk (sekretarz redakcji). Rada Programowa: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazich, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Agnieszka Łuczak, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki, dr hab. Jolanta Załęczny prof. AFIB, prof. Jan Żaryn.

Redakcja: ul. Zielenia 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-2539, (22) 620-1285 w. 111  
e-mail: biuletyn.ak@wp.pl

Nr konta: Raiffeisen Bank Polska SA 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail piotrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa  
Tel. (22) 022 858 25 86 - 87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Miesięcznik  
sponsorowany:



NBP Narodowy Bank Polski

20. Mazowsze

30 LAT NIEPODLEGŁOŚCI  
MUZEUM  
Museum Niepodległości w Warszawie  
jest jednostką organizacyjną  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Zapraszamy na [www.biuletyn-ak.pl](http://www.biuletyn-ak.pl)

## 100. rocznica urodzin Świętego Jana Pawła II



---

## 100. rocznica urodzin Świętego Jana Pawła II

